



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVII

NR 38 ● 18 IX 1994 r.

CENA 7000 ZŁ

Wokół ustawy o systemie oświaty

3

Tylko u nas — program edukacji komunikacyjnej

4

Spotkałem Polaków nieprawdopodobnie bogatych, nawet w skali zachodniej i bardzo biednych, nie posiadających nic

5

Nieodłączną czynnością dyrektora jest ciągle żebkanie. W ten sposób udało mi się „wymęczyć” z kuratorium 6,8 mln zł na remont kotłowni

8

IZA KUJAWSKA

## SKAZANI NA SIEBIE

Pani dyrektor Szkoły Podstawowej w leszczyńskiej wsi Naratów nie wyobraża sobie, że mogłaby przestać być dyrektorem. Ma w rękę dwa atuty — 15-letni staż na tym stanowisku i wygrany dwa lata temu konkurs. Nauczyciele z kolei nie wyobrażają sobie, by mogła im szefować nadal. Z prośbą o interwencję zwracali się zarówno do miejscowych władz oświatowych jak i wprost do resortu edukacji. Ale nie przyniosło to oczekiwanych efektów. Nie zadziałała również decyzja wójta odwołująca panią dyrektor z pełnionej funkcji.

Wszystko to daje podstawę do tego by sądzić, że władze lokalne skorumpowały się — twierdzą nauczyciele. Tym razem jednak nie ustąpią, rozpoczęli dochodzenie swoich praw w sądzie. Nie podda się również pani dyrektor. Wygląda na to że

### trafiła kosa na kamień.

Konflikt pomiędzy dyrektorem Józefą Wołowicz a grupą nauczycieli niezadowolonych z jej metod zarządzania placówką narastał od jakiegoś czasu. W efekcie nastąpił podział grona pedagogicznego na dwa obozy. Jeden z nich tworzyło siedmiu protestujących nauczycieli, drugi — sprzyjający

pani dyrektor pedagogicy, wśród których był jej mąż, córka i krewna.

Konflikt zaostrzył się w styczniu 1992 r. po ogłoszeniu konkursu na dyrektora szkoły, do którego — za namową kuratora — przystąpili uczy-cy w tej szkole Grażyna Grochowiak i Zdzisław Potopa oraz dotychczasowa dyrektorka. Nauczyciele mieli nadzieję, że konkurs bezboleśnie rozstrzygnie ich problem i nie będą musieli uciekać się do pisania oficjalnych skarg na swojego zwierzchnika. Tymczasem stało się inaczej, wygrała pani Wołowicz. Wynik konkursu — jak twierdzą jej konkurenci — był z góry ukartowany — oto mąż pani dyrektor wszedł do komisji z ramienia

związku. Podkreślają też zresztą, że pani dyrektor Wołowicz, gdy dowiedziała się o ich kandydaturach starała się utrudnić wydanie im odpowiednich dokumentów i dawała do zrozumienia, że niezależnie od wyników konkursu ona będzie nadal dyrektorem placówki.

### Bez echa

Parę dni po konkursie siedmiu nauczycieli — Zdzisława i Zdzisław Potopowie, Grażyna Grochowiak, Ewa

7



Fot. Jan Balana

No i zaczęło się...!

Przy wszystkich przemianach, jakie zaszły w polskiej oświacie w ciągu ostatnich lat niewiele chyba się zmieniło jeśli chodzi o traktowanie hospitacji i rozmów pohospitacyjnych jako głównej formy doskonalenia pracy nauczyciela i szkoły. Stąd moje pragnienie ukazania tego zagadnienia z innej perspektywy — perspektywy partnerskiej, widzianej oczyma nauczyciela, a nie przedstawiciela nadzoru pedagogicznego.

### Hospitacyjne mity — po raz pierwszy...

Może jesteś dobry, ale ja i tak wiem lepiej — to dość popularny mit. Myślę, że wielu nauczycieli zetknęło się w swojej karierze zawodowej z hospitującymi ich przełożonymi, których mogliby zakwalifikować do jednej z dwóch grup: ● przełożeni w miarę kompetentni i ● przełożeni, którzy uważają się za kompetentnych.

### Stąd blisko już do postawienia pytania — dlaczego hospitacje bywają widowiskiem?

To, że hospitowane lekcje zwykle są czymś nienaturalnym, innym od reszty szkolnej codzienności, wynika zapewne w dużym stopniu z tego, że nauczyciel raczej nie ludzi się i wie, że efektem hospitacji jest przede wszystkim odpowiedź na pytanie: „Jak wypadłem na tej lekcji?” niż „Co dała mi

hospitacja dla dalszej pracy i rozwoju zawodowego?”

Odmian hospitacji — widowiska jest sporo, oto kilka przykładów:

● zastosowanej na hospitowanej lekcji formy pracy nie stosuje nauczyciel na co dzień, lecz tylko na pokaz;

● wyreżyserowany (precyzyjnie!) spektakl z podziałem na role;

● „niezwykłe przeobrażenie” — jest wtedy, kiedy zwykle wrzeszczący i nieprzystępny nauczyciel staje się nad wyraz miły i ciepły dla uczniów;

● korzystanie z tak ogromnej ilości pomocy dydaktycznych, że sama ich ilość budzi podejrzenia co do możliwości używania ich na co dzień (ponoć zastanawiającą prawidłowością jest to, iż im więcej jest pomocy na hospitowanej lekcji, tym mniej ich bywa na zwykłych zajęciach).

Powyzsze odmiany należą do najbardziej typowych, choć zapewne wykaz ten można by jeszcze rozszerzyć. Widowiskowość lekcji chyba najłatwiej zauważają uczniowie i nauczyciele — koledzy hospitowanego (o ile

naturalnie uczestniczą w hospitacji), trudniej natomiast wychwytuje to dyrektor, a najtrudniej osoba spoza szkoły. Nie należy jednak powyższego stwierdzenia traktować jako bezwyjątkową regułę, gdyż doświadczony dyrektor czy wizytator np. po reakcjach uczniów z łatwością rozpoznają widowiskowość lekcji, co nie znaczy, że hospitujący może to również łatwo wytknąć, gdyż brak na to obiektywnych, wymiernych dowodów. W ten sposób widowiskowość staje się niejako dwustronna: nauczyciel udaje coś przed kontrolującym, który z kolei udaje przed nauczycielem, że wierzy w autentyczność wszystkiego, co mu przedstawiono.

Bywa jednak, że co ambitniejsi nauczyciele wyciągają wnioski, kiedy hospitujący daje do zrozumienia, iż dostrzega widowiskowość nieautentyczności lekcji. Bywa też odwrotnie: co wyrozumialsza osoba hospitująca rozumie, że wspomniana widowiskowość wcale nie musi wynikać z makiawelicznych pobudek, lecz może być

i tak, że nauczyciel pragnie pokazać na co go stać, jeśli na co dzień miałby lepsze warunki do pracy, pozwalające na głębsze zaangażowanie w przygotowanie do zajęć. Można też spojrzeć inaczej — iluż to nauczycieli nie miało ochoty na naturalne przeprowadzenie lekcji, by pokazać przełożonym na czym naprawdę polega ich codzienna praca. Zawsze jednak nauczyciel musi sobie odpowiedzieć na pytanie, jakie mogłoby pojawić się u hospitującego: „Jeśli tak wygląda hospitowana lekcja, to jak wyglądałoby jego lekcje na co dzień?” Nieprzygotowanie hospitowanej lekcji w sposób specjalny mogłoby przecież być zinterpretowane jako wręcz lekceważenie hospitującego. Powyższe paradoksy nie wynikają tylko z osobowościowych uwarunkowań uczestników

6

**"NAUKA" S.A.**  
PRZEDSIĘBIORSTWO USPOLECZNIONE  
00-654 WARSZAWA ul. Śniadeckich 17  
tel. 29-20-41, 621-98-65 fax 621-87-14 tlix 812725

P.T. Dyrektorzy Szkół, Nauczyciele !!  
Przedsiębiorstwo "NAUKA", nadal po najniższych cenach, prowadzi ciągłą sprzedaż kaset magnetowidowych z filmami szkolnymi:

- Biologia (3 kasety)
- Geografia (3 kasety)
- Historia (5 kaset)
- Plastyka (3 kasety)
- Muzyka (2 kasety)
- Wychowanie fizyczne (3 kasety)
- Bezpieczeństwo ruchu drogowego (1 kaset)
- Filmy dokumentalne - historia najnowsza (22 kasety)
- Filmy fabularne (75 kaset)
- Filmy z zakresu oświaty zdrowotnej (17 kaset) - w tym m.in. problematyka antynikotynowa oraz AIDS i narkomanii, zestawy ćwiczeń dla dzieci z wadami postawy: 1. Skolioza, 2. Gimnastyka korekcyjna. W roku 1993 zrealizowano nowe filmy: "AIDS - pytania i odpowiedzi", "Pierwsza pomoc przedmedyczna"
- Filmy medyczne (10 kaset) - dla studentów AM i średnich szkół medycznych
- Audyocje NURT-u (49 kaset).

Na życzenie przesyłamy aktualny cennik i katalog z dokładniejszymi informacjami.  
Kasety można zakupić w siedzibie "NAUKI" lub po złożeniu zamówienia otrzymać przesyłką pocztową.  
Opłata na miejscu w punkcie sprzedaży kaset lub przelewem, po otrzymaniu przesyłki.  
Kasety można nabyć także w Przedsiębiorstwach Zaopatrzenia Szkół "CEZAS".

# CO PISZA INNI

## KTO KOGO?

— Kiedy sytuacja jest skomplikowana, łatwo na niej zbijać kapitał niezadowolonego społecznego. Przyznam, że niepokoją mnie niektóre buńczuczne zapowiedzi przywódców związkowych, iż oto nadchodzi czas, aby pokazać, jak źle jest w Polsce, organizując strajki i demonstracje. Jeśli do tego dojdzie, sytuacja tych, którym ma to służyć, tylko się pogorszy, choć być może ci pseudoobrońcy osiągną zamierzone korzyści. Mówię to wyraźnie, ponieważ mamy nadmiar różnych „przyjaciół ludu”, którzy zerując na emerytach, rencistach, służbie zdrowia, oświacie, dbają w gruncie rzeczy tylko o osiągnięcie własnych politycznych celów. („Wprost” nr 37 — rozmowa z Grzegorzem Kolodką, wicepremierem i ministrem finansów przeprowadzona przez: Piotra Andrzejewskiego, Dobrochnę Kędziarską i Marka Króla)

## KASAJĄCY SMOK

Tym, co autorzy elementarzy uwielbiają szczególnie, są zwierzęta. Słoń i żaba, piesek i sarenka, bociek i jeź. W zoo i na wolności. W wierszach i czytankach. W wersji dzikiej i uczonej. Mądre i głupiatki (ale mile). Dzieci zwierzątkami karmią, pielęgnują i nieustannie adorują. Nawet zabawki to głównie koniki drewniane i ptaszki pluszowe.

Dostrzec można też preferencje indywidualne. Rejnik ma dwie słabości. Po pierwsze, lubuje się w zdrobieniach. Jest więc babunia, serduszek, wnusia, sarenka, a nawet ogrodniczka. Po drugie uwielbia szarady, zagadki, rebusy, którymi wprost zasypuje siedmiolatkę. O klientelę „Kola fortuny” nie musimy się martwić.

Elementarz Marii Lorek pelen jest za to za nieszczęśliwych wypadków. Na planecie Skalia smok pokąsał Toma. Wyrwibaje tępią krasnoludki i królewcy. Karolek się poplamili. Na papierowej płacie spalił się pałac, a parę stron dalej pali się las. Bąk ukąsił trębacza w ucho, a ślimak spadł z maślaka i kużył. („Polityka” nr 37 — Piotr Sarzyński)

## NĘDZA SFEMINIZOWANA

Za jedną z najskuteczniejszych metod ograniczenia przyrostu naturalnego ONZ uznaje otoczenie kobiet większą opieką medyczną, ułatwienie im drogi do wiedzy i nauki oraz, generalnie, podniesienie społecznej pozycji kobiet. Istotne też jest przyznanie im większych praw, w szczególności do decydowania o tym kiedy i ile chcą mieć dzieci. W wielu częściach globu kobiety nie wiedzą nawet o tym, że w ogóle mogą o czymś decydować. Mają rodziców i wykonywać domowe usługi. Koniec, kropka. Ich prawa, jako istot ludzkich i obywateli, są systematycznie bezceremonialnie deptane. Kobiety stanowią 70 procent analfabetów na świecie i w równie wielkim stopniu zasilają światową armię ludzi żyjących w biedzie, cierpiących z powodu niedożywienia, pozbawionych wykształcenia, zawodu, stałego zajęcia, a często i celu w życiu. Edukacja kobiet, prowadząca do zmiany ich świadomości dotyczącej w szczególności macierzyństwa oraz masowego stosowania nowoczesnych środków antykoncepcyjnych, może też stanowić klucz do rozwiązania problemu zwanego „demograficzną bombą”. (Barbara Labuda — „Kobieta i Życie” nr 37).

## KĄDZY MOŻE BYĆ KURIEREM

— Kurierem z Polski natomiast może być każdy, nawet ty — mówi Jensen, pokazując mi listę osób zatrzymanych w Ystad z większą ilością amfetaminy lub heroiny. Figurują na niej: mechanik samochodowy, spawacz, rolnik, nauczyciel, inżynier, przedsiębiorca, elektryk, kreślarz... Najstarszy z zatrzymanych ma lat 56, najmłodszy — 26. Żadna z tych osób nie zażywała w przeszłości narkotyków. Policja szwedzka zrobiła rozpoznanie w Polsce, z którego wynika, że w znacznej większości nie były one także karane, a jeśli tak, to na ogół za drobne przestępstwa nie mające związku z narkotykami.

— Przypuszczamy, że wielu z tych ludzi, siedzących obecnie w szwedzkich więzieniach (najniższy wyrok opiewa na 2,5 roku więzienia, najwyższy — na 10 lat), mówi prawdę, kiedy utrzymuje, że nie wiedziało co przewozi do Szwecji — twierdzi Jensen. Kiedy znikną ostatnie nadzieje na szybki powrót do Polski, ludzie stają się rozmowniejsi i niektórzy przyznają, że mieli świadomość nielegalności postępowania, lecz nie zdawali sobie sprawy z jego rozmiarów. Zleceniodawcy tłumaczyli, że najwyżej odbiorą im przemycany towar, którym miały być niedopuszczone do obrotu lekarstwa, sterydy anaboliczne lub inne środki dopingowe. Opisana w depeszy TT 30-letnia kobieta, Ewa K. z Lublina, przyznała, że w rzeczywistości podjęła się przemytu złota do Szwecji. („Prawo i Życie” nr 37 — Tomasz Walat)

Wybrała LIDIA JASTRZĘBSKA

## NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz w III kwartale 1994 r. 10000 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

## WARSZAWSKIE SPOTKANIE PREZESÓW

# LEPIEJ, CHOĆ GORZEJ

Problemom, jakie stoją przed Związkiem w najbliższych miesiącach i rozpoczynającym się roku szkolnym poświęcone było spotkanie prezesów Zarządów Oddziałów ZNP okręgu warszawskiego. Mieczysław Wójcik, prezes Zarządu Okręgu ZNP zaprosił na nie Jana Zaciurę, prezesa ZG ZNP — oraz kuratora warszawskiego Włodzimierza Paszyńskiego, którzy przedstawili najważniejsze — ich zdaniem — zagadnienia i nieco odmienne punkty widzenia na sprawy, które przyniosą już najbliższe miesiące.

Niewielkie środki finansowe od dawna wyznaczają zakres oświatowej biedy. Poza krótkimi okresami zawsze też prace nauczycielskie były bardzo niskie — podkreślił kurator warszawski. Zarazem też poinformował, jakie działania podejmuje kuratorium, aby skutki sytuacji finansowej były jak najmniej odczuwalne i co, mimo wszystko, udaje się rozwijać i reformować.

Tak więc na terenie województwa nie zlikwidowano żadnej placówki oświatowej — zaznaczył — i nie ograniczono działalności podstawowej, a równocześnie rozbudowano placówki specjalistyczne. Mimo trudności poprawia się poziom pracy merytorycznej szkoły, czego dowodem jest coraz wyższy poziom prac maturalnych. Do podniesienia, a zwłaszcza wyrównania poziomu szkół mają się przyczynić starania o wypracowanie standardów na progu edukacyjnych podejmowane przez Warszawskie Towarzystwo Oświatowe.

Tak więc w istniejącej sytuacji ma-

terialnej administracja oświatowa próbuje radzić sobie na ile to jest możliwe, aby nie ograniczać zakresu i jakości usług edukacyjnych.

Natomiast obniżanie nakładów na oświatę i relatywne obniżanie wynagrodzeń jej pracowników (obecnie 86 proc. średniej płacy w sferze produkcji materialnej, mimo zapowiedzi rządu poprawy relacji tych wynagrodzeń jeszcze w tym roku do 93 proc.) sprawiają, że ZNP podjął po raz kolejny działania przeciwstawiające się tym zjawiskom, podkreślił Jan Zaciura, prezes ZG ZNP. Jednym z nich jest list prezesa do premiera Waldemara Pawlaka („GN” nr 34/94) protestujący przeciw relatywnemu spadkowi płac pracowników oświaty. Okolicznościami, które skłoniły do napisania tego listu — wyjaśnił Jan Zaciura — była niedawna zapowiedź prezydenta o konieczności zwiększenia nakładów na MON, nawet kosztem innych działów gospodarki oraz zabiegów ministra Jacka Zochowskiego o dodatkowe środki na służbę zdrowia.

Można się więc spodziewać nowelizacji tegorocznego budżetu, a skoro rozpoczął się „bieg do kasy”, to potrzeby oświaty nie mogą być „na końcu kolejki”.

Inne formy działań Związku to doprowadzenie w czerwcu br. do trzech debat sejmowych na temat oświaty — uchwalenie rezolucji, dyskusja o systemie oświaty i pierwsze czytanie projektu ustawy oświatowej, które wykazały konieczność przyjęcia rzeczywistych programów naprawczych. Przed posłami związkowymi stoi zadanie wywalczenia maksymalnych

— w obecnej sytuacji — nakładów na oświatę w przyszłorocznej ustawie budżetowej.

Prezes Jan Zaciura odniósł się też do problemów zmian zachodzących wewnątrz Związku w kontekście zbliżającego się XXXVI Zjazdu ZNP. Te zmiany w kierunku demokratyzacji nastąpiły na wniosek członków Związku. Równocześnie zwrócił uwagę zebranych na nieprzychylną wobec Związku ze strony środowisk opozycji politycznej i związanych z nimi środowisk przekazu, które obecnie kierownictwo ZNP obarczają winą za zachowawczość ZNP i niedopuszczenie do reformy oświaty.

Nauczyciele — jak wynikało z dyskusji — zaniepokojeni są projektem nowej Karty Nauczyciela, który MEN przedstawiło pod koniec sierpnia. Zarówno prezes Jan Zaciura, jak i kurator Włodzimierz Paszyński wyjaśniali, że jest to wstępna wersja robocza, a nie projekt przygotowany do oficjalnej konsultacji ze związkami zawodowymi, do której „droga daleka”. Z przyjętego trybu prac nad ustawami oświatowymi wynika — uspokajał Jan Zaciura, przewodniczący sejmowej komisji edukacji — że w tym roku szkolnym żadnych zmian nie będzie. Kurator warszawski odnosząc się do tego problemu powiedział, że nauczyciele muszą mieć świadomość, że o reformie oświaty i sposobie świadczenia pracy przez nauczyciela nie może decydować wyłącznie środowisko pracowników oświaty.

Jakkolwiek na spotkaniu tym poruszono wiele interesujących zagadnień, to jednak szkoda, że prezesi zarządów oddziałów nie wykorzystali okazji, aby podyskutować o problemach nurtujących środowisko, choćby o reakcjach nauczycieli na zapowiadane zmiany w systemie oświaty.

MALGORZATA  
POMIANOWSKA

## KRONIKA

● 22 sierpnia prezes ZG ZNP Jan Zaciura spotkał się z działaczami związkowymi z miasta Warszawy. Podczas spotkania, zorganizowanego przez Zarząd Okręgu ZNP, omawiano aktualne problemy oświaty i środowiska nauczycielskiego, a także sprawy wewnątrzzwiązkowe. Prezes poinformował zebranych o działaniach Związku i inicjatywach zmierzających do poprawy sytuacji materialnej oświaty i jej pracowników.

● 24 sierpnia w Motyczu k. Tomaszowa Mazowieckiego odbyła się zbiórka starszo-harcerska z udziałem przedstawicieli organizacji harcerskich i skautingowych z Polski i kilkunastu krajów świata. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz państwowych: marszałek Sejmu Józef Oleksy, wicepremier i minister edukacji Aleksander Luczak, obecny był także prezes ZG ZNP Jan Zaciura.

● 28 sierpnia w Opinogórze w woj. ciechanowskim przekazano do użytku nowego wybudowaną szkołę. W uroczystym jej otwarciu uczestniczyła sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska.

● 29 sierpnia Zarząd Okręgu ZNP w Warszawie zorganizował naradę działaczy związkowych okręgu stołecznego

z udziałem prezesa ZG ZNP Jana Zaciury. Tematyka obejmowała głównie problemy sytuacji materialnej oświaty oraz warunków życia i pracy nauczycieli i innych pracowników szkół i placówek. Omawiano także zadania ogniw ZNP w nowej kadencji i w rozpoczynającym się roku szkolnym.

● 31 sierpnia członkowie Sekretariatu ZG ZNP, prezes Jan Zaciura i sekretarz Anna Zalewska spotkali się z premierem Waldemarem Pawlakiem. Spotkanie odbyło się w Klubie Parlamentarnym PSL. Był to element realizacji uchwały Prezydium ZG ZNP, które uznało za niezbędne podjęcie interwencji u władz w sprawie materialnych warunków funkcjonowania oświaty i poprawy sytuacji pracowników. Przedłożono premierowi postulaty ZNP dotyczące

## ZAPROSILI NAS:

● Burmistrz Gminy Tłuszcz wraz z komitetem organizacyjnym — na uroczystości Dożynek Gminnych i otwarcie nowej, szkolnej sali sportowej w Oldakach.

W programie uroczystości (18 września godz. 10.30) Korowód Dożynkowy, złożenie wieńców dożynkowych w rowie sali, Msza Święta w intencji rolników, występy zespołów ludowych, loteria fantowa, wystawa plodów rolnych. Od godz. 15.00 — zabawa taneczna.

● Główna Kwaterna ZHP — na wystawę „Harcerci i Harcerze w Powstaniu Warszawskim”. Ekspozycję można oglądać

ce budżetu oświaty i waloryzacji plac.

● 1 września prezes ZG ZNP Jan Zaciura uczestniczył w uroczystej inauguracji nowego roku szkolnego 1994/95, które odbyło się w Czarni, gmina Kadzidło, woj. ostrołęcki, z udziałem ministra edukacji Aleksandra Luczaka oraz przedstawicieli lokalnych władz. Uroczystość była połączona z oddaniem do użytku nowej szkoły.

● 7 września kierownictwo ZG ZNP z prezesem Janem Zaciurą spotkało się z przedstawicielami kierownictwa MEN na czele z ministrem Aleksandrem Luczakiem. Tematem rozmów były problemy ekonomiczne oświaty w bieżącym i przyszłym roku oraz sytuacja materialna nauczycieli i pracowników oświaty.

Opracowała  
LUCYNA BANASZKIEWICZ

w galerii Wodociągów w Łazienkach Królewskich do 30 września w godz. 10—18.

● Polski Ośrodek Międzynarodowego Stowarzyszenia Teatru dla Dzieci i Młodzieży ASSITEJ na — Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Korczak dzisiaj”. Festiwal trwać będzie od 18 do 25 września w 12 teatrach warszawskich. Bilety do nabycia w kasach Stołecznej Estrady, ZASP oraz teatrach.

● Rosyjski Ośrodek Nauki i Kultury w Warszawie — do korzystania z bogatej oferty przygotowanej na wrześniu, w tym spotkanie Klubu „Słowiackie Tradycje i Kultura” (22 i 29 IX), otwarcie wystawy filatelistycznej (24 IX o godz. 17.00) oraz kursy języka rosyjskiego także dla biznesmenów.

## INTERTOY I INTERSCHOOL 12 — 15. 10. 1994 ŁÓDŹ

12—15 października 1994 r. już po raz szósty odbędą się Międzynarodowe Targi Zabawek INTERTOY, a po raz trzeci Międzynarodowe Targi szkolne INTERSCHOOL. Celem targów jest prezentacja towarów produkowanych dla dzieci. Stąd połączenie targów INTERTOY i INTERSCHOOL w czasie. Wiele zabawek ma edukacyjny charakter, zaś w procesie dydaktycznym elementem zabawy jest często ważnym czynnikiem ułatwiającym naukę.

Producenci podczas targów przed-

stawia wyposażenie szkół i przedszkoli, pomoce dydaktyczne, literaturę, podręczniki i sprzęt do nauki języków obcych, wyposażenie nowoczesnych pracowni oraz pomoce naukowe dla dzieci niepełnosprawnych. W poprzednich edycjach obydwie te imprezy cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród zwiedzających i wystawców.

Warto w tym miejscu dodać, że przypadający 14 października DZIEŃ EDUKACJI obchodzony jako DZIEŃ NAUCZYCIELA — na targach będzie

dnem otwartym dla uczniów i wychowanków Domów Dziecka. Organizatorzy jak zwykle zapraszają na targi nie tylko handlowców i producentów, ale także właśnie nauczycieli i młodzież.

Targom towarzyszyć będą specjalistyczne seminaria i prezentacje sprzętu dla szkół. Bliższe informacje otrzymacie Państwo u organizatora: MIĘDZYNARODOWE TARGI ŁÓDZKIE Sp. z o.o., ul. Sienkiewicza 85/87, 90-057 Łódź. Dział Organizacji Targów, tel. (42) 37-29-34, 37-29-36, fax (42) 37-29-35.

EBO Biuro Handlowo-Reklamowe serdecznie zaprasza wszystkich czytelników „Głosu Nauczycielskiego” do odwiedzenia swego stoiska podczas targów. Na stronie 8 drukujemy pierwszy z trzech bezpłatnych jednorazowych, jednoosobowych biletów. Tylko oryginalne — wycięte z pisma bilety są ważne.

## WICEPREMIER ODPOWIADA NA LIST PREZESA ZNP DO PREMIERA RP.

Pań  
Jan Zaciura  
Prezes Zarządu Głównego  
Związku Nauczycielstwa Polskiego

Szanowny Panie Prezesie

Z upoważnienia Prezesa Rady Ministrów, w odpowiedzi na pismo z dnia 12 sierpnia br. dotyczące plac w państwowej sferze budżetowej, pragnę poinformować, że podzielim Pańskie stanowisko odnośnie trudnej sytuacji materialnej pracowników oświaty i nauki.

Przyjęte w ustawie budżetowej na rok 1994 założenie wzrostu płacy pracowników sfery budżetowej, nieznacznie przekraczającego planowany w tejże ustawie średnioroczny wzrost cen towarów i usług stwarza niedostrzeżalną poprawę sytuacji materialnej tej sfery, w tym także pracowników oświaty i nauki.

Nadmienić należy, że wkraczając w rok 1994 z wysokim deficytem limitu wynagrodzeń osobowych (w związku z istotną 5% redukcją liczby etatów kalkulacyjnych), dzięki racjonalnym działaniom resortu zapewniono wypłaty pozostałych w 1994 r. wynagrodzeń osobowych wszystkim pracownikom oświaty, a jednocześnie udało się uniknąć drastycznych redukcji zatrudnienia.

Dolżone zostaną także wszelkie możliwe starania, aby realizacja wszystkich wydatków dokonana została we właściwych terminach.

W nawiązaniu do spraw odnoszących się do porównania relacji przeciętnych wynagrodzeń pracowników sfery budżetowej do średniej płacy pracowników sfery materialnej z przykrością stwierdzić należy, że niestety sytuacja budżetowa państwa nie stwarza możliwości przywrócenia rozwiązań przewidzianych w ustawie z 1989 r. o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej.

W tej sytuacji Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zobowiązał Rząd do podjęcia prac mających na celu przedstawienie nowych uregulowań w zakresie kształtowania środków na wynagrodzenia w tej sferze.

W efekcie opracowane zostały podstawowe założenia do ustawy w tym zakresie obejmujące m.in.:

— ustalanie przeciętnego wynagrodzenia oraz relacji placowych między działaniami w negocjacjach, w ramach Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych, zaś wielkości środków na podwyżki wynagrodzeń jak i ich terminów co roku w ustawie budżetowej,

— odstąpienie od stosowania pojęcia „limitu wynagrodzeń” w stosunku do jednostek budżetowych, gdzie wielkość środków przeznaczonych na sfinansowanie wynagrodzeń wynikałaby z wyodrębnienia ich w ustawie budżetowej. W gospodarce pozabudżetowej i w szkołach wyższych określony byłby limit, którego nie można by przekroczyć, zarówno w jednostkach dotowanych, jak i finansowanych z dochodów własnych — limit ten stanowiłby ważny instrument oddziaływania na poziom wynagrodzeń w zakładach budżetowych i gospodarstwach pomocniczych oraz szkołach wyższych,

— określenie w ustawie zasad ustalania globalnych kwot środków oraz limitów na wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej oraz trybu negocjacji z Trójstronną Komisją do Spraw Społeczno-Gospodarczych,

— określenie globalnych kwot środków na wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej na podstawie przeciętnego wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej oraz międzydziałowych relacji przeciętnego wynagrodzenia, a także liczby kalkulacyjnych etatów określanych co roku w ustawie budżetowej dla poszczególnych części, działów i rozdziałów klasyfikacji budżetowej z wyodrębnieniem jednostek budżetowych,

— utworzenie odrębnej rezerwy do dyspozycji Rady Ministrów dotyczącej etatów i środków na wynagrodzenia, przeznaczanej na nieprzewidziane zmiany organizacyjne w jednostkach państwowej sfery budżetowej.

Problemy wynikające z ww. propozycji np. dotyczące sposobu uwzględniania struktury kwalifikacji pracowników poszczególnych działów sfery budżetowej przy kształtowaniu wskaźników relacji wynagrodzeń czy określenia przedstawicielstwa pracodawców w negocjacjach w Trójstronnej Komisji wymagają jednakże szczegółowych rozwiązań.

Mam nadzieję, że przedstawione założenia, po konsultacji z zainteresowanymi podmiotami, będą stanowić podstawę do opracowania, w miarę możliwości, uniwersalnych zasad kształtowania środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej.

Z wyrazami szacunku  
ALEKSANDER LUCZAK

7.09.1994r.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11, Telex: 81-68-96, Fax: 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Teresa Konarska, Marek Kozubał, Jerzy Kraśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Karol Rajewski (kier. działu prawnego), Malgorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witałowska (kier.

działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu), korekta — Malgorzata Gościńska, Zofia Rozum. Współpracują: Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsiński, Krzysztof Karulał, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Fotostad i druk: Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86 Zam. 470

# BUDŻET KARTA PŁACE...

Pierwsze powakacyjne spotkanie ZNP — MEN odbyło się z inicjatywą i na wniosek Związku. Tematem zaś ubiegłotygodniowej dyskusji kierownictwa ZNP i MEN była naturalnie obecna sytuacja w oświacie, place jej pracowników, perspektywy i możliwości zmiany tego wysoce niekorzystnego stanu.

Mówiąc najkrócej — udaliśmy się do ministerstwa aby jeszcze raz przypomnieć się o wywiązaniu się rządu i MEN z obietnic składanych pracownikom edukacji. Po wtóre, by wyrazić zaniepokojenie i sprzeciw wobec wstępnych projektów przyszłorocznego budżetu edukacji. Po trzecie, aby przypomnieć, że choć część członków obecnej koalicji i ekipy rządzącej wyraźnie preferuje i zachęca do przyjęcia nowego, niekorzystnego dla pracowników oświaty systemu kształtowania plac sfer budżetowej, to mimo uczestnictwa w tej koalicji ZNP nie poprze takiego pomysłu. Prezes Jan Zaciura stwierdził wyraźnie, że trudno liczyć na podniesienie ręki posłów związkowych za projektami „bijącymi” w środowisko. Tym bardziej że co innego rząd mówił niegdyś, a niestety ku czemu innemu zmierza obecnie.

Jeżeli w informacjach z prac rządu nad „Strategią dla Polski” mówi się wprost, że przejście na system emerytalny uzależniony tylko od wzrostu cen pozwoli zaoszczędzić prawie 10 bln zł, to bezpośrednio oznacza, iż dąży się do oszczędzania na emerytach i rencistach. Ponieważ ten sam projekt dotyczący ma plac sfer budżetowej, to oznacza to, iż i na oświacie rząd zamierza zaoszczędzić znaczne kwoty — podkreślali członkowie kierownictwa ZNP. Jeżeli komukolwiek wydaje się, że związki mogłyby się też zgodzić, by

obecne niskie wynagrodzenia stanowiły bazę minimum przyszłych ewentualnych wycieńczeń, to jest w głębokim błędzie, ZNP na to nie przystanie — podkreślił prezes Zaciura.

Biorąc pod uwagę pogarszające się dramatycznie relacje plac w edukacji do plac sfer produkcyjnej, ZNP kolejny raz kategorycznie zażądał podwyżki plac jeszcze w bieżącym roku kalendarzowym. Ponadto delegacja związkowa podkreśliła, iż zważywszy na inflację, wzrost kosztów utrzymania, nie jest do przyjęcia projekt jednorazowego, w około połowie roku, podnoszenia plac.

Podczas rozmowy o nowelizacji Karty Nauczyciela kierownictwo ZNP zwróciło uwagę na to, iż pojawia się mocno niepokojący ton: mówi się jedynie, że chodzi o to, by usunąć „złych, nieudaczników, przypadkowych nauczycieli” itp. Tymczasem nowelizacja tej ustawy nie może być „przeciw”, powinna być przede wszystkim „za”. Za dobrymi, wysokokwalifikowanymi nauczycielami, za tworzeniem warunków dla podnoszenia wiedzy i umiejętności — przypomnieli prezes Jan Zaciura. Jednocześnie podkreślił, że ZNP przedstawi swój projekt nowelizacji Karty Nauczyciela.

W odpowiedzi na wnioski i opinie ZNP prof. Aleksander Łuczak, wicepremier, minister edukacji narodowej, powiedział wyraźnie, iż jeśli idzie o przyszły system wynagrodzeń, to woła obecnego kierownictwa MEN jest, aby gwarantował on nauczycielom pewne minimum. Przy czym punktem wyjścia obliczenia go nie może być absolutnie obecna płaca stanowiąca ledwo 77 proc. wynagrodzeń w przemyśle. Minister nie ukrywał jednak, iż wśród członków rządu ma swoich zwolenników projekt związania plac w budżecie ze wzrostem tak zwanego produktu krajowego brutto. MEN ponadto opowiada się za koncepcją jednak dwukrotnych podwyżek plac. Na razie jednak wszystko to jest dopiero w fazie dyskusji, do decyzji jeszcze daleko.

Odnosząc się zaś do nowelizacji Karty minister podkreślił, że w odróżnieniu od poprzednich ekip jest za istnieniem ustawy, która chronić będzie nauczycieli. Jednakże obok tego, trzeba również wszystkim przypomnieć, że każdy nauczyciel ma do przepracowania konkretny czas pracy. Jest to niezbędne również po to, by zaktualizować tych, którzy jednak poprzestają tylko na „słotywnym” pensum.

Podczas kilkugodzinnej dyskusji kierownictwo MEN podzieliło obawy ZNP dotyczące sytuacji materialnej edukacji i jej pracowników, z kolei ZNP zakończyło to spotkanie powtórnym apelem o wyrównanie jeszcze w tym roku plac w oświacie.

W.S.

## EPIDEMIA!?

Wszystko wskazuje, że odcięcie od rządu oprócz naturalnych w takich przypadkach niemyłych wróżen psychicznych, powoduje też obszerne i trwałe zaniki pamięci. Zważywszy, iż dolegliwość ta dotyczy kolejną partię byłej prawicowo-liberalnej koalicji rządzącej — śmiało chyba można mówić o pojawieniu się wręcz prawidłowości. Biorąc pod uwagę wielość partii i ugrupowań kręcących się dotąd na karuzeli władzy, ten kto zajmie się badaniem tego zjawiska z pewnością na brak pracy nie będzie narzekał.

„Obecny stan edukacji w Polsce nie odpowiada oczekiwaniom nauczycieli i społeczeństwa. Z tego powodu wyrażono zdecydowany sprzeciw wobec zmniejszenia wydatków na oświatę, szkolnictwo wyższe i naukę. Oznacza to pogłębienie załamania w tych dziedzinach życia społecznego zapoczątkowanego w okresie PRL (...) Poziom finansowania nauki, oświaty i szkolnictwa wyższego jest realnie niższy niż w poprzednich latach. Dalsze obniżanie realnych nakładów grozi dewastacją obiektów szkolnych oraz ograniczeniem możliwości kształcenia (...) Pogorszeniu ulega również relacja średnich wynagrodzeń pracowników oświaty w stosunku do sfery produkcyjnej materialnej (...) Domagamy się zwiększenia przewidywanych nakładów finansowych na oświatę i wychowanie”.

Kto to wszystko tak mądrze i słusznie sformułował? Ano Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie w Koninie. Brawo, tylko... że szkoda, iż dopiero teraz, a nie wtedy gdy

SLCh miało w Sejmie 10 posłów w tym takie tuzy, jak ministrów Balazsa i Niewiarowskiego. Sojuszników w zmaganiach o oświatę nigdy za mało. Żal jednak, że ze strony ugrupowań z nazwy chrześcijańskich owe wsparcie nie nastąpiło wówczas, gdy miały one w Sejmie łącznie prawie 70 przedstawicieli, gdy ich reprezentanci przewodzili Sejmowi, rządowi, resortom i władzom terenowym. Ech, gdyby tak wtedy zechcieli troskliwie i skrzętnie zająć się finansami, sytuacją oświaty i nauczycieli, to być może dziś nie musieliby tak ostro grzmieć w obronie oświaty.

Koniński zarząd SLCh grzmi na obecną koalicję tak, jakby zgubił w swej pamięci czas, gdy Stronnictwo miało jeszcze co nieco do powiedzenia. W jego komunikacie z okazji nowego roku szkolnego znalazły się też takie zdania: „dokonania koalicji PSL/SLD w zakresie edukacji ZK SLCh ocenia tym krytyczniej, przypominając manipulację w celu zniechęcenia samorządów do zaopiekowania się szkołami. Zaprzepaszczone tym samym szansę by społeczeństwo nie pozwoliło na całkowitą degradację szkół i obniżanie statusu zawodowego nauczycieli”. Ponadto Stronnictwo żąda „jak najszybszego umożliwienia wspólnoty lokalnym, których zorganizowanym przedstawicielstwem jest samorząd terytorialny, przejęcia szkół podstawowych w celu stworzenia właściwych warunków rozwoju polskiej oświaty”.

Ponieważ mnie jeszcze pamięć nie zawodzi to podziwiający ludzi

w gminach i wsiach za ich ofiarność dla szkół, muszą jednak przypomnieć, że to poprzednia koalicja z udziałem SLCh parła ku temu by nauczycieli pozbawić statusu pracownika państwowego, zlikwidować Kartę Nauczyciela itp. To tyle, jeśli idzie o wkład niektórych partii i stronnictw w dzieło obrony statusu nauczycielskiego zawodu. A co do drugiej sprawy — od nowelizacji ustawy o systemie oświatowym nie minął jeszcze rok i tylko zła wola nie pozwala chyba powiedzieć, że jest tam zapis mówiący, iż każda gmina może przejąć szkoły. O ile zechce. Dlaczego tak się nie dzieje i dlaczego niektóre partie uważają, że powinien być to „mus” dla wszystkich (i o jednej porze) — to wy i my dobrze wiemy.

Jak zatem widać, po centrystach i liberalach zanik pamięci dotknął partię chrześcijańsko-ludową. Wszystko wskazuje, że dolegliwość ta dopadła też ultrapravicę spod znaku pana Korwina-Mikke. Przez całą była kadencję głośno walczył o prawo do pełnopłatnej oświaty, w której o poziomie kształcenia i prawach pracowników decydowałoby to, ile placą za edukację swych pociech rodzice. Teraz także i on bąka coś o bonach oświatowych. Bardzo byłoby interesujące jak taki bon umożliwi wybór szkoły uczniowi wiejskiemu, który do tej „lepszej” musiałby dojechać paręnaście kilometrów? Może więc i o takich realiach, ktoś od „polityki realnej” sobie przypomni?

No cóż, poczekamy, zobaczymy, póki co — sezon gubienia pamięci otwarty!

WOJCIECH SIERAKOWSKI

## DYSKUSJA NAD USTAWĄ OŚWIATOWĄ TRWA

### PROCEDOWANIE I KOMPROMIS

— Projekt leży na stole, ale jest to etap dyskusji generalnej — podsumował dotychczasowy postępek Jerzy Jaskiernia, przewodniczący sejmowej podkomisji do spraw nowelizacji ustawy.

Członkowie podkomisji dysponują już zestawieniem poselskich propozycji zmian poszczególnych artykułów ustawy (zgłaszanych w trakcie I czytania), ośmioma opiniami powołanymi przez nich ekspertów, opiniami ZNP i KSOiW NSZZ „S”. Społecznego Towarzystwa Oświatowego, wnioskiem Sekretariatu Episkopatu i wnioskiem Rzecznika Praw Obywatelskich. Zatem pierwsze posiedzenie podkomisji (6 IX) przewidziane było na pytania do ekspertów. Zanim tak się stało, dość długi czas zajęło „procedowanie nad trybem pracy podkomisji” w tym zwłaszcza czasu uwzględnienia opinii z kręgów środowiskowych i oświaty niepublicznej, co dopiero podczas tego spotkania zgłosił poseł Włodzimierz Puzyna (UW) sugerując, że ze względu na wybory struktur krajowych w organizacjach samorządowych termin przedstawienia opinii tych gremiów nie może być dość szybki. Zaproponował, by zwrócić się o opinię do: Krajowego Sejmiku Samorządowego, Związku Miast Polskich, Związku Gmin Wiejskich, Unii Miast i Miasteczek — czyli ważnych partnerów w dyskusji o ustawie, określił też termin oddania ich opinii — na pierwszą połowę października.

Taka propozycja spotkała się z ripostą Jana Zaciury, przewodniczącego komisji edukacji, który przypomniawszy, że m.in. na wniosek środowisk samorządowych zostały spowolnione prace nad ustawą, ale są granice przeciągania prac nad ustawą. Zatem zaproponował, aby poseł Puzyna zweryfikował swoje żądanie i spowodował, żeby proponowane przez niego opinie trafiły na kolejne posiedzenie — 21 września. W rezultacie doszło do kompromisowego rozwiązania — na kolejnym spotkaniu rozpatrzone będą opinie, które dotrą w tym czasie, inne uwzględnione zostaną w bieżących pracach podkomisji.

Członkowie podkomisji pytali ekspertów o to, czy widzą potrzebę przyniesienia nauczycielom przedszkoli statusu nauczyciela państwowego (Krysztyna Lybacka — SLD); jaka jest ich

ocena nowelizacji art. 20 Karty Nauczyciela (Sergiusz Karpiński — UP); o stosunek do szkół niepublicznych (Jerzy Kado — UW); skomentowanie „prawa biednych i bogatych do dostępu do oświaty w Polsce” (Stanisław Kracik — UW); o wyjaśnienie na czym polega ograniczenie autonomii nauczyciela zawarte w projekcie oraz o zdefiniowanie związkowego patrzenia na szkołę, które to sformułowanie było zawarte w opinii pani Radziwiłł (Jan Zaciura — SLD); czy zasadny jest zarzut przedstawiony podczas pierwszego czytania nowelizacji, że ustawa może być rozumiana jako wotum nieufności dla nauczyciela (Lybacka); wreszcie jak eksperci widzą nadzór pedagogiczny na poziomie gminy (Ireneusz Skubis — PSL).

Jednak nie na wszystkie te pytania padły odpowiedzi. Ekspertki raczej przytoczyły swoje uwagi przekazane w opiniach, niż odnosili się do pytań. Pan Robak — współautor ekspertyzy Anny Radziwiłł — podkreślił, że jego zdaniem ograniczeniem autonomii nauczyciela jest cały projekt. A wyraża się to we wzroście liczby aktów wykonawczych do ustawy, zawartych w projekcie podwójnych „bezpieczników”, wpływu ministra na program i treści programowe, a zwłaszcza art. 34 o nadzorze pedagogicznym. Prof. Faron wskazywał na nadgorliwość ustawy w kwestii nadzoru pedagogicznego, a prof. Więckowski — odpowiadając na pierwsze pytania poseł Lybackiej — przypomniawszy, że w całym cywilizowanym świecie obniża się próg oświatowy, który uznawany jest przez specjalistów za bardzo ważny — co przemawia za przyniesieniem nauczycielom przedszkoli takiego samego statusu, jak wszystkim innym.

Ponieważ opinie ekspertów były bardzo rozbieżne, uzasadniona była uwaga poseł Kracika o pewnym zamieszaniu i dezorientacji, jakie wywołały. Uzasadnione było też pytanie do wiceminister Danuty Grabowskiej czy w świetle tych ekspertyz rząd nie wnosi autokorektur. Pani wiceminister przyznała, że nawet przedkładając ten projekt do końca nie wiadomo czy wszystko jest tak jak trzeba i właśnie dlatego MEN pyta pedagogów, ekspertów. Ale deklaruje otwarcie na wszelkie uargumentowane zarzuty i propozycje, ma dobrą wolę zrobienia dobrej, zadowalającej większości ustawy. (LJ)

Anna Radziwiłł, była wiceminister edukacji, rzeczniczka „edukacji do wolności” przypomniawszy, że ponieważ najważniejszym celem systemu oświaty jest sprzyjanie rozwojowi osoby ludzkiej, to prawo oświatowe powinno być budowane na zasadzie trzech autonomii: szkoły, dyrektora i nauczyciela oraz tworzyć przestrzeń dla wpływu rodziców i społeczności lokalnej na życie szkoły. Prawo ma tylko określać zasady dla rozwiązań szczegółowych, dokonywanych nie przez prawodawcę i decydenta centralnego, a przez autonomiczne społeczności i poszczególnych ludzi. Z tego punktu widzenia zadna ze zmian zawartych w projekcie, choć wiele można uznać za rozsądne, nie uzasadnia konieczności nowelizacji — pisze pani Radziwiłł. — Co więcej, część poprawek uznaje za głęboko sprzeczne z całą wyłożoną wcześniej filozofią prawa oświatowego i szkodliwą dla możliwości wypełnienia przez system szkół podstawowych celów dydaktyczno-wychowawczych. Dotyczy to szczególnie zapisów o zadaniach organu prowadzącego szkołę i artykułów o nadzorze pedagogicznym, które wprowadzają nieprawdopodobny stopień zawikłania. Wnosił więc z kolei odrzucenie zmiany dotyczącej nadzoru pedagogicznego i zadań organu prowadzącego, natomiast utrzymanie dotychczasowych zapisów. Z kolei jeżeli nie jest możliwe wykreślenie artykułu zapewniającego nauczycielom status pracownika państwowego — co jej zdaniem jest głównym powodem nowelizacji ustawy i dowodem związkowego sposobu patrzenia na szkołę — to proponuje przeniesienie zasad zatrudniania i wynagradzania do KN bądź do porozumienia ministra edukacji z ministrem pracy. Pani Radziwiłł, jako jedyna z ekspertów uznaje także za konieczne rozciągnięcie praw nauczycieli również na nauczycieli przedszkoli.

Prof. Ryszard Więckowski (Uniwersytet Łódzki) uważa, że szczególnie istotnym walorem projektu jest zapis względnie klarownie określający zakres mecenatu państwa nad oświatą powszechną — w tym zatrudnianie i wynagradzanie nauczycieli, nadzór pedagogiczno-organizacyjny, uznanie za pracownika państwowego. Państwo bowiem w świetle konwencji międzynarodowych, ratyfikowanych przez Polskę, jest odpowiedzialne za kształcenie powszechne swoich oby-

### MÓWIĄ EKSPERCI

wwatu. W tym kontekście projekt jest znacznym postępem w stosunku do funkcjonującej ustawy. Natomiast za kontrowersyjną uważa użyte nawiązanie — szkoły publiczne i niepubliczne — bowiem nazwa musi być adekwatna do treści. Tymczasem z analizy nazwy wynika, że już na poziomie kształcenia podstawowego i powszechnego opowiadamy się za szkołami elitarnymi. Nie można pisać w ustawie — twierdzi ekspert — że państwo zapewnia bezpłatność nauczania „w ramach ramowych planów”. Państwo ma zapewniać bezpłatną i pełnowartościową edukację powszechną dla wszystkich dzieci, popierać bezpłatność kształcenia w szkołach średnich, a także pełną dostępność szkolnictwa wyższego na zasadzie zdolności, a nie statusu materialnego. Natomiast podstawowym brakiem projektu jest nieklarowność co do systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Proponuje przyjęcie zapisu o popieraniu przez państwo stopniowego podnoszenia nauczycielskich kwalifikacji do poziomu wyższego.

Wojciech Pogasz, specjalizujący się w prawie oświatowym, krytycznie ocenia projekt nowelizacji, podkreślając, że cele nadzoru pedagogicznego ujęto w sposób niejasny, a dobór metod i środków świadczy o przyjęciu koncepcji nadzoru dyrektywnego. Kategoriami zapoznany przez projektodawcę są samodzielność jednostek nadzorujących, ograniczenie standardowych środków kontroli i nadzoru, kadencyjność stanowiska dyrektora szkoły, swoboda prowadzenia szkół przez osoby prawne i fizyczne.

Do zapisów precyzujących zadania nadzoru pedagogicznego odnosi się także prof. Bolesław Faron (WSP — Kraków). Jeżeli indeks praw i obowiązków zapobiegnie rozszerzeniu się „radosnej twórczości” wizytatorów — to jest za takim zapisem. Jeżeli działalność tę wzbogaci — to ma wątpliwości. Natomiast określenie zadań organu prowadzącego wydaje się profesorowi ze wszech miar uzasadnione. Popiera także zmianę pojęcia minimum programowego na — podstawy programowe. Pód warunkiem oczywiście, że w sposób rzetelny zostaną opracowane podstawy programowe nauczania na różnych szczeblach kształcenia. Najwięcej kontrowersji — w opinii profesora — budzi zapis o odstąpieniu od obligatoryjności konkursów na stanowisko kura-

tora, co wprowadza fakultatywność, a w efekcie — nieporozumienia. Szczególnie mocno podkreśla zażalenie z pojawienia się zapisów o powoływaniu kolegiów nauczycielskich i nauczycielskich kolegiów językowych. Zwraca uwagę, że w ustawie trzeba podkreślić obligatoryjne współdziałanie kolegiów z uczelniami oraz wymagania naukowe wobec ich kadr, bo nie mogą to być zakłady kształcenia drugiej kategorii.

Prof. Mirosław Szymański (Instytut Badań Edukacyjnych) zwraca uwagę, że projekt rządowy zmierza do zwiększenia uprawnień organów centralnych — ministra edukacji i kuratorów. W pewnej mierze jest to niezbędne aby uniknąć negatywnych skutków w kierunku uspołeczniania oświaty i decentralizacji jej zarządzania. Konieczne jest — podkreśla — zapewnienie pozycji zawodowej nauczycieli, nieoddawanie ich na łaskę i niełaskę władz gminnych, dobrze zatem, że zatrudnienie i płace nauczycieli będą przedmiotem gwarancji państwa. Profesor nie sędzi, by proponowany podział kompetencji był możliwy do przyjęcia przez wszystkie za interesowane strony. Trudno też uznać za wyważony proponowany sposób powoływania i odwoływania kuratorów. Profesor - odnosząc się do nowych regulacji dotyczących nadzoru pedagogicznego konkluduje, że wiara w dobroczynne skutki nadzoru i kontroli jest przesadna, natomiast od nowa należałoby rozwinąć system badań naukowych w dziedzinie oświaty i zapewnić potrzebną diagnostykę pedagogiczną.

Prof. Tadeusz Lewowicki (Uniwersytet Warszawski) uważa, że w uzasadnionej potrzebnej inicjatywie nowelizacji ustawy dominuje blok zagadnień administracyjno-kadrowych, projekt natomiast pomija wiele ważnych spraw określających zakres i jakość świadczeń edukacyjnych takich jak wychowanie przedszkolne, opieka zdrowotna i wypoczynek, treści kształcenia, zakres zajęć obligatoryjnych. W intencjach polityki oświatowej widoczne są dążenia do silniejszego niż dotąd podporządkowania urzędem spraw kadrowych. Zamiast poszerzenia pola samorządności, współdecydowania o istotnych rozstrzygnięciach kadrowych proponuje się typowo administracyjny i hierarchiczny tryb podejmowania decyzji lub przekazanie uprawnień dotyczących okre-

ślenia warunków funkcjonowania procedur demokratycznych — do decyzji ministra.

Prof. Wiktor Osiatyński do projektu ustawy odniósł się z punktu widzenia prawa konstytucyjnego. — Nie tyle też zresztą obecnie obowiązującego, ile raczej tendencji w tworzeniu konstytucyjnego państwa prawa. Odnosi przy tym wrażenie, że niektóre fragmenty są próbą powrotu do dawnego myślenia w kategoriach nakazów i zakazów oraz szczegółowej kontroli państwa nad przebiegiem procesów społecznych, a nie motywowania do określonych rezultatów końcowych tych procesów. Jego obawy dotyczą naruszenia zasady podziału władz, zmierzania projektu nowelizacji do przywrócenia kontroli administracji państwowej nad szkołami prowadzonymi przez gminę oraz przywrócenia nakazów i dość szczegółowej kontroli procesu nauczania. Uważa także za daleko idące przepisy dotyczące nadzoru szkół niepublicznych — nie tylko z punktu widzenia wolności nauczania, ale również społecznych celów szkół niepublicznych. Nie mógł także powstrzymać się od wyrazów zdumienia, że w ustawie o systemie oświaty w ogóle nie pojawia się miejsce dla zawodowych organizacji profesjonalnych — na przykład stowarzyszeń szkół, rad edukacyjnych szkół prywatnych — które w krajach zachodnich odgrywają główną rolę kontroli jakości nauczania.

Dr hab. Zyta Gilewska (Katolicki Uniwersytet Lubelski) twierdzi, że dotychczasowe nowelizacje ustawy naruszały podmiotowe prawa samorządu oraz wymuszały prowizoryczne regulacje w systemie finansów lokalnych. Projekt rządowy zawiera — jej zdaniem — zamiar głębokiej recentralizacji polskiego systemu edukacji, ze skutkami m.in. zahamowania decentralizacji, utrwalaniem wadliwych i nieracjonalnych struktur wydatków w systemie edukacji, wzrostem aparatu nadzoru pedagogicznego, brakiem możliwości skonstruowania racjonalnej ustawy o finansach gmin, bałaganem organizacyjnym, w którym administracja oświatowa będzie musiała sprostać lawinowo rosnącemu obowiązkowi.

LIDIA JASTRZEBSKA

# RAMOWY PROGRAM EDUKACJI KOMUNIKACYJNEJ

UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH W KLASACH IV—VIII

Program przygotowany do realizacji przedmiotu technika na terenie szkoły lub Wojewódzkiego Ośrodka Politechnicznego, przy założeniu, że przeznaczony jest na realizację treści programowych co najmniej 8—12 godz. lekcyjnych rocznie w klasach IV—VIII.

Cela:

1. Wdrażanie do:
  - zdyscyplinowania i utrwalania prawidłowych nawyków zachowań na drodze,
  - kształtowanie postaw zgodnych z kryteriami kultury ruchu drogowego i społecznego stosunku do urządzeń dróg publicznych.
2. Poszerzenie i utrwalenie podstawowych wiadomości zdobytych w klasach I—III w zakresie przepisów i zasad dotyczących bezpieczeństwa w ruchu drogowym uczniów jako pieszych i pasażerów środków komunikacji.
3. Nauka przepisów o ruchu rowerów i motorowerów; poznanie podstawowych zasad ruchu drogowego
4. Poznanie przepisów i zasad ruchu pojazdów zaprzęgowych oraz o jeździe wierzchem i pędzeniu zwierząt (dot. szkół w rejonach wiejskich).
5. Wzbogacenie zasobu podstawowych pojęć z dziedziny ruchu drogowego, szczególnie w zakresie ruchu pojazdów.
6. Przygotowanie uczniów do uzyskania uprawnień: karta rowerowa i karta motorowerowa.
7. Wdrażanie uczniów do samodzielnego korzystania z materiałów o tematyce ruchu drogowego.

**Program nauczania przepisów ruchu drogowego w klasie IV. (12 godz.)**

1. Przepisy o ruchu pieszych — powtórzenie i pogłębienie materiału z klas I—III.
2. Obowiązek stosowania się uczestników ruchu drogowego do przepisów prawa o ruchu drogowym.
3. Zasady bezpieczeństwa i porządku w ruchu drogowym:
  - a) zasada ostrożności (szczególnej ostrożności),
  - b) zasada ograniczonego zaufania,
  - c) zasada ruchu prawostronnego.
4. Przepisy o ruchu rowerów:
  - a) pojęcia ustawowe dotyczące rowerzysty,
  - b) włączanie się do ruchu,
  - c) zmiana kierunku jazdy lub pasa ruchu,
  - d) wymijanie, omijanie i wyprzedzanie,
  - e) przecinanie się kierunków ruchu,
  - f) zasady i zakazy dotyczące korzystania z dróg i techniki jazdy rowerzysty,
  - g) warunki techniczne roweru,
  - h) zasady ruchu nocą oraz w warunkach zmniejszonej widoczności.
5. Przepisy porządkowe dotyczące rowerzystów:
  - a) uprawnienia do kierowania rowerem,
  - b) zatrzymanie i postój,
  - c) używanie świateł zewnętrznych,
  - d) postępowanie w razie wypadku drogowego.
6. Znaki i sygnały drogowe obejmujące rowerzystów:
  - a) znaki pionowe,
  - b) znaki poziome,
  - c) sygnały świetlne i dźwiękowe,
  - d) sygnały nadawane przez osoby kierujące ruchem.
7. Hierarchia ważności norm, znaków, sygnałów i poleceń w ruchu drogowym.
8. Wykroczenia popełniane przez rowerzystów.
9. Tryb i zasady zdawania egzaminu na kartę rowerową.

**Program nauczania przepisów ruchu drogowego w klasie V. (8 godz.)**

1. Ogólne wiadomości z prawa o ruchu drogowym:

- a) definicje ustawowe,
  - b) bezpieczeństwo w ruchu drogowym,
  - c) przepisy porządkowe
  - d) ogólne zasady ruchu drogowego.
2. Zasady bezpieczeństwa i porządku w ruchu drogowym:
    - a) pojęcie zasad bezpieczeństwa,
    - b) zakaz utrudniania i tamowania ruchu,
    - c) zatrzymanie i postój,
    - d) zachowanie się podczas wsiadania i wysiadania oraz jazdy w charakterze pasażera środków komunikacji.
  3. Przepisy o ruchu pieszych:
    - a) miejsca na drodze, z których powinien korzystać pieszy,
    - b) zasady korzystania z jezdni, pobocza, drogi dla rowerów,
    - c) ruch kolumn pieszych.
  4. Znaki i sygnały drogowe obowiązujące pieszych.
  5. Typowe wykroczenia popełniane przez pieszych.

**Program nauczania przepisów ruchu w klasie VI. (8 godz.)**

1. Ruch pojazdów:
  - a) włączanie się do ruchu,
  - b) zmiana kierunku jazdy lub pasa ruchu,
  - c) przecinanie się kierunków ruchu,
  - d) dostosowanie prędkości, hamowanie i bezpieczny odstęp,
  - e) manewry w ruchu drogowym,
  - f) ruch na przejazdach kolejowych i tramwajowych.
2. Porządek i bezpieczeństwo w ruchu drogowym:
  - a) zachowanie się kierujących wobec pieszych,
  - b) zatrzymanie i postój,
  - c) zasady uczestnictwa w ruchu drogowym w warunkach zmniejszonej przejrzystości powietrza oraz ograniczonej widoczności,
  - d) ruch na przejściach kolejowych,
  - e) pojazd uprzywilejowany i pojazd używany do wykonywania czynności na drodze.
3. Przyczyny wypadków oraz wykroczeń w ruchu drogowym.

**Program nauczania przepisów ruchu drogowego w klasie VII. (10 godz.)**

1. Pojęcia ustawowe z dziedziny ruchu drogowego dotyczące motorowerzysty.
2. Hierarchia ważności norm, znaków, sygnałów i poleceń w ruchu drogowym.
3. Przepisy o ruchu pieszych (oraz poganiaczy zwierząt gospodarskich w rejonach wiejskich) — powtórzenie i pogłębienie.
4. Przepisy o ruchu motorowerów:
  - a) ruch prawostronny,
  - b) włączanie się do ruchu,
  - c) zmiana kierunku lub pasa ruchu,
  - d) przecinanie się kierunków ruchu,
  - e) wymijanie, omijanie, wyprzedzanie, zawracanie i cofanie.

- f) dostosowanie prędkości, bezpieczny odstęp, hamowanie,
  - g) zasady dotyczące korzystania z dróg przez rowerzystów i motorowerzystów,
  - h) obowiązek używania hełmów ochronnych,
  - i) zakaz przewozu innych osób rowerem i motorowerem,
  - j) warunki techniczne motoroweru,
  - k) jazda w warunkach ograniczonej widoczności, używanie świateł zewnętrznych.
5. Nazwy, treść i znaczenie znaków drogowych.
  6. Tryb i zasady zdawania egzaminu na kartę motorowerową.

**Program nauczania przepisów ruchu drogowego w klasie VIII. (6 godz.)**

1. Pogadanki i ćwiczenia przy użyciu kodeksu drogowego w celu wykształcenia umiejętności samodzielnego posługiwania się nim:
  - a) powtórzenie i poszerzenie katalogu pojęć z dziedziny ruchu drogowego,
  - b) powtórzenie przepisów dotyczących bezpieczeństwa pieszych,
  - c) poszerzenie i pogłębienie znajomości przepisów obejmujących rowerzystów i motorowerzystów.
2. Pogadanki i ćwiczenia z zakresu przecinania się kierunków ruchu.
3. Sygnały nadawane przez osoby kierujące ruchem.
4. Postępowanie w razie wypadku drogowego. (elementy udzielania pierwszej pomocy)
5. Opieka nad kolegami z klas młodszymi.

**Wskazówki metodyczno-organizacyjne**

Proponowana ilość zajęć lekcyjnych stanowi minimum realizowane w ramach wychowania komunikacyjnego w klasach IV—VIII.

Realizacja programu musi być dostosowana do zasad pedagogiki szkolnej.

Zapoznanie uczniów z nowymi treściami zawartymi w programie powinno przebiegać w nawiązaniu do wiedzy i umiejętności nabytych we wcześniejszym okresie nauczania.

Podstawowymi metodami nauczania winny być pogadanki z użyciem plasz poglądowych, fotografii (przezroczy), rysunków na tablicy, a także filmów wideo.

W realizacji treści programu wychowania komunikacyjnego nauczyciele powinni korzystać z pomocy Wojewódzkich Ośrodków Politechnicznych.

W ramach zajęć dodatkowych należy w miarę możliwości przeprowadzić je w terenie, przy czynnym udziale policji ruchu drogowego.

W przypadku organizowania egzaminu na kartę rowerową lub motorowerową zajęcia muszą być rozszerzone o część praktyczną.

Program został opracowany przez Zakład Ruchu Drogowego Centrum Szkolenia Policji przy współpracy: Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji, Wojewódzkich Ośrodków Politechnicznych w Bielsku-Białej, Ciechanowie, Gorzowie Wlkp., Jeleniej Górze, Krakowie, Krośnie, Łodzi, Olsztynie, Opolu, Piotrkowie Tryb., Radomiu, Rzeszowie, Sieradzu, Skierniewicach, Suwałkach, Szczecinie, Zielonej Górze.

## DZIECKO NA DRODZE

Każdego roku w wypadkach drogowych tracą życie setki dzieci, a tysiące zostaje okaleczonych. Cyfry są wstrząsające, jeśli zilustrujemy to liczbą klas, to w ubiegłym roku na drogach zginęli uczniowie z 21 oddziałów (po 22 uczniów), a rannych zostało ponad 10 000 uczniów, czyli z 16 szkół po 600 osób.

Dzieci giną na ulicach, chodnikach, na swoich ulubionych rowerkach, motorynkach i jako pasażerowie.

— Te alarmujące raporty wciąż przypominały, że trzeba „coś” z tym także i w oświacie zrobić — mówi Witold Bober, główny wizytator w MEN. — Dotychczasowe pogadanki, olimpiady wiedzy o bezpieczeństwie ruchu wobec szybkiego tempa rozwoju motoryzacji okazały się niewystarczające. Najczęściej wysuwane w związku z tym propozycje dotyczyły wprowadzenia oddzielnego przedmiotu. Wymagało to jednak określonej bazy, programów, przygotowania nauczycieli, na co nigdy nie było środków. I jak zwykle przypadki uruchamiają pewne cenne inicjatywy. Otóż w ministerialnym pokoju spotkało się „trzech muskietierów”: Wiesław Krasny, Maurycy Donder z Zakładu Ruchu Drogowego w Legionowie i ja, którym już dawno na sercu leżał problem wysokiej wypadkowości wśród dzieci. I tak narodził się pomysł wprowadzenia edukacji komunikacyjnej do szkół w ramach przedmiotu technika — wyjaśnia W. Bober. Otrzymał on akceptację wiceminister Danuty Grabowskiej. Wcześniej był konsultowany w Sekcji Wychowania Technicznego Zarządu Głównego ZNP, wśród dyrektorów Wojewódzkich Ośrodków Politechnicznych, kuratorów.

W lipcu do kuratorów, dyrektorów i nauczycieli został wystosowany list intencyjny podpisany przez wice-minister D. Grabowską, prezesa Polskiego Związku Motorowego Andrzeja Witkowskiego oraz zastępcę komendanta głównego policji Janusza Wikariaka. Apelują oni do pracowników oświaty o szczególne zwrócenie uwagi na bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w ruchu drogowym. Informuje się w nim również o tym, że szkoły mogą zwracać się o pomoc w realizowaniu problematyki komunikacyjnej zarówno do instytucji oświatowych, jak i policji oraz Polskiego Związku Motorowego, których agendy działają we wszystkich województwach.

Równolegle w MEN przygotowywane jest zarządzenie dotyczące wychowania komunikacyjnego, które obejmie przedszkola, szkoły podstawowe i ponadpodstawowe. Ze względu na dość długi proces opracowy-

wania i uzgadniania dokumentu zarządzenie ma wejść w życie dopiero na początku 1995 r. Na razie szkoły obowiązują list intencyjny. Na wychowanie komunikacyjne przewiduje się 12 godzin w ciągu roku w ramach przedmiotu technika.

W sierpniu w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie odbył się tygodniowy kurs dla dyrektorów 17 wojewódzkich ośrodków politechnicznych, którzy będą szkolili nauczycieli z województw, które nie mają takich ośrodków.

— Obawialiśmy się nieco zetknięcia kursantów z rygorami policyjnym — mówi W. Bober. Dyrektorzy pytali też czy kurs nie jest zbyt długi. Okazało się jednak, że z rygorom nie było problemu, a czasu zabrakło. Efektem spotkania było przygotowanie ramowego programu edukacji komunikacyjnej dla klas IV—VIII, który drukujemy w „Głosie”. Na ich podstawie nauczyciele mogą opracowywać zajęcia na powyższy temat. Pomyślnie wiążą duże nadzieje z wprowadzeniem tej problematyki do szkół — ma to przede wszystkim zmniejszyć liczbę śmiertelnych wypadków na drogach — wyjaśnia pan Bober — wykształcił nawyki bezpiecznego poruszania się dzieci zarówno wśród pojazdów, jak i na rowerach, motorynkach itp. Chcielibyśmy, aby każdy uczeń posiadał kartę rowerową, a w starszych klasach prawa jazdy na motocykl i samochód.

Wychowanie komunikacyjne w szkołach jest jednym z ogniw centralnego programu BRD w kraju. Przy urzędzie RN powstało specjalne biuro do współpracy z którym zaproszono przedstawicieli MEN. Biuro rozpoczęło już pracę nad zaostrzeniem m.in. zasad wydawania uprawnień dla instruktorów i egzaminatorów kursów prawa jazdy. Myśli się też o tym, aby wprowadzić tymczasowe prawa jazdy dla niedoświadczonych młodych kierowców oraz zakaz zabierania przez nich pasażerów.

Warto poinformować, że od września w Szkole Podstawowej nr 1 w Wieliczce eksperymentalnie wprowadza się przedmiot Wychowanie komunikacyjne w klasach 0—IV. Jego autorem jest metodyk Bronisław Bieś z Krakowa. Samorządowa Szkoła w Wieliczce postarała się o sponsorów, którzy zafundowali jej dwa etaty nauczycielskie, rowery, pracownię sprzętu komunikacyjnego oraz urządzili miasteczko ruchu drogowego na boisku szkolnym.

I.K.

## NAGRODY ZA WAKACYJNE SUKCESY

Ogłoszony przez MEN konkurs „Sportowe wakacje 1994 r. w miejscu zamieszkania” zdopingował organizatorów do przygotowania bardziej atrakcyjnych zajęć i zwiększenia uczestniczącej w nich liczby dzieci i młodzieży. I warto było, bowiem resort edukacji zatroszczył się o cenne nagrody.

Pierwszą nagrodę — kamerę wideo

wartości 35 mln zł otrzymał Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Wejherowie. Druga — komputer IBM (20 mln zł) przypadła Młodzieżowemu Dłomowi Kultury „Harczerz” w Legnicy. Trzecią nagrodę — sprzęt sportowy wartości 15 mln zł dostał Szkolny Klub Sportowy „Start” w Tereszwowie.

Ponadto komisja konkursowa przyznała 6 wyróżnień w formie nagród rzeczowych każda na sumę 10 mln zł. Otrzymały je: Szkolny Związek Sportowy z Wrocławia, Związek Młodzieży Wiejskiej z Ostrołki, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji z Ostrowa Mazo-

wieckiego, Szkoła Podstawowa Specjalna nr 10 z Zawiercia, Wydział Kultury i Sportu Urzędu Miasta w Opolu oraz Kuratorski Ośrodek Pracy z Młodzieżą w Kętach.

Do konkursu trwającego od 1 lipca do 15 sierpnia br. przystąpiło 49 placówek, w tym kilka szkół, kluby sportowe, urzędy gmin i miast, domy kultury, spółdzielnie mieszkaniowe, harcerskie domy kultury i inne.

Łącznie zorganizowały one wakacje dla 17 tys. dzieci i młodzieży.

— Nam nie chodziło o dyskoteki, tradycyjne bieganie czy kopanie piłki — mówi Andrzej Schöffers, przewodniczący komisji konkursowej MEN. — Konkurs miał zachęcić placówki do przygotowania atrakcyjnych zajęć sportowych w miejscu zamieszkania, tak aby każdego dnia mogła w nich — pod opieką instruktorów — uczestniczyć jak największa liczba dzieci i młodzieży. Jest to drugi tego typu konkurs, pierwszy odbył się w czasie ferii zimowych. Uczestniczyło w nim 105 placówek, zorganizowały one za-

jęcia sportowe dla 20 tys. uczniów. Na nagrody zimą wydano 275 mln zł, latem — 130. Kupiono je za pieniądze głównie PZU, który od dawna wspiera oświatę.

Laureat konkursu — Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Wejherowie zorganizował sportowe wakacje dla 5 tys. dzieci i młodzieży!

Każdego dnia 10 instruktorów od 10.00 do 14.00 prowadził zajęcia z 250 uczestnikami. Część z nich korzystała z dożywiania, na które pieniądze Ośrodek otrzymał od pomocy społecznej i Urzędu Miasta. Byli również i prywatni sponsorzy.

— Sporo dzieci przychodziło do nas bez śniadań i pierwszą rzeczą, o którą prosiły to, żeby jak najszybciej dostać coś do zjedzenia — mówi Janusz Daniszewski, kierownik Ośrodka. — Sądzę, że do takich akcji szerszej powinny włączyć się szkoły, które niestety w okresie wakacji są zamknięte z powodu remontu. Jestem bardzo zadolowany z pierwszej nagrody, ponieważ ludzie, którzy włoży-

li tyle serca w to przedsięwzięcie zasługują na wyróżnienie. Jako radny będę zabiegać o środki na organizowanie tego typu akcji.

Wyróżniony w konkursie Wydział Kultury i Sportu Urzędu Miasta w Opolu zgłosił swoje uczestnictwo w konkursie również dlatego, aby dowartościować ludzi, którzy z takim ogromnym entuzjazmem organizowali sportowe wakacje.

— Tego typu imprezy robimy niezależnie od konkursu, ale nagrody stanowią dodatkowy doping — wyjaśnia Stefan Zdzichowski, z-ca naczelnika Wydziału. — W różnego typu zajęciach sportowych wzięło udział ponad 3 tys. dzieci i młodzieży. Niektóre placówki namówiliśmy do zorganizowania wakacji, inne robiły to z własnej inicjatywy. Zajęcia prowadzone były m.in. w 6 szkołach, a w 2 — odbywały się półkolonie.

Kuratorski Ośrodek Pracy z Młodzieżą w Kętach urządził sportowe wakacje dla 115 podopiecznych Ośrodka Opieki Społecznej.

— Były to dzieci biedne i jeszcze biedniejsze — mówi Bronisław Zbylut, kierownik Ośrodka. — Akcja kosztowała 115 mln zł, z czego tylko 10 wplacił rodzice pracujący. Część produktów na dożywianie dzieci — wędliny, pieczywo, warzywa — otrzymaliśmy od sponsorów. Konkurs zachęcił nas do nasyceń programu elementami sportowymi, były więc ciekawe rozgrywki sportowe, wyścigi na hulajnogach, hokej na trawie, gra w szachy i warcaby, wieloboje o różnym składowie konkurencji sportowych.

Czy zatem warto i należy szerzej propagować ideę organizowania wakacji dzieciom pozostającym w domu? Oczywiście! Miejscem powinny być szkoły — a pieniądze można znaleźć u ludzi. Nie należy zrażać się małymi niepowodzeniami — podkreśla tegoroczni laureaci — w końcu wszystkim powinno zależeć na tym, aby dać dzieciom odrobinę radości. W końcu chyba wszystkim nam zależy na tym, aby dać dzieciom odrobinę radości.

IK



# UBEZPIECZENIA

**NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW (NW)  
DZIECI I MŁODZIEŻY oraz NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW**

**PZU OFERUJE OD 1 WRZEŚNIA 1994 r.**

**4 WARIANTY RÓŻNIĄCE SIĘ ZAKRESEM ŚWIADCZEŃ I WYSOKOŚCIĄ SKŁADKI**

## Ubezpieczenie obejmuje:

trwałe następstwa nieszczęśliwych wypadków mających miejsce podczas zajęć szkolnych i w życiu prywatnym, w kraju i za granicą oraz dodatkowo zwrot kosztów leczenia skutków wypadków i świadczenia ryczałtowe za okres leczenia (w wariantcie ABiC)

**DLA NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW - OC ZA DARMO z tytułu wykonywania zawodu**

Nauczyciele wszystkich typów szkół oraz wychowawcy zakładów otrzymują ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej z tytułu wykonywania zawodu **ZA DARMO**, po wcześniejszym zawarciu umowy ubezpieczenia NW przez wszystkich uczniów i personel placówki

Posiadaczom kart członkowskich CLUB S udziela zniżki: 5% osobom fizycznym, 3% podmiotom prowadzącym działalność gospodarczą

## ODKRYŁEM POLSKĘ

Hans-Joachim Becker, nauczyciel historii z Brandenburgii (dawnej części NRD), odkrył Polskę niedawno, już po upadku komunizmu. Kraj nad Wisłą tak go zaintrygował, że postanowił nie tylko spędzić tu wakacje, lecz przyjechać na dłuższy pobyt — jako nauczyciel języka niemieckiego. Skąd ten polonofilizm u byłego mieszkańca NRD, zwłaszcza teraz, gdy już nie ma żadnych przeszkód w swobodnym podróżowaniu na „zakazany” do niedawna Zachód?

— Sądziłem, że Niemcy ze wschodnich landów wolą spędzać wakacje na Zachodzie...

— To prawda. Ja też jeździłem najpierw do krajów zachodnich. Byłem we Francji, Belgii, Holandii oraz w Turcji i Grecji. Dotarłem nawet na Wyspy Kanaryjskie.

— Jak to się stało, że zmienił pan kierunek swoich podróży?

— To był raczej przypadek. Trzy lata temu miałem trochę wolnego czasu. Ponieważ jestem zapalonym turystą rowerowym, postanowiłem wybrać się do Polski, bo to blisko. Nigdy tu nie byłem. Lubię jeździć w nieznaną. Oczywiście, coś tam o Polsce wiedziałem, choćby z telewizji. Znałem nie tylko takie nazwiska, jak Wałęsa, lecz także Wajda, Zanussi. Nie ukrywam, że słyszałem również obie-

gowe opinie o Polakach, na ogół negatywne.

— Na przykład?

— Że każdy Polak to złodziej.

— I nie bał się pan przyjeżdżać?

— Ciekawość była silniejsza. Bardzo mnie interesowało, jak dajecie sobie radę po upadku komunizmu. My, Niemcy z bylej NRD znaleźliśmy się w lepszej sytuacji: mamy bogatego wujka, który przesyła nam pieniądze. Wy go nie macie...

— Jakie były pana pierwsze wrażenia po przekroczeniu Odry?

— Przejechałem rowerem około 100 km i zacząłem rozglądać się za noclegiem. Wówczas po polsku znałem chyba tylko trzy słowa: dzień dobry, dziękuję, proszę. W pewnym miasteczku zapytałem o hotel. Mężczyzna, który znał trochę niemiecki, jakoś mi wyjaśnił, jak mam dojechać. Ale po chwili powiedział, że jest wieczór i mogę zabłądzić i że zaprasza mnie na nocleg do swego domu. Żona przygotowała kolację. Było bardzo sympatycznie. Zatem już pierwszego dnia poznałem polską gościnność. Byłem mile zaskoczony. Zrozumiałem też, że Polacy są bardzo otwarci i łatwo z nimi nawiązywać kontakt. Pomyślałem więc, że jak się nauczę polskiego, to będę mógł rozmawiać

z wieloma osobami i dokładniej poznać nasz kraj. To był zasadniczy powód, dla którego postanowiłem przyjechać do Polski w następnym roku. Tym razem zapaściłem się dalej, właśnie na Mazury. Jestem nauczycielem niemieckiego i historii. Zawsze mnie ciekawiło, co to takiego tę Prusę Wschodnie. Przyjechałem szukać śladów niemieckich, a odkryłem wspaniałą przyrodę. Po prostu zakochałem się w Mazurach. Mam już wspomnienia sentymentalne. Wybrałem się z kolegą z Niemiec na rajd rowerowy w okolicach Olsztyna. Pewnego dnia rozstaliśmy się i mieliśmy się spotkać wieczorem w restauracji w Pasymiu, żeby uczcić moje urodziny. Czekałem na kolegę cały wieczór i się nie doczekałem. Zrobiło mi się bardzo smutno. Była godzina 23.00 i właściciel chciał już zamykać. Więc wstałem i powiedziałem do obecnych — było jeszcze pięć osób — że mam dziś urodziny i stawiam wszystkim szampan i wino. Od razu zmienił się nastrój. Wszyscy byli dla mnie bardzo serdeczni. Z właścicielem restauracji przyjaźnię się do dziś.

— Ale czy czasem nie idealizuje pan Polaków?

— Z pewnością nie. Na ogół są to ludzie otwarci, serdeczni, życzliwi. Gdy w czasie moich wędrówek zepsuł mi się rower albo zgubiłem drogę, to zawsze znajdowali się chętni do pomocy. To nie znaczy, że nie miałem przykrych doświadczeń. Na przykład na pewnej stacji w pobliżu granicy z Białorusią kasjerka nie chciała

sprzedać mi biletu. Udawała, że mnie nie rozumie. Była bardzo niesympatyczna.

— A co pan robił pod białoruską granicą?

— Mój polski był trochę lepszy, więc odważyłem się podróżować dalej. Zwiedziłem północno-wschodnią Polskę. Jestem zaskoczony różnorodnością kultury tego regionu. W Krynkach i Kruszynianach spotkałem Tatarów, wyznawców islamu. W Tykocinie oglądałem synagogę żydowską. Odwiedzałem kościoły katolickie i prawosławne. Wybrałem się też na Kurpie. Tu z kolei zainteresowała mnie kultura ludowa, zwłaszcza drewniana architektura. Byłem też w domach prywatnych.

— I co pan sądzi teraz o Polsce i Polakach?

— Uważam, że o waszym kraju nie można wydawać żadnych generalnych opinii. Wszystko tu jest różnorodne i wszystko możliwe. Na przykład spotkałem Polaków nieprawdopodobnie bogatych, nawet w skali zachodniej, i bardzo biednych, nie posiadających dostojnie nic. Z pewnością jesteście indywidualistami. Myślę, że w Polsce bardzo trudno być prezydentem, bo na ogół Polacy przedkładają swoje osobiste, prywatne sprawy ponad cele państwowe, społeczne.

— Pozwoli pan, że skorzystam z okazji i zapytam o to, co czytelników „Głosu Nauczycielskiego” szczególnie interesuje. Jaka jest sytuacja nauczycieli w bylej NRD. Z pewnością

przejście od socjalizmu do kapitalizmu było dla nich wstrząsem.

— Każdy przeżywał przelomowe wydarzenia chyba na swój sposób. Ja miałem kłopoty jeszcze we wczesnych latach osiemdziesiątych. Moja dawna dyrektorka nawet mi powiedziała, że będzie lepiej dla niej i dla mnie, jak zmienię zawód. Po prostu zbyt krytycznie odnosiłem się do tego, co głosili ówczesne podręczniki. Niektóre kłamstwa były oczywiste dla wszystkich. Na przykład wyjaśnienie, dlaczego został wzniesiony mur berliński i jaką rolę odgrywa armia radziecka w NRD. Obraz Związku Radzieckiego i pozostałych krajów socjalistycznych też był nieprawdziwy.

— Czy musiał więc pan studiować historię na nowo?

— Nie, uczestniczyłem tylko w najrozsławniejszych kursach, na przykład na temat historii stosunków niemiecko-francuskich czy najnowszej historii Niemiec. Brałem również udział w kursach metodycznych. Chodziłem też na wykłady o religii, zorganizowane dla nauczycieli przez pastora. Jednak najwięcej sam się dokształcałem.

— Czy to znaczy, że nie macie większych problemów?

— Mamy, ale inne niż w Polsce. Przede wszystkim nie odczuwamy takich trudności materialnych, jak polscy nauczyciele. Mówiłem już panu o naszym bogatym wujku, jakim są Niemcy Zachodnie. Dostajemy stamtąd podręczniki i pomoce dydaktyczne ile trzeba. Mamy kłopoty, ale inne. Na początku był optymizm i entuz-

jazm, który jednak szybko topniał. Okazało się, że nasza adaptacja do systemu zachodniemieckiego to nie taka prosta sprawa. Zachód narzucił nam gotowy system, sprawdzony w innych warunkach. Wdrażaliśmy więc nowości bez własnego doświadczenia i bez własnych przemyśleń. Nie jest to komfortowa sytuacja.

— A jakie problemy macie z młodzieżą?

— Wychowanie — to chyba nasze największe zmartwienie. Uczę w szkole średniej z klasami VII—X w niewielkiej miejscowości, 30 km od Berlina. Mamy ogromne kłopoty z utrzymaniem dyscypliny, zwłaszcza na przerwach. Młodzież jest brutalna, dewastuje sprzęt i meble. Szerzy się także alkoholizm. Co gorsze, pustkę po marksizmie zaczyna wypełniać ideologia faszystowska. To nasza cenna za zmianę ustroju. Młodzież nie ma teraz co ze sobą zrobić. Po lekcjach nikt się nią nie zajmuje. Nawet rodzice nie mają dla niej czasu. Młodzie ludzie organizują się więc w grupy nieformalne. Przywdziewają groźne uniformy, żeby budzić respekt i wszczynają burdy. Przyjeżdża telewizja i filmuje. Niestety, tylko w ten sposób przypominają oni o swoim istnieniu.

— Dziękuję za rozmowę.

WITOLD SALAŃSKI

# HOSPITACJA SPOTKANIE CZY ZAJAZD?

CD ZE STR. 1

hospitacji, lecz także z istniejącego systemu kontrolowania i oceniania.

## Intymna rozmowa czy formalna kontrola?

To przekorne pytanie nie zawiera w sobie rozstrzygnięcia i trudno na to odpowiedzieć. Jako nauczyciel jednak najwyczejniej nie wierzę i jestem bardzo nieufny, kiedy przełożony mówi mi, iż hospituje mnie wyłącznie w celu obopólnej wymiany doświadczeń.

## Dla nauczyciela hospitacja zawsze jest formą kontroli, która ze swej istoty prowadzi do jakichś ocen i decyzji kadrowych.

Nie wierzę bowiem w autentyczność intymnej rozmowy koleżeńskiej, o której jestem powiadamiany dzień wcześniej lub niekiedy w dniu hospitacji. Jak mam się zatem przygotować do tej ponoć koleżeńskiej rozmowy skoro wcześniej nie wiem co ma być jej przedmiotem. A gdybym się spytał, musiałbym się liczyć z odpowiedzią, że zakres i tematyka hospitacji jest zawarta w planie pracy szkoły, który jestem zobowiązany znać. Tak więc radośnie oczekując pohospitacyjnej rozmowy — na wszelki wypadek odświeżam sobie wszelkie pojęcia terminologiczne — czyli przygotowuję się do pohospitacyjnego epilogu.

I jeszcze jedno. Mając do wyboru: grać przed uczniami czy przed hospitującym, sędzę, że hospitowani nauczyciele w większości wybierają jednak szczerze i autentycznie wobec uczniów, a nie przełożonych.

Jeśli nauczyciel spyta się hospitującego — jakie jest podstawowe zadanie rozmów pohospitacyjnych — nie usłyszy raczej, że jest to kształtowanie refleksyjno-diagnostycznej postawy nauczycieli, kształtowanie umiejętności samooceny oraz nawyku samokontroli, wzbudzanie pogłębionej refleksji nad własną pracą... itd. W zależności od stopnia zażyłości z hospitującym — odpowiedzi bywają bardziej prozaiczne bądź bardziej... prywatne.

Ciekawe, że rzadko który hospitujący przyznaje, iż poprzez hospitację zamierza właśnie kontrolować pracę nauczyciela. Usłyszeć można natomiast różne eufemizmy o poznawaniu warsztatu pracy czy sposobów oddziaływania wychowawczego itp., choć dla obu stron jest jednoznacznie oczywiste, iż celem oraz efektem hospitacji jest właśnie kontrola i ocena pracy nauczyciela. Chyba właśnie w tym momencie zaczyna się obustronna gra pozorów, nikomu niepotrzebna.

Sądzić jednak można, że wprowadzenie konkursowego systemu obsadzania stanowisk kierowniczych w oświacie spowodowało, iż coraz więcej nowo powołanych osób z nadzoru i doradztwa nie zapomnia tak od razu jak to było, kiedy sami byli hospitowani. Efektem tego jest, że hospitacje i dobrze przygotowane rozmowy pohospitacyjne stają się obustronnie akceptowanym elementem stylu kierowania zespołem nauczycielskim i strategii funkcjonowania oraz rozwoju

danej placówki oświatowej. Rzecz w tym, by hospitacje nie były dla nikogo doraźną uciążliwością czy funkcyjną koniecznością, lecz stanowiły element klarownego dla wszystkich systemu działań dotyczącego urzeczywistnienia określonej wizji rozwoju konkretnej szkoły.

Można chyba nawet zaryzykować przewrotną tezę, iż to, czy dany dyrektor kieruje szkołą autokratycznie bądź demokratycznie (wprowadzone rozróżnienie jest tu umowne — nie chodzi o typologię, lecz o zaznaczenie różnicowania) — najbardziej wyraźnie można dostrzec w przygotowaniu, realizowaniu i omawianiu hospitacji oraz krzyżowaniu z ich wyników.

## O co naprawdę więc chodzi?

Czy idąc na hospitację hospitujący naprawdę wie czego chce — od siebie i od hospitowanego nauczyciela? Czy potrafiłby jasno, zwięźle i jednoznacznie konkretnie określić co chce osiągnąć względem nauczyciela poprzez hospitację oraz — co równie ważne — czy nauczyciel o tym wie?

## Może czasem warto zacząć formalną hospitację od nieformalnej rozmowy przedhospitacyjnej przeprowadzonej w powyższym duchu?

Może wówczas nauczyciel nie czułby się traktowany jako przedmiot kontroli (nie chodzi tu tyle o przedmiotowo nietaktowne traktowanie człowieka, lecz o kontrolowanie go w sensie trybiku maszyny, jako coś, czemu okresowo trzeba się przyjrzeć). Może właśnie to jest sposób na stwarzanie warunków dla wyzwalania inicjatywy i pomysłowości nauczycieli; dla lepszej i autentyczniejszej integracji grona emocjonalnie zaangażowanego we współtworzenie, w rozwój danej szkoły? Może też wreszcie wówczas w pohospitacyjnych rozmowach nie będzie aż tyle zaleceń o dużym stopniu szczegółowości i funkcyjnej stanowczości?

Może ujawnione konflikty czy rozbieżności samoistnie przekształcą się w sprzeczności twórcze lub poszukujące, będące podstawą do wspomnianej integracji zespołu ludzkiego i uzyskania lepszych rezultatów pedagogicznych? Czyż nie warto tego spróbować dla sprawdzenia możliwości stworzenia w taki sposób atmosfery niewymuszonej współpracy, swobodnej wymiany poglądów i nieskrępowanego podejmowania partnerskiego dialogu oraz — czasem niekonwencjonalnych — działań pedagogicznych? Może właśnie w ten sposób, inaczej, łatwiej, bardziej bezpośrednio hospitujący i hospitowany poznają rzeczywiste efekty pracy tego ostatniego (z uwzględnieniem obopólnej autoanalizy i samooceny), a także jego potrzeb. Nie tylko tych, które dotyczą realizacji bieżących obowiązków, lecz i tych, które przyniosą osobistą, emocjonalną satysfakcję z pracy oraz poczucia szeroko pojętego samorozwoju.

Przykładem może być poinformowanie innych nauczycieli o tym, że dany nauczyciel zamierza zrobić coś tak a tak, dlatego a dlatego

i w związku z tym... Sam fakt poinformowania w sposób oficjalny (lecz bez protekcjonalności) bywa czasem bardzo pomocny. Pozwoliłoby uniknąć zadrzań czy zawiści, choć nie można też wykluczyć reakcji przeciwnych, niezależnie od najlepszych intencji.

Odrębną kwestią wymagającą przemyślenia jest pytanie: czy czasem o stylu i strategii działań hospitującego w dominującym stopniu (tak, właśnie dominującym!) nie decydują wpływy przełożonych dyrektorów szkoły? Kto bowiem jest dla dyrektora osobą bardziej ważną (w sensie psychologicznej submisji) — nauczyciel czy przełożony? Chodzi tu nie tyle o nieformalne oddziaływanie interpersonalne, ile o relacje ściśle służbowe, zależności funkcjonalno-administracyjne wynikające z rozbieżności lub nieadekwatności przepisów do realiów, braku funduszy itp.

## Czy trzeba się bać

Bycie nauczycielem to jednocześnie bycie podwładnym, co wynika z istoty systemu edukacyjnego. Pełniąc swą rolę nauczyciel musi spełniać określone wymagania, które w zasadzie zawarte są w regulaminach, zarządzeniach i poleceniach przełożonych, ale też w uwagach kolegów i rodziców, a także opinii uczniów (czego mądry nauczyciel nigdy nie lekceważy).

## W odniesieniu do hospitacji (i rozmów pohospitacyjnych) chodzi o to, by nie były one czymś nadmiernie stresującym i budzącym zbyt często lęk bądź niepełność.

Dotyczy to zarówno nauczyciela miernego jak i nieprzeciętnego, jeśli jest to realizowane z formalnym urzędowym dystansem.

Wbrew pozorom po głębszej analizie (i autoanalizie) przez obie strony — okazać się może, iż to właśnie lęk, a nie brak umiejętności czy zaangażowania powoduje formalne realizowanie przez nauczyciela powierzonych zadań, zaniżoną samoocenę (nie tylko zawodową), chęć ucieczki w określonych sytuacjach lub nawet z zawodu. W niektórych wypadkach dochodzi do tego, że jakkolwiek komunikat dyrekcji szkoły (niekoniecznie o hospitacjach) odczuwany bywa jako sygnał zagrożenia, a nawet poniekąd wyobcowanie i kompleks niższości. Podkreślam, że nie chodzi tu tyle o sferę merytorycznych kompetencji, ile o pewne predyspozycje osobowościowe: samowiedzę, samoocenę, wrażliwość, odporność na stres itd. Nauczyciel staje w roli ucznia, który czuje się zagrożony (właśnie subiektywnie czuje się zagrożony, co wcale nie musi mieć potwierdzenia w obiektywnej rzeczywistości), mimo że jest przygotowany do zajęć i na ogół bez zastrzeżeń realizuje swoje zadania.

Mądrym przełożonemu wiele do myślenia powinno dać bierne i wierne wykonywanie poleceń oraz zaleceń. Na ogół jest to chyba nastawienie obronne (robić swoje, aby nikt się nie czepiał) wynikające właśnie z lęku lub egoistycznej wygody (po co robić więcej niż muszę

lub inaczej jak każą). W takim wypadku uwaga nauczyciela nie koncentruje się na wykonywanej pracy i uczniach, lecz raczej na samym sobie i subiektywnie odczuwanym zagrożeniu. Z tego powodu czasem nie hospitacja jest źródłem lęku, lecz samo jej przewidywanie, pojawienie się dyrektora w pobliżu, podjęcie przez kogoś (nawet żartobliwie) tematu hospitacji. Dochodzi do tego, że wspomniana postawa obronna powoduje, iż nauczyciel wykonuje swoje zadania poniżej normalnego poziomu swoich umiejętności oraz zaangażowania emocjonalnego.

Skąd to się bierze i jak można by temu choć trochę zaradzić? Myślę, że w rozmowach pohospitacyjnych zbyt często, z powodów emocjonalnych, następują zakłócenia w interpretacji wzajemnych wypowiedzi. Zwróconą uwagę, rzeczową i obiektywnie uzasadnioną, hospitowany nauczyciel przyjmuje niekiedy jako personalny atak na własną osobę, jako „czepianie się”. I odwrotnie — podjęcie przez nauczyciela polemiki z hospitującym bywa odbierane przez tego ostatniego jako przejaw arogancji itp. Wcale nie zmienia tego faktu to, że obie strony przez cały czas rozmawiają ze sobą bardzo spokojnie i taktownie. Problem tkwi w interpretacji, a żadna ze stron nie ma do końca pewności czy jest rozumiana zgodnie z własnymi intencjami. Poza tym, w razie niezbyt pomyślanego podsumowania hospitacji, nauczyciel powinien mieć poczucie, że może złą ocenę czy opinię o sobie poprawić i odzyskać poczucie bezpieczeństwa, uznania oraz akceptacji. Jak to jednak zrobić? Może

dowych niezależnie od trudności i porażek — zmniejsza się u nauczyciela poziom napięcia, lęku, stresu i wzrasta samoakceptacja oraz chęć do dalszego wysiłku. A czyż nie o to właśnie chodzi? Warto pamiętać jeszcze i o innej prawidłowości psychologicznej: stres wytworzony w jednej konkretnej sytuacji (np. przy pierwszej hospitacji) powoduje tendencję do generalizacji, co prowadzi do uogólnionej postawy lękowej związanej nie tylko z konkretną sytuacją (hospitacją) i osobą (hospitującym). Dyrektor (lub inna osoba hospitująca) nie powinien kierować się w swej pracy jedynie koniecznością realizacji określonych celów bądź zadań i na ich podstawie stawiać określone wymagania. Chodzi też o dostrzeganie nie tylko w deklaracjach osobowości hospitowanego i uwzględnianie jej niepowtarzalność oraz złożoność w swoich oddziaływaniach. Skutkiem hospitacji nie powinno być obciążanie kogoś lękiem i poczuciem niezrozumienia bądź niedoceny, wykraczającym zbyt często poza pełnią rolę hospitowanego podwładnego.

## Przypadek szczególny

W charakterystyce idealnego dyrektora szkoły nie pomija się warunku, że winien on być inicjatorem bądź promotorem nowatorstwa pedagogicznego, m.in. poprzez docenianie i wspieranie. Postulat swoje, a życie jednak swoje. Latwiej bowiem kierować osobowościami, otwórczymi i moc je aktywizować, trudno natomiast uaktywnić osobowości twórcze, które same poszukują i działają.



Rys. STOK

pozwolić nauczycielowi, by w określonym czasie sam zaprosił przełożonego na wybraną przez siebie lekcję?...

## Kim jest dla nauczyciela hospitujący? Życzliwym autorytetem czy bardziej jednak źródłem zagrożenia?

Jeśli stosunki między hospitowanym a hospitującym są poprawne, oparte na wzajemnej przychylniej akceptacji, obie strony odczuwają satysfakcję ze swej pracy i osiągnięć. Gdy jest przeciwnie — łatwiej o porażkę, niedosyt, poczucie niezrozumienia i niedoceny niż o sukces. Znaną przeciwieństwo psychologiczną prawidłowością jest to, że jeśli hospitujący jest przychylnie usposobiony (co wcale nie oznacza pobłażliwości), okazuje zrozumienie oraz cierpliwość dla tego, że nauczyciel dąży do podniesienia poziomu swych umiejętności zawo-

Nowator dla przełożonych to czasem rzecz kłopotliwa i uciążliwa. Dlaczego? Może dlatego, że mając w gronie konkretnego, autentycznego twórczego nauczyciela, przełożony nie może poprawić sobie samopoczucia przypisaniem sobie zasług z powodu pobudzenia do aktywności kogoś twórczego. Poza tym twórczy nauczyciel może irytować swoją nieco większą wrażliwością (niekiedy drażliwością), impulsywnością, ogromnym krytycyzmem (także wobec bezpośrednich przełożonych).

Sprawę komplikuje jeszcze niekiedy niecodzienna pewność siebie połączona z niezależnością w myśleniu i działaniu, co niektórym przełożonym najłatwiej jest interpretować jako arogancję i zarozumiałość. Trudno więc kierować takim — niekiedy samowolnym — indywidualistą, który potrafi nie respektować poleceń dyrekcji szkoły, bo woli kierować sam sobą i samodzielnie określać nowe zadania oraz poszukiwania, a także sposób ich realizacji i ocenę efektów. O konflikty więc nietrudno, choć zad-

nej ze stron zapewne na nich nie zależy. Latwiej więc kierować zespołem nauczycieli ukierunkowanych na osiągnięcie wyników wyraźnie i od dawna określonych, niż nowatorami nastawionymi na osiągnięcie nowych jakości, dotąd nie postrzeganych jako istotne.

Ale są też i inni nowatorzy, mniej uciążliwi dla przełożonych i współpracowników — spokojnie ambitni i nieprzeciętnie samokrytyczni, co wiąże się z brakiem pewności siebie. I choć wprowadzenie innowacji uważają za swój obowiązek, to samokrytycyzm nakazuje im wątpić czy autentycznie są nowatorami. Bez fałszywej kokietery są przekonani, że to co robią, do czego dążą i próbują osiągnąć, nie zasługuje na specjalne wyróżnienie bądź upowszechnienie. Są liderami sami dla siebie, a nie liderami w pelietonie grona pedagogicznego. I jeszcze coś — zazwyczaj są niedostrzegani i niedoceny, co tylko podtrzymuje ich przekonanie o samym sobie.

Jeśli dyrektor rozumnie realizuje istotę twórczego kierowania szkołą, nie będzie poszukiwał sposobów „usadzenia” niepokornego nowatora i okazji do podniesienia własnego autorytetu formalnego. Przeciwnie, nawet przy braku osobistej sympatii dla nauczyciela-nowatora, twórczą kierującą szkołą dyrektor stara się wykorzystywać kwalifikacje i postawy zespołu, zapewnić rozwój zawodowy, tworzyć sprzyjający klimat. A także poszukiwać nowych rozwiązań i wprowadzić innowacje we własnej działalności kierowniczej, także w dziedzinie hospitowania nauczyciela-nowatora. Ta innowacyjność może przejawiać się chociażby w autentycznym dążeniu do zrozumienia przez dyrektora postaw i zachowań nauczyciela-nowatora, zrozumienia psychologicznych prawidłowości postaw twórczych i akceptowanie ich dążeń.

Umiejętność dostrzegania nowatora i właściwej z nim współpracy wymaga od przełożonych przynajmniej okresowego pogłębienia wiedzy z zakresu psychologii zarządzania oraz teorii organizacji i zarządzania oświatą. Umiejętność rozumnego — bez uprzedzeń i animozji — współpracowania z nauczycielem twórczym w sposób zindywidualizowany i niekonwencjonalny, a zarazem nie powodujący narastania konfliktów w gronie nauczycielskim, może przekonywająco świadczyć o twórczych umiejętnościach dyrektora szkoły. Właśnie w przypadku pohospitacyjnej rozmowy z nauczycielem-nowatorem obie strony mogą sobie wiele przekazać, poczynając od przeanalizowania treści wniosków i uwag z poprzedniej hospitacji, by przejść do bieżących problemów budzących wątpliwości, kłopoty z realizacją, spory (lub konflikty) w gronie pedagogicznym czy trudności w pracy wychowawczej.

Pohospitacyjna rozmowa nauczyciela-nowatora z dyrektorem nie musi być rutynowym omówieniem zajęć. Zamiast tego może być autentycznym spotkaniem kompetentnych stron zaangażowanych w rozwój szkoły.

## Stąd też, zamiast omawiania hospitowanych zajęć, treścią rozmowy może być jeden lub więcej problemów, do rozważenia których obie strony przygotowują się rozważnie i bez uprzedzeń, ze szczególnym uwzględnieniem: przejrzystości literatury, poznania podstaw teoretycznych problemu i metodologii jego badań; autoanalizy własnej praktyki pedagogicznej i jej miejsca w działalności szkoły; sformułowania projektów realizacyjnych wynikających z wymienionych wyżej zakresów oraz na podstawie uzgodnionych wniosków.

Takie podejście obu stron umożliwi poznanie jak obie strony się postrzegają w systemie szkoły, na co wzajemnie mogą liczyć, w czym mogą sobie pomóc lub chociażby nie przeszkadzać.

KRZYSZTOF WICZKOWSKI  
Bytów

# SKAZANI NA SIEBIE

CD ZE STR. 1

Krzysztof, Czesława Lenort, Halina Matyjaszek oraz Cecylia Zagrobelna — zwróciło się z prośbą do ówczesnego kuratora w Lesznie Jacka Michalczyka, aby przed podjęciem decyzji o mianowaniu pani Wołowicz na dyrektora zapoznał się z listą zarzutów, jakie jej stawiają. W swym liście napisali, że nie mogą dalekoterminowo tolerować autokratycznego sposobu zarządzania szkołą i nagminnego łamania prawa przez dyrektorkę, podważania ich autorytetu wobec dzieci, skłócania grona przez dzielenie rady pedagogicznej na swoich i nie swoich oraz nieliczenia się z opinią rady.

Skarżyli się, że zapisywane do protokołu uchwały nie są głosowane, a oni mają ograniczony dostęp do protokołu. Ich zdaniem pani dyrektor utrudnia młodym nauczycielom podnoszenie kwalifikacji, udział w sesjach egzaminacyjnych. Pani Krzysztof (jest magistrem socjologii) odmówiła np. skierowania na studia podyplomowe z nauką początkowego, tłumacząc się trudną sytuacją ekonomiczną szkoły, gdy tymczasem delegacje nie były wypłacane od jakiegoś czasu, a zastępstwa bezpłatne — skarżyli się nauczyciele.

W piśmie do kuratora podkreślali, że niedopuszczalne jest faworyzowanie przez dyrektorkę córki, stosowanie wobec niej innych niż w stosunku do pozostałych osób kryteriów, dotyczy to hospitalacji, zwalniania z dyżurów, przyznawania nagród i pieniędzy na remont mieszkania. Córka Anna Dylak po roku pracy otrzymała nagrodę dyrektora, podczas gdy pan Potopa dostał ją po czterech, a pani Zagrobelna po 12 latach pracy. Ponadto pani dyrektor swojego męża emeryta „obdarzała” nadgodzinami, zaś krewną, nie posiadającą odpowiednich kwalifikacji, zatrudniła w bibliotece — pod-

kreślali nauczyciele. Pan Wołowicz wobec nauczycielek zachowywał się często karygodnie, obrażał je, o co zresztą zaskarżyły go do sądu.

Nauczyciele zarzucają pani dyrektor również nadużycia finansowe m.in. opłacanie z budżetu szkoły światła w mieszkaniu córki, ustalenie własnej zamrażarki w kuchni szkolnej, korzystanie w celach prywatnych ze sprzętu szkolnego. Nie godzili się z tym, że pieniądze dla córki z budżetu szkoły znalazły się — otrzymała ponad 5 milionów zł na remont zakładowego mieszkania. Natomiast wciąż brakuje pieniędzy na wykonanie niezbędnych prac remontowych w mieszkaniu emerytowanych nauczycieli, którzy od lat nie mogą się tego doprosić.

Kurator Michalczyk przyjechał do szkoły i przeprowadził postępowanie wyjaśniające, ale jak uważają nauczyciele, jednak niewiele z tego wynikało. Bo ich zdaniem ustosunkował się tylko do wybranych zarzutów, co pozwoliło mu stwierdzić, że atmosfera w szkole ulega pogorszeniu prawdopodobnie na skutek nieprzestrzegania obowiązujących przepisów. Wobec czego zalecił pani dyrektor zorganizowanie szkolenia rady pedagogicznej.

Wizyta w szkole Władysława Fliga, dyrektora Delegatury Zamiejscowej w Górze, również niczego nie zmieniła.

— Nie starał się dotrzeć do istoty konfliktu — mówią nauczyciele.

— Kiedy dwa lata temu kuratorium badało zarzuty nauczycieli, nie stwierdziło żadnych rażących uchybień, dających podstawę do odwołania dyrektorki — wyjaśnia dziś Bogdan Sitnik, zastępca kierownika Delegatury. — Do pracy pani Wołowicz nie było zastrzeżeń, szkoła miała niezłe wyniki w nauce, a także osiągnięcia w różnych kon-

kursach przedmiotowych. Cały ten konflikt był zainspirowany z zewnątrz, przez poprzedniego wójta.

Nie mając oparcia we władzach lokalnych nauczyciele zwrócili się do MEN o interwencję w ich sprawie. Otrzymali odpowiedź następującej treści: W sytuacji kiedy J. Wołowicz wygrała konkurs na dyrektora SP w Naratowie od 1 września 1992 r., a wniosku o jej odwołanie z funkcji nie poparła większość nauczycieli, kurator oświaty był zobligowany powierzyć jej pełnienie funkcji dyrektora zgodnie z art. 36 ustawy oświatowej.

— Rzeczywiście nie udało się przegłosować wniosku — ale tylko dlatego, że cała procedura odbyła się z naruszeniem prawa. W głosowaniu brali udział krewni pierwszego stopnia pani dyrektor, sama J. Wołowicz oraz ksiądz i Czesława Skopowska, która nie jest katechetką, a jedynie pomaga księdzu. Mają oni tylko głos radcy, wobec czego nie powinni byli głosować — mówi pan Potopa.

Po tych wydarzeniach pani dyrektor — twierdzą nauczyciele — nie ukrywała już swojej niechęci do „spiskującej” grupy i stosowała wobec niej swoiste metody karzenia. Panią Zdzisławę Potopę, polonistkę, nekła niezadowolonymi hospitaliami i badaniem wyników nauczania.

— Przecież hospitalacje nie mogą być środkiem represji — mówi pani Zdzisława. — Dyrektor powinien być opiekunem, partnerem, a nie surowym urzędnikiem. Byliśmy niewygodni, bo mieliśmy odwagę zadawać pani dyrektor pytania, upomnieć się o nasze prawa do urlopowo szkoleniowych, zwrot niesłużnych potrąceń z poborów itp.

— Postępowanie pani dyrektor, która nagminnie łamała prawo

zmusiło nas do szukania pomocy w sądzie — uzupełnia mąż pani Zdzisławy, inżynier z przygotowaniem pedagogicznym, uczy w tej szkole fizyki i matematyki. — Uważałem za niesprawiedliwe ukaranie mnie przez potrącenie 30 proc. z trzynastki za niewykonanie polecenia pani dyrektor i sąd pracy przyznał mi rację.

Otóż chodziło o wybranie bramek hokejowych ze stawu o głębokości 4 m przy temperaturze ok. 0° co było bardzo trudne — tłumaczy pan Potopa. W warunkach bezpośredniego zagrożenia zdrowia pracownik ma prawo odmówić wykonania polecenia. Bramki co roku na okres zimy pozostawiane były na stawie i po zajęciach przesuwane na brzeg. W czasie ferii zostały zepchnięte na lód, a gdy nastąpiły roztopy zatoniły. Gdy woda zamrzła jedną z nich wyrąbałem, a drugiej nie zdążyłem, gdyż nastąpiło ocieplenie — opowiada pan Zdzisław.

Pani dyrektor uważa Potopę za prowodyrę grupy, osobę, która już od dawna czyha na stółce dyrektorskiej. Twierdzi ona, że jako radny gminy Niechlów powinien raczej starać się zażegnać konflikt, a nie jątrzyć.

W sądzie pracy znajdują się trzy kolejne pozwycie nauczycieli. Dwa dotyczą potrąceń z trzynastki podatku za wczasy pod gruszą i jeden — odskodowania za wydanie niewłaściwej opinii.

## Wójt nie zdążył

Po przejęciu szkół przez samorząd Zarząd Gminy Niechlów decyzją z 20 maja 1994 roku odwołał, z dniem 31 sierpnia J. Wołowicz z funkcji dyrektora. Przebywająca na zwolnieniu lekarskim pani dyrektor nie przyjmowała pisma. W efekcie zostało ono jej doręczone 16 czerwca, co spowodowało, iż zabrakło zachowania ustawowego 3-miesięcznego okresu wypowiedzenia. W końcu czerwca Zarząd Gminy ogłosił konkurs na dyrektora szkoły w Naratowie z zastrzeżeniem, że chodzi o kandydatów do lat 40. Posunięcia te wywołały burzę również w lokalnej prasie, zarzucono wójtowi działanie wbrew prawu. Kurator poinformował Zarząd Gminy, iż w procedurze odwołania i ogłoszenia konkursu stwierdził szereg uchybień. W pierwszym przypadku chodzi o niedotrzymanie ustawowego okresu wypowiedzenia, w drugim — wyznaczenie granicy wieku.

— Cały problem polega na tym — wyjaśnia Krzysztof Danielewicz, poprzedni wójt — że pani dyrektor za nic nie chciała przyjąć do wiadomości odwołania. Jeszcze przed podjęciem decyzji przez Zarząd dyrektorka notorycznie odmawiała spotkania z nami zastępując się zwolnieniami lekarskimi.

— Pani Wołowicz celowo unikała przyjęcia pisma uciekając na zwolnienia, gdyż liczyła, że po wyborach samorządowych zmieni się skład Zarządu, a nowy potraktuje sprawę za niebyłą. Obserwuję pracę pani Wołowicz od 1990 roku i nie widziałem żadnej możliwości dalszej współpracy. Z całą odpowiedzialnością podpisuję się pod zastrzeżeniami nauczycieli, którzy udowodnili jej despotyzm, totalitaryzm, tolerowanie i forowanie rodziny. A władze oświatowe przymykały na to oko, ponieważ miały pewne zobowiązania wobec państwa dyrektora... — twierdzi były wójt.

Nowy wójt Gminy Jan Gluszek, który rozpoczął urzędowanie 1 lipca, nie podtrzymał decyzji swojego poprzednika i anulował konkurs. — Ponieważ wokół tej całej sprawy krąży dużo plotek najpierw chciałem dokładnie zbadać fakty — powiedział mi nowy wójt. Jestem daleki od pochopnych decyzji. Chciałem spotkać się przed końcem sierpnia ze wszystkimi zainteresowanymi osobami, aby znaleźć jakieś kompromisowe rozwiązanie. Odejscie pani dyrektor na emeryturę niekoniecznie będzie oznaczało sukces. Pani dyrektor ma swoje

niekwestionowane zasługi dla szkoły. Przyczyniła się do jej rozbudowy, nie ma zastrzeżeń do niej jako do pedagoga, a ponadto nie wolno nie zauważyć wyniku konkursu — mówi pan Gluszek.

Wójtowi nie podoba się takie — my albo ona — stawianie sprawy przez nauczycieli. Nie jest ponadto przekonany o czystości intencji radnego Potopy, o którym we wsi mówi, że lubi się procesować, że ma to we krwi. Zaproponował mu szefowanie komisji oświatowej, ale Potopa odmówił, tłumacząc, że sprawy oświaty go nie interesują — twierdzi wójt.

Pan Potopa powyższą sprawę tłumaczy mi tak:

— Kiedy pani Wołowicz przegrała w wyborach do samorządu, pan Gluszek poprosił mnie na spotkanie i zaproponował przewodniczenie komisji oświatowej. Odmówiłem, powiedziałem, że w takim samym stopniu co oświata interesują mnie inne sprawy w gminie. Gluszek nie mówił o programie działania, tylko o tym co komu przydzielili, jeśli zostanie wójtem. Ta propozycja miała być czystym przekupstwem. Jestem tu niewygodny, bo chcę być niezależny i poza wszelkimi układami.

We wsi mówi się po cichu, że najlepszym wyjściem byłoby odejście pani Wołowicz na emeryturę i przyjsie do szkoły osoby z zewnątrz.

— Dyrektorem szkoły na wsi powinna być osoba absolutnie nie związana ze środowiskiem poprzez pokrewieństwo — twierdzi emerytowany nauczyciel, wieloletni dyrektor SP w Naratowie. Nieszczęściem pani dyrektor jest to, że dba o interes swojej rodziny kosztem innych, nie potrafi rozmawiać z nauczycielami. A przecież dyrektor nie jest alfą i omegą i też może się czegoś nauczyć od swoich podwładnych. Obie strony się zaciekrzewiły, a to prowadzi do konfliktu bez granic.

## Ani dziękuję, ani przepraszam

Pani dyrektor będzie wkrótce obchodzić 30-lecie pracy pedagogicznej i wcale nie myśli o odejściu na emeryturę. Tym bardziej teraz, kiedy ludzie we wsi powiedzieliby: skoro ustąpiła, to znaczy, że jest winna!

— 30 lat pracuję bardzo wydajnie i zostawiam po sobie wspaniałą pomnik — piękną szkołę, którą budowałam przez kilka lat wraz ze społecznym komitetem rodziców. Jest przestronna i wygodna, ma centralne ogrzewanie, toalety, szatnie, natryski, piękną nowoczesną salę gimnastyczną. Uczy się w niej 154 uczniów i pracuje 12 nauczycieli, z których 90 proc. ma wykształcenie wyższe — mówi pani Wołowicz.

Pani dyrektor czuje się rozgoryczona zachowaniem nauczycieli i wójta, uważa, że nie wolno psuć czyjeś dorobku w taki sposób, spodziewała się raczej podziękowania, a nie odwołania.

— Byłam lubianym i szanowanym dyrektorem przez wiele lat i nagle w ciągu ostatnich dwóch stałam się złym — dziwi się pani Wołowicz. — Jak to możliwe? Szkoła zawsze pracowała bez zarzutów, było w niej ciepło i czysto. Uczniowie czuli się w niej dobrze, nauczyciele chętnie prowadzili goła zainteresowań, wydawane były gazetki, młodzież zajmowała dobre lokaty w konkursach przedmiotowych. Wygląda na to, że wynik konkursu na dyrektora spowodował to całe zamieszanie, nastąpiło rozprężenie dyscypliny, nauczyciele pracują o wiele gorzej, gdyż swoją energię marnotrawią na podgrzewanie konfliktu. Widocznie byłam zbyt liberalna w stosunku do pracowników, nie wyciągałam konsekwencji i nigdzie się nie odwoływałam. Jeśli chodzi o pogorszenie atmosfery w szkole nie przypisuję sobie tu żadnej winy, to innemu, a nie mnie zależało na skłóceniu grona.

Pani dyrektor zaprzecza jakoby utrudniała studiowanie części nauczycielom.

— Z siódemki nauczycieli stawiających mi zarzuty, troje ukończyło studia za mojej kadencji dyrektora, a dwojka aktualnie studiuje. Wszyscy z nich, z wyjątkiem pani Krzysztof, gdy byli zatrudniani w szkole legitymowali się tylko wykształceniem średnim pedagogicznym. Wszystkich urlopowo, w tym szkoleniowych, udzielał gminny dyrektor szkół, a następnie Inspektorat Oświaty i Wychowania. Do moich kompetencji należało tylko zorganizowanie zastępstwa — wyjaśnia.

Pani J. Wołowicz nie pamięta by kiedykolwiek „rugała” nauczycieli w obecności uczniów, takie zachowanie przecież podważałoby jej własny autorytet. Nie zgadza się również z zarzutem dotyczącym szikanowania pani Potopy.

— Wręcz przeciwnie — tłumaczy — osobiście byłam bardzo zaangażowana by przyuczyć ją do pracy w szkole, gdyż przyszła do nas z 13-letnim stażem pracy w innym zawodzie, traktowałam ją życzliwie i zawsze zapowiadałam hospitalację — mówi.

Odrzuca również uwagi dotyczące innego traktowania córki i męża. A Dylak otrzymała nagrodę, ponieważ — zdaniem dyrektorki — na nią zasługiwała, co zresztą szeroko uzasadniła w swoim piśmie do kuratorium. A pan emeryt Wołowicz został zatrudniony za zgodą Delegatury i to z klauzulą zerwania umowy bez wypowiedzenia. W szkole nie było nauczyciela z wyższymi kwalifikacjami do nauczania techniki, a dobrze urządzoną właśnie przez niego pracownię należało wykorzystać — tłumaczy pani dyrektor. Przydzielenie mężowi matematyki w klasie IV na czas urlopu macierzyńskiego jednej z nauczycielek wynikało z potrzeby.

— Sformułowanie w skardze nauczycieli — „wyraziliśmy emerytę” wobec zatrudnienia emeryta”, który pracował w szkole 30 lat, budował ją, wychował kilka pokoleń, cieszył się autorytetem i był radnym — jest zaskakujące i smutne — twierdzi pani Wołowicz. Oto objawy szacunku jakim obdarzyli swojego nauczyciela byli uczniowie!

Z wyjaśnień pani dyrektor, które złożyła w kuratorium wynika niezbicie, że nie ma sobie nic do zarzucenia. — Przy takiej mojej dobroci wszyscy powinni wspaniale pracować i przykre jest, że ze strony tych nauczycieli nigdy nie padło wobec mnie słowo przepraszam. Pani dyrektor twierdzi, że nie musi się bronić, że bronią ją inni ludzie. Tak, jak w przypadku nieprawego odwołania przez wójta.

— Dla mnie sprawa jest bardzo prosta — dodaje mąż pani dyrektor. — Widzę ten konflikt jako naprawdę małostkowy. W każdej szkole dyrektor ma swoich zwolenników i przeciwników. Jest jedno wyjście — grupa ta powinna po prostu przeprosić, która nie popełniła większych głupstw aniżeli oni. Nauczyciele ci powinni zająć się solidną pracą, mają na tyle wykształcenia, że powinni go spożytkować dla dobra swojego i ogółu. Jeżeli ten warunek zostanie spełniony, powinna wrócić dobra atmosfera pracy, choć oczywiście zdra pozostanie — dodaje pan Wołowicz.

Rodzice uczniów o konflikcie w szkole nie chcieli ze mną rozmawiać. Dowiedziałam się tylko tyle, że wolał stać z boku i do niczego się nie wtrącać, bo to może tylko zaszkodzić ich dzieciom. Rada rodziców też woli milczeć i przedzie się rozwiąże niż zabierze głos w tej sprawie. — Przecież jesteśmy tu skazani na siebie — mówią rozgoryczeni.

Pożółtki już sady w Naratowie — do szkoły czas. Rodzice wyszkolili turnisty swoim pociechom, które z radością powitały pierwszy dzwonek. Szkoda tylko, że nie dla wszystkich brzmiał on radośnie. Dla nauczycieli i pani dyrektor oznacza on początek kolejnego roku wojny nerwów. Jak dotąd bowiem nic się nie zmieniło w szkole w Naratowie poza tym, że kolejna nauczycielka poprosiła o urlop dla poratowania zdrowia...

IZA KUJAWSKA

## CHCESZ BYĆ DOBRYM NAUCZYCIELEM JĘZYKA OBCEGO!

Chcesz uzyskać pełne kwalifikacje nauczyciela języka obcego!  
Jesteś nauczycielem bez uprawnień pedagogicznych!  
SKORZYSTAJ Z NASZEJ OFERTY!!!

Mamy już trzy moduły kursu korespondencyjnego pedagogiczno-metodycznego dla nauczycieli języków obcych bez kwalifikacji:

Podstawy metodyki nauczania języków obcych  
Podstawowe wiadomości psychopedagogiczne  
English-speaking countries - kurs realizowalności

Jeśli ukończysz te trzy moduły i czwarty (Gramatyka pedagogiczna języka angielskiego), który przygotowujemy otrzymasz dyplom wydany przez Nauczycielskie Kolegium Języka Angielskiego przy Uniwersytecie Warszawskim lub Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.

Umożliwi Ci on zdobycie pełnych kwalifikacji nauczyciela języka obcego.

Każdy uczestniczący w kursie może brać udział w bezpłatnych dwudniowych konferencjach organizowanych w Warszawie i rozszerzających zdobyte drogą korespondencyjną wiadomości.

NAZWA KURSU	CZAS TRWANIA	CENA KURSU	OPŁATA JEDNORAZOWA 10% zniżki	OPŁATA RATALNA
PODSTAWY METODYKI NAUCZANIA JĘZYKÓW OBcych	do 12 miesięcy	2 300 000 zł	2 070 000 zł	700 000 zł + 4 raty po 400 000 zł
PODSTAWOWE WIADOMOŚCI PSYCHOPEDAGOGICZNE	do 12 miesięcy	2 000 000 zł	1 800 000 zł	600 000 zł + 4 raty po 300 000 zł
ENGLISH-SPEAKING COUNTRIES - KURS REALIZOWALNOŚCI	do 12 miesięcy	2 200 000 zł	1 980 000 zł	600 000 zł + 4 raty po 350 000 zł

Chcesz uzyskać więcej informacji przyjdź do nas EDE-Poland:

01-646 Warszawa, ul. Jellinka 27,  
tel./fax 33-86-01, 33-30-73 (pon. - piąt. 8.30 - 16.30)

oferujemy również inne kursy:

- ABC marketingu,
- Planowanie w marketingu,
- Podstawy komunikacji z rynkiem,
- Nowoczesne zarządzanie,
- Wprowadzenie do Bankowości
- ABC Wydawcy
- J. angielski/niemiecki dla początkujących

EDE Poland

## Sprzedajemy również podręczniki!

Proszę o przesłanie mi bezpłatnej broszurki o EDE-Poland i informatora o kursach:

Zalącam odcinek wpłaty na sumę .....  
Imię i nazwisko .....  
Adres .....  
Województwo ..... tel. ....  
Podpis ..... [NICN01914]

Numer konta: XIV O/PKO BP W-wa P 1645-69557-136-2

# CZEKANIE NA CUD

Nad Miedniewicami w Skierniewickim, niewielką wsią na skraju Puszczy Bolimowskiej, góruje biała wieża kościelna. Do tutejszego cudownego obrazu — Świętej Rodziny — przyjeżdżają pątnicy, aby modlić się o cud uzdrowienia, łaskę bożą.

Obok kościoła, za drzewami — niewielki budynek wiejskiej szkoły. Odrapane ściany zżera żab czasu. Obok — dziesiątki rowerów — główny środek komunikacji uczniów. Na boisku rośnie góra złomu, jak się okazuje ... nadzieja szkoły.

## KOLOROWE KALORYFERY

— Nudziło mi się w czasie wakacji, z utęsknieniem czekałam na rozpoczęcie nauki — mówi **Małgosia Pawłowska**, która dzisiaj po raz pierwszy w życiu usłyszała szkolny dzwonek. — Moim największym marzeniem jest — dodaje — być ciągle w szkole, a w domu bawić młodszego braciśka i pomagać rodzicom. Chciałabym do domu jeździć rowerem, ale brat zepsuł jedno koło. W naszej szkole powinny zostać zmienione drzwi wejściowe, są szare i wąskie. Większe powinny być także szatnie, bo rano jest wielki tłok.

— Ja chciałabym by w naszej szkole grzejniki pomalowano w różne kolory — dodaje **Plotrek Barański** z II klasy. — Są takie szare i brzydkie.

Małgosia Pawłowska po skończeniu lekcji idzie do świetlicy. Czekając tam na swoją siostrę, która chodzi do ósmej klasy. Razem wrócą do domu autobusem.

— Na Kamionkę autobus jedzie krótko — mówi. — Jednak jak się spóźni to trzeba czekać i pół godziny. Zimą jest to nieprzyjemne.

Do ośmioklasowej szkoły w Miedniewicach uczęszcza 130 uczniów z sześciu pobliskich miejscowości. Dzieci dojeżdżają autobusami, ale głównym środkiem lokomocji jest dla nich rower. Niektóre pokonują pieszo dziennie 4 km z domu do szkoły i z powrotem, bowiem tam gdzie mieszkają nie dojeżdża PKS. Tylko niewielka grupa uczniów przywożona jest do szkoły przez rodziców.

W wielu miedniewickich domach bieda aż piszczy. Poglębiła się gdy zaczęły upadać zakłady włókiennicze w niedalekim Żyrardowie. Większość mieszkańców pobliskich wsi dziś pobiera zasiłki dla bezrobotnych. Próbuje się także utrzymać z bardzo słabej ziemi.

— Nasi uczniowie często są angażowani do prac polowych. Nie usprawiedliwiamy jednak rodziców, gdy mówią, że dziecko musiało zostać w domu by pomóc w różnych pracach, szczególnie wówczas gdy wiemy, że w rodzinie są jeszcze starsze osoby. Najważniejsza dla dzieci powinna być nauka — mówi **Ewa Kotowska**, dyrektorka szkoły.

Dzisiaj, tj. 2 września, mają dobrą frekwencję, ale odbiciem tej biedy jest zawartość tornistra pierwszoklasisty. Zobaczyć w nim można jedynie stare używane podręczniki i nic więcej. Nie każdego stać chociażby na kanapkę.

W opinii nauczycieli rodzice nie przywiązują wielkiej wagi do postępów w nauce dzieci. Dlatego też pedagodzy starają się maksymalnie wykorzystać czas lekcji. Niestety zdarza się, że niektórzy uczniowie są przenoszeni do szkół specjalnych. Taka decyzja napotyka wówczas duży opór ze strony rodziców. Dlatego też do V klasy chodzi 15-letni chłopak, a w poprzednim roku podstawówkę w Miedniewicach skończył 18-latek. Dzieci przynoszą na lekcje

trafia sobie poradzić z otaczającą ich rzeczywistością. Dzieci przychodzą do szkoły często niedożywione i brudne. Nie wyjeżdżają nigdzie w czasie wakacji. Zdarzają się i takie sytuacje, że pomimo możliwości dofinansowania wyjazdu na kolonie, rodzice nie zgadzają się na to, bo trzeba byłoby im coś kupić, wyposażyć. A na to nie ma pieniędzy.

— Kilka lat temu zlikwidowano w szkołach gabinety lekarskie — dodaje **Ewa Kotowska**. — Zdrowie dziecka stało się prywatną sprawą rodziców i szkole nic do tego. Mimo to, nie bacząc na wydane w tej sprawie zarządzenie — gdy widzimy, że z dzieckiem dzieje się coś złego, informujemy o tym rodziców i lekarza rejonowego. W poprzednim roku zaprosiłam do szkoły pediatrę i pielęgniarkę — zrobiono szczepienia, a przy okazji lekarz zbadał dzieci i odesłał do specjalistów. Stało się tak dlatego, że pomimo poinformowania rodziców o obowiązkowych szczepieniach tylko kilkoro pojechało do ośrodka w Wiskitkach.

## DZWONEK NADZIEI?

Stertę złomu leżącą na boisku szkolnym przywieźli rodzice z pobliskich miejscowości. W najbliższych dniach zostanie wywieziony koleją na Śląsk do huty, a zebrane pieniądze zasila pustą kasę szkoły. Nie zawsze bowiem uda się coś „wyszarpnąć” z kuratorium, tak jak to było w czasie wakacji. W sierpniu budynek szkolny zaczął się palić, płonęła niewymieniana od wielu lat instalacja elektryczna. Pierwszego dnia nauki nie było jednak już żadnych śladów po tej tragedii. Pani dyrektor dostała bowiem od kuratorium skierniewickiego dotację na wymianę wadliwej instalacji. 10 mln, to niewiele, ale musiało wystarczyć.

Sprawy finansowe są piętą achillesową mojej szkoły. Nieodłączną czynnością dyrektora jest ciągle żebrowanie. W ten sposób udało mi się „wymęczyć” z kuratorium śmieszna — zdawałoby się — kwotę 6 mln 800 tys. zł na remont kotłowni, która zdaniem Państwowej Inspekcji Pracy zagrażała zdrowiu dzieci. Staram się także szukać sojuszników w innych instytucjach. Pomimo tego, że szkoła nie została przejęta przez samorząd, radni z Wiskitek jak mogą, pomagają naszej placówce. Za otrzymane z gminy pieniądze wyremontowano kuchnię, odnowiono sanitariaty, położono parkiet.

— Nie śmiem prosić rodziców o pieniądze na remont szkoły. Pro-



Czeka jeszcze kilka kilometrów drogi do domu.

szyć tylko o pomoc. Za pieniądze Rady Rodziców kupujemy książki do biblioteki. Ich składka roczna wynosi 200 tys. zł, wielu rodziców nie stać jednak na przekazanie szkole takiej kwoty. Rozkładamy ją na miesięczne raty, ale nawet wtedy nie wszyscy płacą. Rodziny wielodzietne zwolnione są z tych opłat. Starają się pomóc szkole w inny sposób — wyremontowali ogrodzenie, pomalowali kilka izb lekcyjnych. Jest to bardzo cenna pomoc. Nie spotkałam się nigdy z odpowiedzią negatywną z ich strony.

Na ostatniej naradzie dyrektorów w kuratorium skierniewickim poproszono nas o sporządzenie zapotrzebowania na węgiel od 15 października do 15 stycznia. Na placu nie mam ani kilograma węgla, a na zimę potrzeba około 40 ton. W kuratorium obiecano, że na opał znajdą się pieniądze.

Szkola nie ma pieniędzy także na zajęcia pozalekcyjne. Pomimo to wychodząc z założenia, że nie może zamykać swych drzwi zaraz po lekcjach, organizowane są tu społecznie różne kółka zainteresowań. Najbardziej popularne są zajęcia wokalno-taneczne, sportowe i kółka wychowania zdrowotnego. Na terenie szkoły pręźnie działa także

samorząd, który jest współorganizatorem tych zajęć. Do późnego wieczora w szkole pali się światło, budynek rozbrzmiewa dziesiątkami głosów dzieci.

— Problemy finansowe rozwiązujemy w gronie ludzi dorosłych, nie wciągamy w to dzieci — zapewnia dyrektorka szkoły.

— Mam nadzieję, że ten nowy rok będzie sprzyjał bardziej efektywnej pracy — dodaje **Irena Baranowska** nauczycielka języka rosyjskiego. Potrzebna jest także poprawa sytuacji materialnej nauczycieli, ale my jesteśmy taką grupą zawodową, która mówi o tych problemach na samym końcu. Podwyżki naszych pensji jak dotychczas były tylko zapychaniem dziur, aby nie doszło do wybuchu. W zasadzie służyły tylko zamykaniu buzi nauczycielom. Na szczęście jesteśmy ludźmi dobronudnymi. W pokoju nauczycielskim często sobie ponarzekaemy, ale za chwilę bierzemy się do pracy. Pracujemy z nadzieją, że kiedyś ktoś się ocknie i nas doceni.

## PYTANIE DO MINISTRA

**Elżbieta Sydry**, nauczycielka języka polskiego, w poprzednim roku rozpoczęła studia wyższe w Łowiczu, które kosztują 800 tys. zł miesięcznie, a pani Elżbieta zarabia 3,5 mln zł. Po odliczeniu 400 tys. zł opłaty za mieszkanie, czesnego za studia, wydatków związanych z dojazdami do uczelni i z zakupami książek zostaje jej niecałe 2 mln. Za te pieniądze musi sama jakoś przeżyć do pierwszego.

— Radzę sobie w ten sposób, że na studia pracuje cała moja rodzina. Niestety w tym roku nie dostałam stypendium kuratorskiego, bowiem uczelnia moja jest szkołą prywatną. Jak nam powiedziano w kuratorium, w tym roku przewidziano 150 stypendiów na całe województwo, po 2 mln zł na semestr. Jest to kropla w morzu potrzeb. Nie wiem, czy dostanę jakieś pieniądze

na swoje studia — mówi pani Ela. Dyrektorka **Ewa Kotowska** twierdzi, że gdyby spotkała kiedyś ministra edukacji narodowej zadałaby mu następujące pytanie:

**Kiedy zakończy się proces reformy oświaty? Bo przez cały czas mówi się o jakimś modelu szkoły, ale co chwilę coś się przewraca. A to zmiana programu, a to ustawodawstwo oświatowe. Nikt nie wie na czym stoi. Oświata, gdy nie dostanie zastrzyku pieniędzy, stanie przed problemem czy nadal uczyć uczniów w niebezpiecznych, rozsypanych się budynkach. Degradacja materialna spowoduje zamykanie placówek.**

Naszej szkole potrzebny jest generalny remont i rozbudowa. Trzeba dobudować część sali gimnastycznej, większe klasy, większą salę dla biblioteki. W najbliższym czasie potrzebna jest wymiana okien. Chciałabym zapytać pana ministra kiedy realizacja tak przyziemnych marzeń będzie osiągalna? Czy są to tylko ponne nadzieje? — pyta dyrektorka.



Malgorzata Mastarska wraz ze swymi uczniami.

**INTERSCHOOL'94**  
**INTERTOY'94**  
Miejsce targów: ul. ks. Skorupki 21 ŁÓDŹ

Organizator:  
Międzynarodowe  
Targi Łódzkie Sp. z o.o.  
ul. Sienkiewicza 85/87  
90-057 ŁÓDŹ

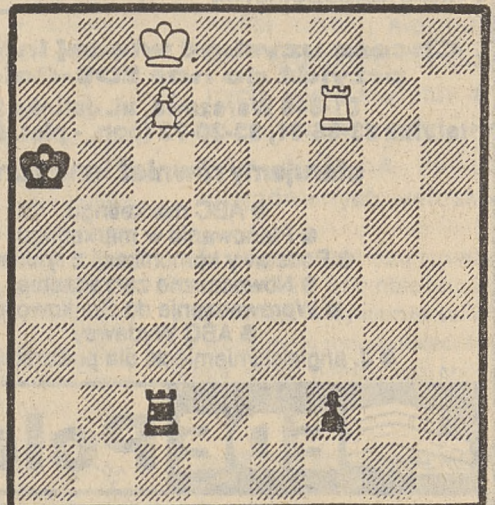
Godziny zwiedzania ekspozycji:	11.00 - 17.00
12.10.1994 r.	9.00 - 17.00
13.10.1994 r.	9.00 - 17.00
14.10.1994 r.	9.00 - 17.00
15.10.1994 r.	9.00 - 15.00

**"GN"**  
**nr38**  
bilet **BEZPŁATNY**  
dla 1 osoby

pod redakcją  
**BOGDANA KUSIŃSKIEGO**

Zadanie nr 33

Białe zaczynają i wygrywają  
Białe: Kc8, Wf7, c7  
Czarne: Ka6, Wc2, f2  
Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



## SZACH KRÓLOWI

**MAREK KOZUBAL**  
Zdjęcia Jan Balana

# ŁATWY I SKUTE CZNY

Z prof. FRANCISZKIEM GRUCZĄ, autorem podręcznika „Dein Deutsch” o sztuce porozumiewania się i glottodydaktyce rozmawia Krystyna Strużyna.

— Od wielu lat jest pan dyrektorem Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Czy może pan nieco przybliżyć naszym Czytelnikom tę dziedzinę nauki i powiedzieć parę słów o swych dotychczasowych dokonaniach.

— Lingwistyka stosowana jest poddziedziną lingwistyki i to stosunkowo młoda. Rozwijać zaczęła się gdzieś na przełomie lat 50. i 60. Czasem mylnie traktuje się ją jako dziedzinę działalności, praktycznej podczas gdy podobnie jak lingwistyka jest nauką teoretyczną, natomiast — co warto podkreślić — jej zadaniem jest poszukiwanie rozwiązań praktycznych. Stąd jeden z jej działów zajmuje się usprawnianiem nauczania języków obcych. Na dobrą sprawę powinna się zająć także udoskonalaniem nauczania języka polskiego. Myślę tu o ortografii czy porozumiewaniu się rodaków w ogóle. Wielu z nich wydaje się, że potrafią się porozumieć i wysłowić, w dodatku są przekonani, iż polszczyzna nie ma przed nimi żadnych tajemnic.

Mając zaś na uwadze znajomość języków obcych to trzeba zaznaczyć, iż jeszcze w XIX wieku potrzebna ona była niewielkiej grupie osób. Dopiero po II wojnie światowej nastąpiła eksplozja potrzeb w tym zakresie. Spowodowało to z jednej strony ruchy migracyjne ludności, z drugiej — rozwój technik komunikacyjnych. Stąd też potrzeba wprowadzenia nauki języków obcych do szkół i to

już na szczeblu podstawowym. Zmiany jakie nastąpiły w Polsce po 1989 roku zaskoczyły nas — nie mamy bowiem ani odpowiednio przygotowanych nauczycieli do nauczania języków zachodnioeuropejskich, ani materiałów z których mogliby korzystać. Bywa, że dyrektorzy szkół w dalszym ciągu problem nauczania języków obcych traktują z przymrużeniem oka lub z niechęcią. Dlatego też grozi nam zachodnia kolonizacja.

— ... kolonizacja?  
— Tak, bowiem znajomość języka to także poznawanie społeczeństw, ich kultury. Przy czym zrozumiałe jest, iż każdy stara się pokazać z jak najlepszej strony, „sprzedać” swoją kulturę, wyeksportować ją. Uważam zresztą, że i my powinniśmy to robić.

— Czy wystarczy urodzić się i żyć we Francji, Anglii, aby być nauczycielem języka francuskiego lub angielskiego poza granicami ojczystego kraju?

— Nie wystarczy znać jako tako dany język czy nawet znać go dobrze, aby uczyć innych posługiwania się nim. Do tego niezbędna jest przede wszystkim wiedza metodyczna. To co my — mówiąc trochę nieskromnie — stworzyliśmy na UW i nazwaliśmy glottodydaktyką. Jest to dziedzina zajmująca się nauczaniem i uczeniem się języka obcego, kształceniem nauczycieli, tworzeniem niezbędnych materiałów.

Termin ten jak i kształt jaki nadał się tej dziedzinie przyjął się na Zachodzie, chociaż czasem myl-

nie wiąże się z ośrodkami naukowymi któregoś z państw romańskich. Szkoda więc, że MEN nie dostrzegł naszych osiągnięć. Jakież trzy lata temu zdarzyło się nawet, iż ministerstwo przysłało mi swojego studenta, obecnie pracownika naukowego jednego z zachodnich uniwersytetów, jako eksperta w dziedzinie nauczania języków obcych. Kiedy mnie zobaczył — to spurpurowiał. Nie twierdzę, iż wszystko co dotąd robiliśmy było dobre, natomiast to, że w szkołach jest tak a nie inaczej z nauczaniem języków obcych to z pewnością nie wina uczonych czy uniwersytetów.

— Pragnę jednak zauważyć, iż nauczyciele akademicki niechętnie zajmowali się pisaniem podręczników dla uczniów. Co spowodowało zmianę ich stosunku do tego typu twórczości?

— Z tą niechęcią to różnie bywało. Ma pani rację, jeśli chodzi o okres powojenny. Przed wojną pisanie podręczników było obowiązkiem nauczycieli akademickich, którego się chętnie podejmowali. Po wojnie wytworzyło się — zresztą nie tylko u nas — jakieś dziwne mniemanie, że naukowce jest to, co się nikomu nie przyda. Na Zachodzie na szczęście tradycję tę łamano, inaczej poziom życia byłby tam taki sam jak u nas. W warunkach socjalistycznych rzeczywiście mieliśmy do czynienia z oderwaniem nauki od praktyki i to w wielu dziedzinach. Tuż po wojnie w Ameryce najwybitniejsi językoznawcy pisali podrę-

czniki do nauki języka angielskiego. Podobnie sprawa ta przedstawia się w Europie Zachodniej.

W dramatycznej sytuacji jaką mamy obecnie w nauczaniu języków obcych polscy profesorowie nie powinni być biernymi obserwatorami tego zjawiska lub czekać aż z pomocą naszym uczniom przyjdą ich koledzy z Ameryki lub Niemiec. Stąd we wstępie do „Dein Deutsch” zacytowałem W. Goethego: nie wystarczy wiedzieć, trzeba to umieć zastosować, nie wystarczy umieć, trzeba potrafić wiedzę wykorzystać. Myślę, że tą dewizą powinniśmy obecnie kierować się wszyscy. Pociągającym jest to, iż coraz więcej neofilologów bierze się za pisanie podręczników i kształcenie nauczycieli. Części wynika to z ich odpowiedzialności zawodowej, a także ze względów finansowych. Poza tym nie zapominajmy, iż dzisiaj podręczników może być wiele, a nie jak kiedyś — obowiązywał jeden i to we wszystkich szkołach w całej Polsce. Naukowcy mają więc wyjątkową okazję, aby swe teoretyczne projekty zrealizować w praktyce.

— Czy pana zdaniem można nauczyć się języka obcego tylko z podręcznika, nie wyjeżdżając z ojczystego kraju?

— Moim zdaniem można, do pewnego stopnia. Znajomość języka jest bowiem pojęciem dynamicznym. Nikt nie może powiedzieć, że opanował język do końca. Cywilizowane słownictwo europejskie ma tak bogaty zasób słów, że liczyć należy je w milionach. Nikt nie jest w stanie określić liczebności słowników fachowych, specjalistycznych. Geniusze językowi do których należał Goethe, w aktywnym słowniku mieli od 20 do 30 tys. słówek. Przy czym pamiętać trzeba, iż jest to tylko część słownika, jaki magazynuje się w mózgu. To samo dotyczy składni i gramatyki w ogóle.

Języka obcego nauczyć się można nie tylko z samego podręcznika. Bardzo pomocne są do tego książki ćwiczeń, nagrania magnetofonowe i magnetowidowe. W taki właśnie pełny zestaw przygotowanych przez nas materiałów do nauczania języka niemieckiego „Dein Deutsch” będą mogli zaopatrzyć się uczniowie klas V szkół podstawowych i licealnych. W roku następnym trafi on do uczniów

klas VI i VII oraz pozostałych klas licealnych. Materiały te przygotował pod moim kierownictwem zespół, w skład którego wchodzi również naukowcy niemieccy.

Znajomość języka to także znajomość kultury, której z samego podręcznika nauczyć się nie można. Lingwiści nazywają to pragmatyką językową. I tak na przykład trzeba wiedzieć, iż zwracając się do kogoś w języku niemieckim czy angielskim należy zawsze wymienić nazwisko, czego u nas się nie praktykuje, chyba że jesteśmy na policji lub w prokuraturze. W odróżnieniu od innych chętnie natomiast wymieniamy tytuły — każdy jest przynajmniej „szefem” lub „kierownikiem”. Stąd zarzuca się nam konserwatyzm w formułowaniu zwrotów, nie rozumiejąc naszej awersji do nieujawniania się, co spowodowane było okolicznościami historycznymi zmuszającymi nas do ukrywania swego prawdziwego nazwiska, a nawet życia w konspiracji.

— Czym pana podręcznik będzie się różnił od dotychczasowych tego typu książek, które bez większego trudu można dziś nabyć prawie w każdej księgarni.

— Wbrew pozorom nie jest ich za wiele. „Dein Deutsch” jest zaś pierwszym podręcznikiem przygotowanym z myślą o uczniach szkół podstawowych. Tym, co wyróżnia go spośród innych podręczników to dostosowanie jego zawartości do możliwości realizacyjnych polskiej szkoły — ilość godzin przeznaczonych na naukę języka obcego, jak i warunków pracy nauczycieli. Złożeniem naszym było stworzenie podręcznika łatwego dla uczniów i nie frustrującego nauczyciela. Takiego, z którego mógłby skorzystać idąc z pokoju nauczycielskiego do klasy.

Tym co wyróżnia „Dein Deutsch” jest także jego dyskusyjny charakter — lekcje prowadzone są w formie dialogów. Następnie tym, że uwzględniam współczynnik kontrastywny — tzn. różnice obydwu języków: polskiego i niemieckiego. Ponadto cyklicznie pojawiają się w nim lekcje powtórzeniowe. Stworzyliśmy także rezerwę materiału lekcyjnego na wypadek, gdyby nauczyciel miał jakieś trudności w jego systematycznej realizacji. Podobną rezerwę zaplanowaliśmy na początku nauki w następnej

klasie — wykorzystać można ją będzie na przypomnienie wiedzy, uzupełnienie lub ugruntowanie. Nie bez znaczenia wydaje się także być cena naszego podręcznika, wydawca Graf-Punkt obiecuje, że będzie ona konkurencyjna w stosunku do innych tego typu materiałów.

— A co z kształceniem nauczycieli języków obcych, czy tu także potrzebne są zmiany i to radykalne?

— Dotychczasowy system kształcenia tej grupy nauczycieli oceniam dość krytycznie. Duży nacisk kładzie się w nim na przygotowanie filologiczne — interpretację literatury z odległych epok, a za mało uwagi poświęca się czasom współczesnym i praktycznej stronie języka. Zapomina o tym czemu ta znajomość ma służyć. Interpretatorzy literatury, podobnie jak tłumacze, są potrzebni, ale nie jest to zawód masowy. Potrzeba natomiast i to wielu nauczycieli. Twierdząc zaś, że nauczyciel języka obcego to nie filolog. Stąd decyzje Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i Nauki, zmuszającą wszystkie uniwersytety do nadania tytułu magistra filologii, uznać należy za nieprzystającą do życia i MEN powinien ją zmienić. Wiedza filologiczna jest mało przydatna w praktyce szkolnej — wie o tym każdy absolwent uniwersytetu, który podjął pracę w szkole. Poza tym pamiętać musimy, iż kształcenie nauczycieli nie jest na dziś czy na jutro, ale na przyszłe tysiąclecie.

Z natury jestem optymistą dlatego mam nadzieję, że z nauczaniem języków obcych w naszych szkołach będzie coraz lepiej i coraz więcej Polaków bez użycia rąk będzie porozumiewało się ze swymi bliższymi i dalszymi sąsiadami. I że stanie się tak m. in. dzięki wykorzystaniu naszych dotychczasowych osiągnięć lingwistycznych. Myślę, że przyczyni się do tego także „Dein Deutsch”, który zamierzamy udoskonalić i uwspółcześnić. Każdy język, jest bowiem tworem żywym i pamiętać o tym powinni zarówno autorzy podręczników jak i nauczycieli.

Prof. dr hab. Franciszek Grucza wykształcił bardzo wielu studentów, którzy są dziś m. in. dobrimi nauczycielami. Ponadto pod jego kierunkiem napisano ok. 30 prac doktorskich. W swym dorobku ma ponad 200 publikacji, w tym wiele dotyczących języka niemieckiego. Jest członkiem Polskiej Akademii Nauk i Akademii Języka Niemieckiego w Mannheim.

**Plastic**  
ARTYKUŁY BIUROWE

**OKŁADKI**  
na dzienniki lekcyjne

w cenie 16.000,-/szt.  
za zaliczeniem pocztowym  
58-105 ŚWIDNICA ul. Prądzińskiego 137

WYSYŁAMY BEZPŁATNIE  
WZÓR REKLAMOWY

**Programowalne dzwonki szkolne** z wyjściem na zegary korytarzowe, od 1.600.000 zł.

**Zegary korytarzowe, cyfry 13 cm** z super jasnych LED-ów.

**Programowalne tablice sportowe**, także na zamówienie. Gwarancja 2 lata, istniejemy od 1985r. Szczegółową ofertę wysyłamy pocztą.

Tel. (0-2) 720-22-20, 720-22-19

**\*MIK\* Stanisław Gardynik**  
05-090 Raszyn, Olszowa 68.

**Dyrektorze!**

(0-85) 613-634, 617-563

**ASTAT PLAN 4.0**  
Plan lekcji z komputera - od 1.2 mln zł.

**ASTAT TESTY 1.0**  
Klasyfikator z komputera - 1.2 mln zł.

**Zadzwoń po bezpłatne DEMO**

**Wytwórnia Mebli Szkolnych**  
62-300 Września

oferuje po niskich cenach:

☛ **meble szkolne**

☛ **sprzęt sportowy**

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować:

**WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH**  
62-300 Września, ul. Słowackiego 48  
tel. (0-66) 361-350

**ZASADY ZAMIESZCZANIA REKLAM I OGŁOSZEŃ W TYGODNIKU "GŁOS NAUCZYCIELSKI":**

Reklamy zamieszczamy po uprzednim listownym, telefonicznym lub osobistym uzgodnieniu terminu druku i płatności należności z tytułu realizacji zlecenia. Zainteresowanym wysyłamy aktualne cenniki. Materiałów nie zamówionych, nie zwracamy. Od 5 lipca 1993 r. obowiązuje ustawa o podatku od towarów i usług oraz o podatku akcyzowym (Dz. U. z 15 lutego 1993 r. Nr 11, poz. 50). W związku z tym płatników podatku VAT prosimy o dołączanie oświadczenia, iż zgadzają się na wystawienie faktury VAT bez podpisu odbiorcy. Oświadczenia można faksować na numer (0-22) 26-34-20. W przypadku braku oświadczenia, wystawiane będą rachunki uproszczone.

Ogłoszenia drobne przyjmowane są na co najmniej 17 dni przed ich drukiem. Ogłoszenia do rubryk: szukam pracy, szkoła zatrudni, towarzyskie, matrymonialne oraz serdeczności przyjmujemy bezpłatnie, zastrzegamy sobie prawo do adjustacji anonsów, realizujemy te ogłoszenia w terminie 14 dni od daty ich otrzymania. Pozostałe ogłoszenia drobne: cena za słowo wynosi 9 000 zł. Do wartości ogłoszeń i reklam płatnych doliczamy podatek VAT wg stawki: 7 % osoby fizyczne nie prowadzące działalności gospodarczej, 22 % pozostałe.

**EBO BIURO HANDLOWO-REKLAMOWE**  
"Głosu Nauczycielskiego"  
00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 skr. 900  
tel./fax (0-22) 27 66 30

**SPONSORZY**

**KARTY RABATOWEJ**

**EBO BH-R**  
"Głosu Nauczycielskiego"  
Warszawa  
ul. Smulikowskiego 6/8  
tel. 27 66 30

5% na oprogramowanie

**Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP Sp. z o.o.**  
Kielce  
ul. Piotrkowska 12  
tel. 422-14

8% na książki

**PROKOM s.c.**  
Ciechanów  
ul. Zagumienna 42  
tel. 2469, 2742

2% na meble szkolne

**EXPERTUS Ltd.**  
Warszawa  
ul. Chodakowska 53/57  
tel. 10 59 12

5% na komputery i oprogramowanie

**WSiP**

**Specjalna oferta dla nauczycieli przedmiotów zawodowych!**

Zamówienia opatrzone pieczęcią szkoły realizujemy w cenach detalicznych - nauczyciel nie płaci kosztów przesyłki.

**SUPER OKAZJA!**

Nauczyciel zamawiający powyżej 15 egz. tego samego tytułu dostaje

**1 EGZEMPLARZ GRATIS!**

Zamówienia prosimy kierować pod adres:

**KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA "WKRA" 95-070 Aleksandrów Łódzki**  
ul. Piotrkowska 125, tel./fax 13 - 17 - 11.

# KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA KSIĄŻEK ZAWODOWYCH " W K R A "

## 95-070 Aleksandrów Łódzki, ul. Piotrkowska 125, tel./fax 12 - 17 - 11

Szanowni Państwo!

Spełniając Państwa życzenie przedstawiamy pierwszą część naszej oferty tytułowej. Znajdziecie w niej książki wydawane m.in. przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Wydawnictwo Naukowo-Techniczne, Wydawnictwo Prawnicze, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Wydawnictwo Naukowe PWN, Wiedzę Powszechną, Arkady, Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Lupus. Kolejne działy zamieścimy w ofercie - październikowej i listopadowej.

JAK ZAMAWIAĆ?

Wystarczy przesłać pod nasz adres kupon - zamówienie, a książki za zaliczeniem pocztowym trafią do Państwa. PRZYJMUJEMY RÓWNIEŻ ZAMÓWIENIA TELEFONICZNIE! - prosimy podać tytuły, autorów i liczbę egzemplarzy. ZAMÓWIENIA REALIZUJEMY WEDŁUG KOLEJNOŚCI ZGŁOSZEŃ.

### KUPON - WRZESIEŃ 1994

#### PRZEMYSŁ MASZYNOWY, HUTNICTWO, ODLEWNICTWO.

autor, tytuł, rok wydania	cena 1 egz.	Zamawiam egz.
Praca zbiorowa. APARATURA KONTROLNO-POMIAROWA W PRZEMYŚLE CHEMICZNYM. Dla kl. V technikum mechanicznego. Specjalność: aparaty i urządzenia przemysłu chemicznego. 1993.	40 000 zł	
B.S. Bartnik TECHNOLOGIA MECHANIZMÓW ZEGAROWYCH. cz. 1. MECHANIZMY. Podręcznik dla uczniów kl. II-III ZSZ. Specjalność: zegarmistrz. 1987.	50 000 zł	
B.S. Bartnik TECHNOLOGIA MECHANIZMÓW ZEGAROWYCH. cz. 2. MONTAŻ, KONSERWACJA I NAPRAWA. Dla kl. I, II, III ZSZ. Specjalność: zegarmistrz. 1986.	55 000 zł	
B.S. Bartnik ZEGARY I ZEGARKI ELEKTRYCZNE I ELEKTRONICZNE. ZEGARMISTRZOSTWO tom IX. Dla kl. I, II, III ZSZ. Specjalność: zegarmistrz. 1992.	85 000 zł	
B.S. Bartnik ZEGARY ELEKTRYCZNE ZESPOŁOWE I PRZEMYSŁOWE. ZEGARMISTRZOSTWO tom X. Książka uzupełniająca dla uczniów i nauczycieli ZSZ. Specjalność: zegarmistrz. 1992.	85 000 zł	
B.S. Bartnik ZEGARY I ZEGARKI SPECJALNE. ZEGARMISTRZOSTWO tom XI. Książka pomocnicza dla uczniów i nauczycieli ZSZ. Specjalność: zegarmistrz. 1993.	110 000 zł	
B.S. Bartnik ILUSTROWANY SŁOWNIK ZEGARMISTRZOWSKI. ZEGARMISTRZOSTWO tom XII. Książka dla uczniów i nauczycieli ZSZ. Specjalność: zegarmistrz. 1990.	55 000 zł	
K. Blaszowski TECHNOLOGIA I MECHANIZACJA ODLEWNICTWA cz. 1. TECHNOLOGIA FORMY I RDZENIA. Książka dla uczniów technikum odlewniczego. Specjalność: odlewnictwo. 1992.	52 000 zł	
K. Blaszowski TECHNOLOGIA I MECHANIZACJA ODLEWNICTWA cz. 2. SPECJALNE METODY ODLEWANIA. Procesy pomocnicze w odlewnictwie. Projektowanie procesu odlewania. Książka pomocnicza dla uczniów tech. Specjalność: odlewnictwo. 1992.	55 000 zł	
L. Bożenko MASZYNOZNAWSTWO DLA ZSZ. Podręcznik dla uczniów kl. I, II, III ZSZ. Specjalność: mechanik. 1993. 1994.	70 000 zł 95 000 zł	
W. Brodowicz TECHNOLOGIA BUDOWY MASZYN. Podręcznik dla uczniów kl. IV, V technikum mechanicznego. Specjalność: obróbka skrawaniem. 1993.	70 000 zł	
A. Ciaś ZARYS METALURGII PROSZKÓW. Opracowanie stanowi książkę pomocniczą dla uczniów i nauczycieli. 1992.	35 000 zł	
J. Z Czechowski TOKARSTWO. TECHNOLOGIA. Dla uczniów kl. II, III ZSZ. Specjalność: tokarz. 1990.	45 000 zł	
M. Godlewski PORADNIK DLA MECHANIKÓW. Książka fachowa dla uczniów ZSZ oraz techników grupy mechanicznej, nauczycieli zawodu. 1991.	48 000 zł	
H. Glowacki PORADNIK MECHANIKI TECHNICZNEJ: cz. 1 STATYKA. 1987. cz. 2 WYTRZYMAŁOŚĆ MATERIAŁÓW. 1987. cz. 3 KINEMATYKA. 1988. cz. 4 DYNAMIKA. 1990. Podręczniki przeznaczone są dla uczniów i nauczycieli w szkołach zawodowych i technikum mechanicznych wszystkich specjalności.	19 000 zł 22 000 zł 15 000 zł 22 000 zł	
A. Górecki TECHNOLOGIA OGÓLNA. PODSTAWY TECHNOLOGII MECHANICZNYCH. Podręcznik dla ZSZ grup: mechanicznej, mechaniki precyzyjnej, żeglugi, górnictwa, hutniczej, budownictwa, poligraficznej, elektrycznej. 1993.	55 000 zł	
A. Górecki ŚLUSARSTWO PRZEMYSŁOWE I USŁUGOWE. TECHNOLOGIA. Podręcznik dla uczniów kl. II, III ZSZ. Specjalność: ślusarz-mechanik. 1993.	95 000 zł	
J. Hillar ŚLUSARSTWO I SPAWALNICTWO. Podręcznik dla kl. II, III. Specjalność: ślusarz-spawacz. 1991.	40 000 zł	
J. Malinowski PASOWANIA I POMIARY. Książka pomocnicza do przedmiotów nauczania: technologia i części maszyn w zawodach i specjalnościach grupy mechanicznej. 1993.	76 000 zł	
J. Malinowski TOLERANCJA I PASOWANIA CZĘŚCI MASZYN. Książka pomocnicza dla nauczycieli zawodu oraz uczniów techników i ZSZ grupy przemysłowej. 1994.	40 000 zł	
Praca zbiorowa MASZYNOZNAWSTWO. Podręcznik dla uczniów kl. V technikum zawodowego. Specjalność: technik mechanik wszystkich specjalności. 1993.	100 000 zł	
A. Miller MASZyny I URZĄDZENIA CIEPLNE I ENERGETYCZNE. Podręcznik dla uczniów kl. IV, V technikum mechanicznego. Specjalność: budowa maszyn. 1994.	75 000 zł	
S. Okoniewski TECHNOLOGIA MASZYN. Podręcznik dla kl. I techników grupy: mechanicznej, hutniczej, górniczej. 1993.	58 000 zł	
K. Okraszewski ĆWICZENIA KONSTRUKCYJNE. Podręcznik dla kl. V technikum mechanicznego o specjalnościach: budowa maszyn, urządzenia hutnicze. 1994.	65 000 zł	
L. Mistur SPAWANIE GAZOWE I ELEKTRYCZNE. Podręcznik dla słuchaczy kursów spawalniczych. 1991.	48 000 zł	
K. Okraszewski VADEMECUM DYPLOMANTA SZKOŁY TECHNICZNEJ. Książka zawiera praktyczne wskazówki, jak wykonać pracę dyplomową - dla uczniów ostatnich klas szkoły średniej. 1992.	45 000 zł	
K. Paderewski OBRABIARKI. Podręcznik dla uczniów kl. IV, V technikum mechanicznego. Specjalność: obróbka plastyczna. 1993.	75 000 zł	
A. Rutkowski CZĘŚCI MASZYN. Podręcznik dla uczniów kl. III, IV technikum mechanicznych i odlewniczych. 1993.	65 000 zł	
W. Siuta MECHANIKA TECHNICZNA. Podręcznik dla uczniów kl. II, III technikum mechanicznych, hutniczych, odlewniczych, komunikacyjnych i innych grup przemysłowych. 1993.	60 000 zł	
W. Siuta ZBIÓR ZADAŃ Z MECHANIKI TECHNICZNEJ. 1993.	25 000 zł	
H. Solis TECHNOLOGIA I EKSPLOATACJA MASZYN. 1994.	90 000 zł	
K. Swat BHP DLA MECHANIKÓW. Książka uzupełniająca podręcznik A. Hansena BHP. 1992.	25 000 zł	

#### ENERGETYKA, ELEKTROTECHNIKA, ELEKTRONIKA.

Z. Stein MASZyny ELEKTRYCZNE. Dla uczniów kl. II, III ZSZ - wszystkie zawody elektryczne. 1993.	65 000 zł	
I. Maksymlik APARATY ELEKTRYCZNE. Książka o aparatach elektrycznych stosowanych w układach wytwarzania, rozdziału i użytkowania energii elektrycznej. 1992.	24 000 zł	
J. Turowski ELEKTRODYNAMIKA TECHNICZNA. Książka dla studentów wydziałów elektrycznych, a także osób zajmujących się teorią pola elektromagnetycznego. 1993.	70 000 zł	
B. Sosulski WARSZTAT NAPRAW SPRZĘTU ELEKTRONICZNEGO. Poradnik warsztatowy przeznaczony dla wszystkich zainteresowanych naprawą sprzętu elektronicznego, w tym techników i inżynierów. 1987.	7 000 zł	
J. Zembrzuski USZKODZENIE I NAPRAWA SILNIKÓW ELEKTRYCZNYCH. Książka przeznaczona jest dla szerokiego grona techników, inżynierów, pracowników zatrudnionych w zakładach i warsztatach remontów silników. 1992.	65 000 zł	
R. Barlik TECHNIKA TURYSTOROWA. Książka zawiera wiadomości o właściwościach i parametrach różnych rodzajów turystorów. 1994.	85 000 zł	
A. Janeczek CB RADIO. Każdy z użytkowników i zwolenników tego rodzaju łączności znajdzie w książce coś interesującego dla siebie. 1992.	50 000 zł	
A. Gładkowski RADIO W SAMOCHODZIE. Książka zawiera wiadomości o rodzajach radiodbiorników, odbiorników, zestawów (łącznie z CB Radio). 1993.	45 000 zł	
T. Bogdan URZĄDZENIA RADIOWE. Dla uczniów kl. II ZSZ. Zawód: monter aparatury radiowej i telewizyjnej. 1992.	37 000 zł	
T. Bogdan URZĄDZENIA RADIOWE. PODRĘCZNIK DLA TECHNIKUM. Dla kl. IV, V technikum elektronicznego. Specjalność: radiotechnika i telewizja. 1992.	69 000 zł	
S. Bolkowski ELEKTROTECHNIKA. Dla kl. I, II wszystkich specjalności technikum elektrycznego i elektronicznego. 1993.	80 000 zł	
L. Gaszyński O NOWYCH ŹRÓDŁACH ENERGII. Książka uzupełnia wiedzę szkolną szczególnie z przedmiotu: elektrotechnika. 1993.	20 000 zł	
W. Jabłoński ELEKTROTECHNIKA. Dla wszystkich techników kl. III, IV z wyjątkiem elektrycznych i elektronicznych. 1989.	59 000 zł	
R. Kurdziel PODSTAWY ELEKTROTECHNIKI DLA ZSZ. cz. 1. Dla kl. I. 1994.	45 000 zł	
E. Musiał URZĄDZENIA ELEKTROENERGETYCZNE. Dla kl. II, III ZSZ. 1991.	40 000 zł	
E. Musiał ZAGROŻENIA POCHODZĄCE OD URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH. Książka jest uzupełnieniem do przedmiotu BHP. 1992.	52 000 zł	
A. Niederliński MIKROPROCESORY, MIKROKOMPUTERY, MIKROSYSTEMY. Książka pomocnicza dla elektryków i elektroników. Samouczek dla samodzielnie zglebiających techników. 1991.	58 000 zł	
S. Okoniewski TECHNOLOGIA DLA ELEKTRONIKÓW. Podręcznik dla wszystkich specjalności technikum elektronicznego. 1994.	40 000 zł	
S. Dinter ELEKTRONICZNE MODYFIKATORY DŹWIĘKU. Książka zawiera opisy (w bardzo przystępnej formie) układów elektronicznych. Układy zostały sprawdzone praktycznie. 1993.	80 000 zł	

#### BUDOWNICTWO

B. Adamiec ROBOTY ZBROJARSKIE I BETONIARSKIE. TECHNOLOGIA. Podręcznik dla uczniów kl. I-III ZSB. Zawód: betoniarz, zbrojarz. 1993.	50 000 zł	
W. Bogusz DOKUMENTACJA BUDOWLANA 5. PROJEKTOWANIE ARCHITEKTONICZNE I BUDOWNICTWO REGIONALNE. Podręcznik dla uczniów kl. V technikum budowlanego. 1994.	48 000 zł	
M. Buchner ZARYS PROJEKTOWANIA I HISTORII ARCHITEKTURY. Dla uczniów kl. II - III technikum budowlanego na podbudowie ZSZ. Specjalność: budownictwo ogólne. 1991.	65 000 zł	
Praca zbiorowa BUDOWA MOSTÓW. cz. 1. Podręcznik dla uczniów kl. III technikum drogowego. Specjalność: drogi i mosty kołowe. 1993.	55 000 zł	
Praca zbiorowa BUDOWNICTWO WODNE. cz. 3. Podręcznik dla uczniów kl. V technikum budowlanego. Specjalność: budownictwo wodne. 1990.	35 000 zł	
A. Ciepielowski BUDOWNICTWO WODNE. cz. 1. Podręcznik dla uczniów kl. III technikum budowlanego. Specjalność: budownictwo wodne. 1990.	30 000 zł	
Z. Hoffman INSTALACJE BUDOWLANE. Podręcznik dla uczniów kl. III - IV technikum budowlanego. Specjalność: dokumentacja budowlana i prefabrykacja elementów betonowych. 1992.	42 000 zł	
A. Iwanczewska MECHANIKA BUDOWLI. Podręcznik dla uczniów technikum budowlanego wszystkich specjalności. 1994.	120 000 zł	
K. Jermakowicz ZBIÓR ZADAŃ Z MECHANIKI BUDOWLI. Dla uczniów 5-letnich technikum budowlanych. 1994.	50 000 zł	
M. Karpiński INSTALACJA GAZU. Podręcznik dla uczniów kl. III 3-letniego technikum budowlanego o specjalności: wyposażenie sanitarne budynków. 1993.	54 000 zł	
Z. Kiedzińska MIERNICTWO W BUDOWNICTWIE LĄDOWYM I WODNYM. Podręcznik dla kl. III - IV technikum grupy budowlanej. Specjalność: drogi i mosty kołowe, budownictwo wodne. 1989.	20 000 zł	
T. Klinka OGRZEWNICTWO, WENTYLACJA I KLIMATYZACJA. Dla kl. I - III technikum zawodowego na podbudowie ZSZ. Specjalność: wyposażenie sanitarne budynków. 1991.	40 000 zł	
W. Lenkiewicz CIESIELSTWO. TECHNOLOGIA. Podręcznik dla uczniów kl. I - III ZSB. Specjalność: cieśla. 1989.	45 000 zł	
W. Martinek DEKARSTWO I BLACHARSTWO BUDOWLANE. TECHNOLOGIA. Podręcznik dla kl. I - III ZSB. Specjalność: dekarz-betoniarz. 1989.	45 000 zł	
W. Nożyński PRZYKŁADY OBŁICZEN KONSTRUKCJI BUDOWLANYCH Z DREWNA. Książka pomocnicza dla techników o specjalnościach: budownictwo, budownictwo regionalne, budownictwo ogólne. 1994.	75 000 zł	
A. Okolski KONSTRUKCJE BUDOWLANE. cz. 2. Dla uczniów kl. III technikum zawodowego na podbudowie ZSZ. Specjalność: budownictwo ogólne. 1994.	70 000 zł	
W. Parczewski DOKUMENTACJA BUDOWLANA 4. PROJEKTOWANIE ARCHITEKTONICZNE. Dla kl. IV technikum budowlanego. Specjalność: budownictwo. 1993.	55 000 zł	
Z. Słowiński TECHNOLOGIA BUDOWNICTWA. cz. 2. Dla kl. II technikum budowlanego. Specjalność: budownictwo. 1994.	50 000 zł	
K. Tauszyński DOKUMENTACJA BUDOWLANA. cz. 5. WSTĘP DO PROJEKTOWANIA ARCHITEKTONICZNEGO. Dla uczniów kl. III technikum budowlanego. Specjalność: budownictwo. 1993.	50 000 zł	
Praca zbiorowa TECHNOLOGIA BUDOWNICTWA. cz. 1. Dla uczniów technikum budowlanego. Specjalność: budownictwo. 1994.	40 000 zł	

#### KOMUNIKACJA

S. Mac ELEKTROTECHNIKA SAMOCHODOWA. Dla uczniów II, III ZSB oraz dla III i IV liceum zawodowego. Specjalność: mechanik pojazdów samochodowych. 1992.	25 000 zł	
S. Orzełowski BUDOWA PODWOZI I NADWOZI SAMOCHODOWYCH. Dla kl. IV, V technikum samochodowego. Specjalność: naprawa i eksploatacja pojazdów samochodowych. 1992.	62 000 zł	
T. Rychter BUDOWA POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH. Dla uczniów kl. II ZSZ. Zawód: elektromechanik. Specjalność: elektromechanika i elektronika samochodowa. 1994.	80 000 zł	
T. Rychter MECHANIK POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH. Dla uczniów II, III ZSZ. Zawód: mechanik pojazdów samochodowych. 1992.	72 000 zł	
A. Stefański PUNKTY KARNE DLA KIEROWCÓW - JAK, NIE STRACIĆ PRAWA JAZDY?. 1993.	27 000 zł	
J. Bumewicz TRANSPORT EWG. Książka jest monografią omawiającą przekształcenia w transporcie krajów EWG. 1991.	5 000 zł	
Z. Podbielski POZNAJEMY SAMOCHODY OSOBOWE ŚWIATA - POJAZDY FRANCUSKIE. 1986.	5 000 zł	
Z. Podbielski POZNAJEMY SAMOCHODY OSOBOWE ŚWIATA - POJAZDY JAPŃSKIE. 1991.	13 000 zł	
Z. Podbielski POZNAJEMY SAMOCHODY OSOBOWE ŚWIATA - POJAZDY WŁOSKIE. 1986.	5 000 zł	
M. Rostocki KOLEKCJA STARYCH SAMOCHODÓW. 1991.	80 000 zł	
A. Lirwin ZARYS HISTORII SPORTU SAMOCHODOWEGO. 1992.	100 000 zł	
J. Tarczyński POCZĄTKI POLSKIEJ MOTORYZACJI - SAMOCHODY CWS. 1991.	15 000 zł	
A. Jonca POJAZDY WOJSKA POLSKIEGO. WRZESIEŃ 1980. 1990.	25 000 zł	
Praca zbiorowa OBSŁUGA SAMOCHODÓW IMPORTOWANYCH CITROEN AX, LADA SAMARA, SKODA FAVORIT 155 I 136, WARTBURG 1.3, ZAPOROŻEC, TAWRIA. 1991.	30 000 zł	
Z. Szydłowski POJAZDY SAMOCHODOWE - NAPĘD I STEROWANIE HYDRAULICZNE. 1993.	38 000 zł	
K. Baczewski LEKSYKON - SAMOCHODOWE PALIWA, OLEJE, SMARY. 1993.	60 000 zł	
A. Osowski SAMOCHODY DOSTAWCZE I MINIBUSY. Dotyczy samochodów produkowanych w latach 1980 - 1991 w Europie, USA i Japonii. 1992.	35 000 zł	
Cz. Przybyłowski PODRĘCZNIK KIEROWCY KATEGORII B. 1992.	65 000 zł	
Z. Więckowski PODRĘCZNIK KIEROWCY KATEGORII A. 1994.	55 000 zł	
Cz. Blok ILUSTROWANY SŁOWNIK SAMOCHODOWY 6 JĘZYCZNY - POLSKI, FRANCUSKI, ANGIELSKI, NIEMIECKI, WŁOSKI, ROSYJSKI. 1987.	145 000 zł	
A. Słodowy SAMOCHÓD BEZ TAJEMNIC. Proste i zrozumiałe dla każdego opisy budowy i działania poszczególnych elementów samochodu. 1993.	90 000 zł	

#### PRZEMYSŁ LEKKI

Z. Parafinowicz SZKOLNY SŁOWNIK ODZIEŻOWY. Książka pomocnicza dla uczniów ZSZ, technikum oraz pracowników przemysłu odzieżowego. 1992.	28 000 zł	
Z. Parafinowicz KONSTRUKCJE I MODELOWANIE ODZIEŻY DAMSKIEJ CIĘŻKIEJ. Ćwiczenia do technologii dla ZSZ. Podręcznik dla uczniów kl. I, II ZSZ. Zawód: krawiec odzieży damskiej ciężkiej. 1990.	29 000 zł	
Persz MATERIAŁOZNAWSTWO DLA ZASADNICZYCH SZKÓŁ SKÓRZANYCH. Podręcznik dla uczniów kl. I, II ZSZ. Zawód: obuwnik, szew, cholewkarz, kaletnik, rymarz, rekawicznik. 1990.	20 000 zł	
Persz MATERIAŁOZNAWSTWO DLA TECHNIKÓW PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO. Podręcznik dla uczniów kl. I, II technikum. Zawód: technik przetwórstwa skóry. Specjalność: obuwnictwo, kaletnictwo. 1992.	38 000 zł	
Piskorska KONSTRUKCJE I MODELOWANIE FORM BIELIZNY. Ćwiczenia do technologii dla ZSZ. Podręcznik dla uczniów kl. I, II ZSZ. Zawód: bielizniarz. 1990.	13 000 zł	
Praca zbiorowa PRACOWNIA WŁÓKIENNICZA. Podręcznik dla uczniów kl. II - IV technikum. Zawód: technik włókienniczy. 1991.	28 000 zł	
Bily-Czopowa KONSTRUKCJE I MODELOWANIE ODZIEŻY DAMSKIEJ LEKKIEJ. Ćwiczenia do technologii dla ZSZ. 1990.	25 000 zł	
Bily-Czopowa KRÓJ I MODELOWANIE ODZIEŻY LEKKIEJ. KRAWIECTWO MIAROWO-USŁUGOWE. Książka pomocnicza dla uczniów wszystkich typów szkół ze specjalnością: krawiectwo lekkie. 1992.	58 000 zł	
M. Chyrosz MATERIAŁOZNAWSTWO ODZIEŻOWE. Podręcznik dla uczniów kl. I, II ZSO oraz książka pomocnicza dla uczniów technikum odzieżowego. 1993.	50 000 zł	
H. Czyżewski KRAWIECTWO. Podręcznik technologii dla ZSZ. Podręcznik dla uczniów kl. I, II ZSZ. Zawód: krawiec. 1992.	45 000 zł	
R. Kark TECHNOLOGIA ODZIEŻY. Podręcznik dla uczniów kl. I - III technikum na podbudowie ZSZ. Zawód: technik odzieżowy. 1993.	75 000 zł	
Praca zbiorowa MATERIAŁOZNAWSTWO WŁÓKIENNICZE DLA ZSZ. Podręcznik dla kl. I ZSZ, wszystkie zawody grupy włókienniczej. 1991.	20 000 zł	
Praca zbiorowa MATERIAŁOZNAWSTWO WŁÓKIENNICZE DLA TECHNIKUM. Podręcznik dla uczniów kl. I - IV technikum. Zawód: technik włókienniczy. 1992.	45 000 zł	
Z. Parafinowicz KONSTRUKCJE I MODELOWANIE ODZIEŻY CIĘŻKIEJ. Dla uczniów kl. I, II technikum na podbudowie ZSZ. Zawód: technik odzieżowy. Specjalność: krawiectwo ciężkie. 1993.	80 000 zł	

**SZUKASZ POTRZEBNEJ KSIĄŻKI? ZAMÓW JĄ U NAS !!!**

# PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STALY DYŻUR — PONIEDZIAŁEK, GODZ. 11<sup>30</sup>-14<sup>30</sup>  
TELEFON 27-66-30 LUB CENTRALA 26-10-11 w. 261

REDAGUJE KAROL RAJEWSKI

## POLĄCZENIE, PRZEJĘCIE, PODZIAŁ ZAKŁADU PRACY

**Czy przejęcie przez gminy tzw. zerówek to przejęcie zakładu pracy. Jaki jest status pracowników przejętych zerówek. Czy muszą oni podpisywać nowe umowy o pracę? (B. M. — woj. suwalskie)**

Problematyka połączenia, przejęcia i podziału zakładu pracy i związanej z tym sukcesji praw i obowiązków jest uregulowana w art. 23' kodeksu pracy. Zgodnie z tym przepisem, w razie połączenia zakładów pracy, zakład powstały w wyniku połączenia staje się stroną w stosunkach pracy, których stronami były łączone zakłady pracy. W razie przejęcia zakładu w całości lub części przez inny zakład staje się on stroną w stosunkach pracy z pracownikami przejętego zakładu, ponadto gdy dojdzie do podziału zakładu pracy, zakłady powstałe w wyniku podziału stają się stronami w stosunkach pracy z pracownikami przejętymi z tego zakładu. Tak więc przepis ten wprowadza właściwie sukcesję uniwersalną w zakresie stosunków pracy, powodując, że stosunek pracy pomimo zmian podmiotowych, po stronie zakładu pracy nie zostaje rozwiązany. Wynika z tego to, że zakład pracy nie musi dokonywać żadnych wypowiedzeń umów o pracę, a nawet nie może ich dokonywać ze względu na sprzeczność tego rodzaju działań z celem art. 23' kodeksu pracy, który zapewnia pracownikom stałość zatrudnienia i stabilizację. Nie ma też konieczności zawierania nowych umów.

Jednakże stosowanie w praktyce art. 23' kodeksu pracy jego interpretacja powoduje powstanie wielu wątpliwości. Dlatego też problematyka ta znalazła znaczne odzwierciedlenie w orzecznictwie. I tak np. Sąd Najwyższy wypowiedział się w sprawie podobnej, jak przedstawiona przez czytelnika — „Zgodnie z art. 23', par. 3 kodeksu pracy w razie przejęcia zakładu pracy przez inny zakład stają się oni stroną stosunku pracy z pracownikami przejętego zakładu. Skutek ten następuje z mocy prawa, a więc nowy zakład nie musi zawierać z pracownikami przejmowanego zakładu umów o pracę” — wyrok z 28 września 1990 r. I PR 251/90 w OSNCP 1992 r., poz. 78. Natomiast w świetle orzeczenia Sądu Najwyższego z grudnia 1990 r. I PR 366/90 w OSP 1991, poz. 214, okres pracy w zakładzie podlegającym włączeniu do innego zakładu należy przy obliczaniu dodatku za staż pracy zaliczyć do zakładowego stażu pracy bez względu na to, czy przy połączeniu doszło do rozwiązania i nawiązania nowego stosunku pracy. Ważne jest to, czy doszło do zatrudnienia w tym samym zakładzie pracy, a nie w ramach tego samego stosunku pracy. Sąd Najwyższy stanął więc na stanowisku, że włączenie zakładu pracy do innego zakładu nie prowadzi do powstania nowego podmiotu zatrudniającego, ale w rzeczywistości zmianę tego rodzaju trzeba oceniać jako wewnętrzne przekształcenie tego samego zakładu pracy.

Bardzo ważny problem praktyczny powstał na gruncie stosowania art. 23' par. 4 kodeksu pracy, a dotyczący zakresu odpowiedzialności za długi

pracownicze zlikwidowanego przedsiębiorstwa państwowego poruszył Sąd Najwyższy w uchwale składu siedmiu sędziów z 15 grudnia 1992 r. I PZP 56/92 (nie publikowane). Ponieważ problem ten może pośrednio dotyczyć placówek oświatowo-wychowawczych, dlatego przydatne wydaje się przytoczenie głównych tez powyższej uchwały. Mianowicie Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że w razie nieodpłatnego przejęcia przez gminę mienia zlikwidowanego przedsiębiorstwa komunalnego, które nie podlegało prywatyzacji i do którego stosuje się odpowiednio przepisy o przedsiębiorstwach państwowych, gmina odpowiada za zobowiązanie tego przedsiębiorstwa wynikające ze stosunku pracy do wysokości wartości przejętego mienia.

Szereg orzeczeń Sądu Najwyższego interpretujących art. 23' kodeksu pracy dotyczyło bezpośrednio placówek oświatowo-wychowawczych. Najczęściej sąd wypowiadał się na temat przejęcia przez gminy tzw. oddziałów zerowych. Tak więc, przejęcie przez gminę zadań w zakresie rocznego przygotowania przedszkolnego na podstawie art. 14 ust. 3 i 4 ustawy z 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. Nr 95, poz. 425 z póź. zm.), w wyniku którego nastąpiło przekazanie rocznego przygotowania przedszkolnego (roku zerowego) ze szkoły do przedszkola, stanowi przejęcie zakładu pracy w części w rozumieniu art. 23' par. 2 kodeksu pracy. Uchwała ta zapadła po rozpoznaniu zagadnienia prawnego przekazanego do rozstrzygnięcia przez Sąd Wojewódzki Pracy i Ubezpieczeń Społecznych — Biuletyn SN nr 10/1992 r., s. 13. Ponadto Sąd Najwyższy w uchwale z 16 czerwca 1993 r. stwierdził, że prowadzenie przez gminę rocznego przygotowania przedszkolnego jako obowiązkowego zadania własnego spowodowało, że nauczyciele oddziałów zerowych szkół podstawowych stali się pracownikami prowadzonego przez gminę przedszkola, wówczas gdy nastąpiło także przejęcie mienia dotychczasowego zakładu pracy w zakresie umożliwiających prowadzenie tej działalności albo gdy gmina (lub też prowadzone przez nią przedszkole) zrezygnowało w przejęciu zaferowanego jej dla tego przedszkola mienia (poszczególnych jego składników). Natomiast jeśli przejęcie tego mienia lub oferta jego przejęcia nie dotyczy konkretnego przedszkola, nauczyciele oddziałów zerowych szkół podstawowych stali się pracownikami przedszkola wskazanego przez zarząd gminy, a przy braku takiego wskazania — urzędu gminy (uchwała SN sygn. akt I PZP 10/92). Bardzo ważne, że względu na liczbę naruszeń prawa jest orzeczenie Sądu Najwyższego (sygn. akt I PZP 38/92), w którym stwierdzono, że przejęcie przez gminę „zerówek”, stanowi przejęcie zakładu pracy w części, w rozumieniu art. 23' par. 2 kodeksu pracy. Tak więc nauczyciele „zerówki” zatrudnieni poprzednio w szkole stali się automatycznie pracownikami przedszkola. Jeżeli więc z jakichś powodów nie odpowiadają oni nowemu pracodawcy, może on rozwiązać z nimi stosunek pracy jedynie przy zachowaniu warunków i procedury przewidzianej w Kartce Nauczyciela. Przepisu tego, tj. art. 23' par. 2 kodeksu pracy dotyczy także uchwała Sądu Naj-

wyższego z 19 stycznia 1993 r. I PZP 70/92 (nie publikowany) w myśl której „w razie przejęcia zakładu pracy w części przez inny zakład staje się on z mocy prawa stroną w stosunkach pracy z pracownikami zatrudnionymi w przejętej części zakładu, także wówczas, gdy pracownicy ci sprzeciwili się zmianie pracodawcy.

Problematyczny może być też status nauczycieli przedszkoli, szkół przejętych przez gminy. Często nazywani są oni pracownikami samorządowymi. Jednak ustawa z 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych wśród organów samorządowych takich jak: gminy, związki komunalne i biura sejmików samorządowych nie wymienia jednostek pomocniczych gminy, jednostek administracyjnych, szkół, przedszkoli. Wątpliwości te wyjaśnił Sąd Najwyższy w uchwale dotyczącej konkretnej sprawy kierownika oddziału przedsiębiorstwa państwowego, który w związku z reformą samorządową przekształcony został na podstawie art. 18 ust. 2, pkt. 9 ustawy o samorządzie terytorialnym w zakład budżetowy stanowiący gminną jednostkę organizacyjną. Sąd Najwyższy stwierdził w tej uchwale, że ów kierownik nie stał się w wyniku tego rodzaju przekształcenia pracownikiem samorządowym (sygn. akt I PZP 54/92).

Na zakończenie wreszcie należy wyjaśnić, że warunkiem zastosowania art. 23' kodeksu pracy jest zawsze zawarcie między dwoma podmiotami umowy o przekazaniu i przejęciu zakładu lub jego części.

## STAŻ PRACY A OCHRONA STOSUNKU PRACY

**Czy dyrektor szkoły podejmując decyzję o zwolnieniu z pracy korzysta z pełnej swobody, czy też ogranicza go np. względem stażu pracy bądź liczbę dzieci kandydata do zwolnienia?**

Pytanie to jest ostatnio bardzo aktualne z powodu wielu procesów nauczycieli domagających się przywrócenia do pracy, gdyż według nich naruszono art. 20 Karty Nauczyciela. Przepis ten wymienia szereg przyczyn uprawniających do rozwiązywania umowy o pracę z mianowanym nauczycielem. Jedną z nich są zmiany organizacyjne w szkole. Orzeczenie sądowe w tego rodzaju sprawach (np. wyrok Sądu Wojewódzkiego VII wydział Pr 174/94) w większości odmawiają sądowi właściwości do oceny powodów zmniejszenia liczby etatów w szkole, zostawiając dyrektorom w tej kwestii swobodę decyzji. Taka linia orzecznictwa wydaje się uzasadniona, gdyż dyrektor szkoły powinien mieć podstawowe prawo do nieskrepowanego doboru kadry nauczycielskiej, co należy rozumieć także jako uprawnienie do wyboru konkretnej osoby do zwolnienia spośród grona potencjalnych kandydatów do rozwiązania z nim stosunku pracy. Tak więc staż pracy, nie może wpływać w sposób decydujący na decyzję dyrektora o zwolnieniu konkretnego nauczyciela z powodu zmian organizacyjnych. Powód ten jest konkretną przyczyną, wyczerpującą dyspozycję art. 20, ust.

1 Karty Nauczyciela. Staż pracy nie świadczy samodzielnie o jakości pracy wykonywanej przez daną osobę, a różnice stażu pracy kandydatów są odzwierciedleniem różnicy ich wieku.

## SPRZEDAŻ MIESZKANIA A KOSZTY U NOTARIUSZA

**Zamierzam sprzedać własnościowe mieszkanie spółdzielcze. Chciałabym się dowiedzieć jakie są koszty notarialne tej czynności. (B.R. — woj. koszaliński)**

Umowa sprzedaży spółdzielczego prawa do lokalu powinna być zawarta w formie aktu notarialnego. Wysokość kosztów notarialnych zależy od wartości sprzedanego mieszkania. Maksymalne stawki notarialne przy sprzedaży mieszkań spółdzielczych są o połowę niższe niż przy sprzedaży mieszkań hipotecznych i wynoszą:

- przy wartości mieszkania do 100 mln zł — 1,5 proc.
- powyżej 100 mln zł do 200 mln zł — 1,5 mln zł plus 1 proc. od nadwyżki powyżej 100 mln zł.
- powyżej 200 mln zł do 500 mln — 2,5 mln plus 0,5 proc. od nadwyżki powyżej 200 mln zł.
- powyżej 500 mln zł — 4 mln zł plus 0,25 proc. od nadwyżki ponad 500 mln zł.

Podstawa prawna: Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 23 października 1989 r. w sprawie opłat za dokonanie czynności notarialnych (Dz. U. Nr 60, poz. 358 z późn. zm.). Ponadto jeżeli ustalona opłata notarialna przekroczy 3 mln zł, należy też zapłacić podatek VAT, w wysokości 22 proc. od taksy notarialnej.

Na podstawie rozporządzenia Ministra Finansów z 26 czerwca 1992 r. w sprawie opłaty skarbowej (Dz. U. Nr 53, poz. 253, z 1993 r. Nr 56, poz. 261), strony umowy tj. sprzedający i kupujący winni uiścić opłatę skarbową w wysokości 2 proc. ceny podanej w umowie.

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 38/94

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas, o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

## WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 16.09.94

### PROGRAM 1

14.50 Program dnia 15.00 Party-tura — teleturniej muzyczny 15.30 Festiwal Tańca w Ustli nad Łabą (2) 16.00 „Moda na sukces” — serial prod. USA 16.25 Dla dzieci — Ciuchcia 17.00 Teleexpress 17.20 „Tata, a Marcin powiedział” — Byłoby głupio 17.30 Goniec — tygodnik kulturalny 17.40 Test — magazyn konsumencki 18.50 Zulu Gula. Miedziana 13 — program satyryczny Tadeusza Rossa 19.00 Wieczorynka (filmy przyrodnicze dla dzieci) 19.30 Wiadomości 20.10 „Dzieli kwiat” — film fab. prod. USA reż. Diane Keaton, wyk. Beau Bridges, Susan Blakely, William Mc Namara 21.45 Puls dnia 22.00 Program dokumentalny 22.45 W.C. kwadrans — program rozrywkowy 23.00 Wiadomości 23.15 Nasza Szkapta — magazyn kulturalny 23.45 „Morgan-Przypadek do leczenia” — film fab. prod. ang. reż. Karel Reisz, wyk. David Warner, Vanessa Redgrave, Irene Handl 1.20 Festiwal Tańca w Ustli nad Łabą (2) 1.45 Zakończenie programu

### PROGRAM 2

14.55 Powitanie 15.00 Truskawkowe studio 15.30 Studio sportu Magia złota — podsumowanie cyklu miłyngów

„Golden Four '94 16.30 „Zdrówka” (20) — serial prod. USA 17.00 „Trzy dni w Riazaniu” — film dok. Marka Nowakowskiego i Krzysztofa Gozdowskiego 17.30 „Obóz Gross Rosen” — film dok. Barbary Sęczkowskiej 18.00 Panorama 18.10 Program lokalny 19.05 Jeden z dziesięciu — teleturniej 19.35 La la mi do, czyli porykiwania szarpidrutów 20.00 Zawodowcy — program publicystyczny 21.00 Panorama 21.30 Tablice pamięci 21.40 Za chwilę dalszy ciąg programu — program satyryczny Wojciecha Manna i Krzysztofa Materny 22.15 „Wojny narkotykowe” — „Carmarena” (2/3) — serial prod. USA 23.45 Reportaż 24.00 Panorama 0.05 Sport 0.15 Rozrywka 1.00 Zakończenie programu

SOBOTA 17.09.94

### PROGRAM 1

7.00 Programy rolne 8.00 Wszystko o dziecku i ogrodzie 8.30 Sport i rekreacja 8.55 Program dnia 9.00 Wiadomości 9.10 „Ziarno” — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.35 Dla dzieci i młodzieży: — 5—10—15 oraz film z serii „Eerie Indiana, czyli dziwne miasteczko” 11.00 „Podwodna odyseja ekipy kapitałana Cousteau” „Nowa Zelandia”

— serial dok. prod. francuskiej 11.50 Magazyn weekendowy 12.00 Wiadomości 12.10 Magazyn weekendowy 13.00 Walt Disney przedstawia — „Goofy i inni” — „Życie za życie” 14.20 Telewizyjny Teatr Rozmaitości Ilja Ilf i Eugeniusz Pietrow „Gorące uczucie” reż. Mikołaj Grabowski, wyk. Zbigniew Kosowski, Dorota Zięciowska, Jacek Ukleja, Iwona Bielska 15.10 Zaproszenie do teatru telewizyjnego „Ostatni dzień Anny Kareniny” 15.25 „Zwierzęta świata” „W słońcu i w cieniu” „Cętkowane koty” (2) — serial prod. angielskiej 15.55 „Polska Golegoła 1939—94” — reportaż 16.30 „Brukliński most” — serial filmowy 17.00 Teleexpress 17.20 Program artystyczny 17.35 Program rozrywkowy 18.05 „Dobrana para” (10) „Wspomnienie szkolnych lat” — serial prod. angielsko-amerykańskiej 19.00 Małe wiadomości DD 19.10 Wieczorynka — „Listonosz Pat” 19.30 Wiadomości 20.10 „Wszystko co najważniejsze” — film fab. prod. polskiej reż. Robert Gliński, wyk. Ewa Skibińska, Adaś Siemion, Grażyna Barszczewska, Krzysztof Globisz 22.00 Finał loterii „Dzieciak” 23.15 Wiadomości 23.25 Sportowa sobota 0.10 „Ciało i krew” — dramat historyczny prod. USA reż. Paul Verhoeven, wyk. Rutger Hauer, Jennifer i Jason Leigh, Tom Burlinson 2.15 „Pejzaż z rumiankami” (3) — serial prod. angielskiej 3.10 Pr. muzyczny 3.40 Zakończenie programu

### PROGRAM 2

7.00 Panorama 7.10 Rano — powitanie 7.30 Tacy sami — nauka języka migowego 7.55 Powitanie 8.00 Współ-

nota w kulturze — Pol — Strzałkowsky 8.30 „Sandokan” — „Uwięzieni” — serial anim. prod. hiszp. 9.00 Program lokalny 10.00 „Druga obrona Lwowa” — reportaż 10.30 Animals — program Ewy Banaszkiewicz 11.00 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci 12.00 Akademia Filmu Polskiego „Trzecia część nocy” — film z 1971 r., 102 min., reż. Andrzej Żuławski, wyk. Jan Nowicki, Leszek Teleszyński, Małgorzata Braunek, Anna Milewska 14.00 Powstańcze przygody Erwina Respondka 14.30 „Życie obok nas” „Widziane z bliska” (2) — „Plaży” — serial dok. prod. angielskiej 15.00 Apetyt na zdrowie 15.40 Powitanie 15.45 Wysypisko — telenowela 16.00 „Grace w opalach” (5) — serial prod. USA 16.30 Familiada — teleturniej 17.00 „Dudaś” — Adam Pawlikowski — film dok. Pawła Woldana 17.40 Rawa Blues 17.55 Łosowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 18.00 Panorama 18.05 Programy lokalne 18.30 7 dni świat 19.00 Gra — teleturniej 19.35 „Dziura w koszu” — program Jurka Owiśki 20.00 Rawa Blues 21.00 Panorama 21.30 Słowo na niedzielę 21.35 Camerata 2 przedstawia — magazyn muzyczny 22.05 Mściciele „Nevada Smith” — western prod. USA reż. Henry Hathaway, wyk. Steve McQueen, Karl Malden, Brian Keith 0.10 Panorama 0.15 Rawa Blues 1.15 Zakończenie programu

NIEDZIELA 18.09.94

### PROGRAM 1

7.00 Programy rolne 8.00 Notowania

8.30 Dla dzieci: Tut Turu — konkurs, Teleanek, Tęczowy Music Box, Teatr dla Dzieci: Cebulinek (2) 10.05 „Droga do Avonlea” (12) „Czarownice z Avonlea” — serial prod. kanadyjskiej 11.00 Wiadomości 11.10 „Churchill (1/4) „Renegat i zdrajca” — serial biograficzny prod. angielskiej 12.15 Koncert Życzeń 12.45 Z kamerą wśród zwierząt — Ogród zoo w Hamburgu 13.00 Laboratorium — Cyrk fizyków 13.20 Pieprz i wanilia — Europa znana i nieznaną, Małe jest dobre 14.00 W starym kinie Shirley Temple „Długie oczekiwanie” (2) — melodramat prod. USA 15.30 Sto pytań do... 16.05 Program rozrywkowy 16.35 Antena 17.00 Teleexpress 17.20 Śmiechu warte 18.00 „Dynastia Colbynch” — serial prod. USA 19.00 Wieczorynka Walt Disney przedstawia: „Gumisie” 19.30 Wiadomości 20.10 „Córka senatora” (2) — serial prod. kanadyjsko-australijskiej 21.05 Sportowa niedziela 21.35 Publicystyka międzynarodowa 22.20 Wieczór z Alicją 23.20 „Wielki Szu” — film fab. prod. polskiej reż. Sylwester Chęciński wyk. Jan Nowicki, Andrzej Chęciński, Karol Strasburger 0.55 „Wokół wielkiej sceny” — program Piotra Nędzińskiego 1.35 Zakończenie programu

### PROGRAM 2

7.00 Echa tygodnia (dla niesłyszących) 7.30 Film dla niesłyszących — „Córka senatora” (2) — serial prod. kanadyjsko-australijskiej 8.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 8.25 Powitanie — Offertorium na XVII Niedzielę po Zesłaniu Ducha Św. 8.30 Klasztory polskie 8.00 Pro-

gram lokalny 10.00 The King's Singer — relacja z koncertu zamykającego 29. Festiwal Wratysłavia Cantans 11.00 „Zapomniana zatoka” — „Diamant Czarnobrodego” — serial prod. ang. 11.50 Studio Dwójki 12.00 „Siostrzyki” — komedia prod. angielskiej reż. Gerald Thomas, wyk. Shirley Eaton, Kenneth Connor, Kenneth Williams 13.25 Elektryczny samuraj 14.00 „Podróże w czasie i przestrzeni” „Wielki Mur” (1) „Smok o długości dziesięciu tysięcy Li — serial prod. USA 14.55 „A kuku, panie kuku” — serial anim. prod. niemieckiej 15.00 Teatr dla dzieci Kornel Makuszyński i Marian Walentynowicz „O wawelskim smoku” reż. Konrad Szolajski, wyk. Daria Trafankowska, Henryka Bista, Małgorzata Kożuchowska 15.30 Pr. muzyczny 16.00 „M.A.S.H.” (23) — serial prod. USA 16.30 Familiada — teleturniej 17.00 Szansa na sukces — Zespół Vox 18.00 Wydarzenia tygodnia 18.25 Dystans — magazyn sportowy 18.50 Programy lokalne 19.00 Gra — teleturniej 19.35 „Animki” (2/45) — serial anim. 20.00 Linia specjalna 21.00 Panorama 21.30 „Peyotl” — niekonwencjonalny program muzyczno-literacki inspirowany literaturą i malarstwem St. I. Witkiewicza 22.20 „Wielkie bataliony” (2) — serial prod. angielskiej 23.15 Teatr Sensacji Hans Evers „Pająk” reż. Mariusz Treliński wyk. Anna Dymna, Jan Peszek 0.15 Panorama 0.20 Jazz 1.30 Zakończenie programu

GŁOS NAUCZYCIELSKI 11

# LUDZIE ZA BURTĄ

Wydarzenia, które chcą porównać, więcej dzieli niż łączy: i czas, i tło, i wymiar sprawy. A jednak.

Na ostatniej stronie tygodnika — zdjęcie malej, płaskiej łódki na morzu. Coś nad nią łopocze — niby żagiel, a w łupince łoczą się pół stojąc, pół kucząc pięciu mężczyzn. Może dopłyną do Miami na Florydzie? Do 26 sierpnia straż graniczna USA wylowiła dwanaście tysięcy osób. Bez dobytku, bo na tratwach niewiele się mieści, a zresztą — kto na Kubie ma dobytek? Więc płyną, jak stali.

„Socjalizm albo śmierć! Śmierci nie wybierali, ale wołać się o nią otrzeć niż pozostać. Mój rozbitek płynął na tratwie dziesięć dni, o ni krócej, jakieś cztery, sześć. Tak słyszałem.

Po co o tym pisać, skoro codziennie otrzymujemy świeże wiadomości z Kuby i Ciężsiny Florydzkiej? Ponadto — zanim te słowa ukażą się w druku, może już Fidela nie będzie? Mury berlińskie mają to do siebie, że w końcu padają.

Tak się jednak złożyło, że niedawno, ale jeszcze przed masową ucieczką Kubańczyków, przeczytałem małe arcydzieło prozy Gabriela Garcii Márqueza „Opowieść rozbitka...” (tytuł jest opisowy, bardzo długi). Rzecz została osnuta na wydarzeniu autentycznym. Oto 28 lutego 1955 roku kolumbijski niszczyciel „Caldas” z gubił na Morzu Karaibskim ośmiu swoich marynarzy. Silna fala porwała ich z rufy i ocalał tylko jeden: Luis Alejandro Velasco.

On właśnie wyostał się z wody na tratwę, podczas gdy jego przyjaciele utonęli po kilku minutach daremnej walki z żywiołem. Tratwa z wyjątkiem wiosel nie miała żadnego wyposażenia, a marynarz nie zdążył zabrać ze sobą dosłownie niczego. Miał tylko zegarek na rękę, nawet czapkę zerwała mu fala. Gdy po dziesięciu dniach tratwa dopłynęła do lądu, a Lu-

isa Alejandra odratowano, niespodziewanie szybko wrócił do zdrowia. Wtedy Márquez wysłuchał jego opowieści i z tego powstała książka. Pisarz wydrukował ją dopiero po latach. Jej pierwsze polskie wydanie ukazało się w 1980, drugie — 1991 w tłumaczeniu Rajmunda Kalickiego, nakładem oficyny „Przedświt” w Warszawie.

Z mapy i tekstu opowieści wynika, że trasa, którą niszczyciel płynął z portu Mobile w USA do Cartageny w Kolumbii, nie była bardzo odległa od szlaku, jakim obecnie uchodzą Kubańczycy. Dziś spotkałby po drodze może i niejedną tratwę uciekinierów, zmierzającą w przeciwnym kierunku, a zniesioną przez wiatr na zachód. „Caldas” miałby ląd Kuby, udając się przez Ciężsiny Jukatańską na Morze Karaibskie. Nieszczęście wydarzyło się dopiero na tym morzu. Trudno jednak uwolnić się od skojarzeń: rozbitek na tratwie — to brzmi jak hasło wywoławcze.

Zresztą tak samo wtedy jak i teraz bezlitośnie piekło skórę słońce, a fale zdołały być w czasie burzy przekoziołkować „etatową” tratwę niszczyciela, a wciąż dopiero prymitywne deski ratunku, a coż dopiero oglądane w telewizji. Dramat marynarza z 1955 roku trzeba by teraz pomnożyć przez kilkanaście tysięcy. Velasco jednak do lądu dopłynął, a dziś, czyli 27 sierpnia, podano wiadomości o zatonięciu nieznanej liczby Kubańczyków. W Zatoce Florydzkiej był sztorm.

Oddajmy jednak głos samemu Velasco, niech spróbuje przemówić w imieniu uratowanych i tonących.

Wypadek zdarzył się z winy kapitana, który wziął przemycany towar; w dodatku źle umocowano ładunek. Okręt się przechylił, a silna fala zmiotła z pokładu wspomnianych już ośmiu członków załogi. Jedyne, który ocalał, Luisa Velasco, ekipy ratownicze nie dostrzegły. Jako zaginionego skreślono go z listy, a rodzina

dowiedziała się o śmierci syna i brała.

Tymczasem Velasco dryfował. W jego późniejszej relacji występuje morze we wszystkich odmianach barw i o każdej porze doby. Jest stale obecne. On sam, młody człowiek, tęskni do kolegów, do dziewczyny, którą poznał w porcie Mobile. Widzi pokład, na którym zawsze dzieje się coś ciekawego i mesę, gdzie podają śniadanie, no i dom rodzinny w Bogocie. Trwają więc w nim jeszcze ślady nie zatraconej do końca ludzkiej normalności. Ta jednak stopniowo się oddala, ustępując miejsca zwirom, majakom, urojeniom.

Najgroźniejszym wrogiem okazał się czas. Chwile przestawały być chwilami. Ocalony zegarek na rękę dokładnie ten czas odmierzał. Najpierw długie dziesięć minut po wypadku, bo po ich upływie powinna była, według obliczeń marynarza, przybyć jakaś pomoc. Potem zegarek wskazywał długie godziny wieczoru i pierwszej samotnej nocy, z kolei wielu „nocy głodu, pragnienia i rozpacz”. Zegarek szedł, czas stanął albo się jakoś w przestrzeni morza zatrzymał.

Kolo tratwy wciąż przepływały ławice ryb. „Płynęły tuż pod powierzchnią — opowiada Luis Alejandro — widziałem je wyraźnie: niebieskie, brunatne i czerwone. Były we wszystkich kolorach. Miały różne kształty i wielkość. Zdawało się, że otoczona przez nie tratwa unosi się po powierzchni akwarium”.

Zadnej z nich nie udawało się gołą ręką wylowić. Raz tylko wpadła na tratwę uciekająca przed rekinami duża ryba, której mięso mogło uratować rozbitkowi życie. Używając wiosła, stoczył z napaśnikami rozpaczliwą walkę, zdawało się, że zwyciężyła. Nieopatrznie jednak zaczął wypatroszoną zdobycz plukać w wodzie. Zaczajony rekin porwał rybę od razu i jeszcze odgrzył połowę wiosła. Przedtem Velasco zdołał jednak wydrzeć zębami z rybiego wnętrza jakieś dwa kęsy. Żył je i to go chyba utrzymało przy życiu. Potem udało mu się zjeść jakiś kawałek czerwonego wodorostu. „Smakował jak krew”. Bardzo rozważnie pił wodę morską i to na dziesięć dni wszystko.

Po siedmiu dniach pomyślał, że właściwie mógłby dryfować bez końca. Morze stawało się czasem ciche i czyste, a rekiny nie zawsze były jednakowo groźne. Odnaczały się co prawda niezwykłą punktualnością, wypływały o piątą i krążyły koło tratwy do zmierzchu. Ich płetwy, widoczne wysoko nad powierzchnią wody, nie robiły wrażenia części ciała krwiożerczych bestii. „Wyglądały niewin-

nie”. Zielone, chropowate. Luis przepuszczał, że muszą być smakowite, tylko trochę gorzkawe. Wszystko sprowadzał do smaku, nie opuszczają go marzenia o czymkolwiek, co dałoby się zjeść.

Nie był sam. Widział rodzinę w Bogocie, no i oswoił się z obecnością na tratwie bliskiego przyjaciela, Manjarresa. Ten pojawiał się najpierw w snach, a potem przychodził na prawdę, w roboczym, marynarskim uniformie i granatowych spodniach. „Nie spałem — mówi Velasco — byłem zupełnie przytomny i słyszałem świst wiatru oraz szum morza nade mną. Byłem głodny i chciało mi się pić. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że Manjarres płynie ze mną”. Zatraskany pytał nawet, czemu Luis nie zabrał wody ze statku, czemu się porządnie nie najadł. Wskazał też ręką kierunek, gdzie leży ich port, Cartagena i oznajmił: „Już dopłynęliśmy”. No i widać było tańczące bójki i przybrzeżne światła, tylko że to wschodziło słońce, a przyjaciel znikł.

Co było przeżyciem najokrutniejszym? Przelatujący samolot, który nie zauważył tratwy, statek na horyzoncie, który pojawił się i zniknął, czarne, niskie chmury nad głową, z których nie spadła ani kropla deszczu, no i owe ryby kąsające zanurzoną dłoń, a nie dające się schwytać.

Można — sądzi Luis Velasco — i cały rok dryfować, ale nadchodzi wreszcie taki jeden dzień, kiedy człowiek wie, że nie wytrzyma już ani godziny dłużej. „Dziesięć nocy konania”, więc jednak nadchodzi koniec. Leżąc na dnie tratwy, zaczął się modlić w myślach, bo tak zapewne czynił jego najbliżsi w domu, który kończył poświęcone mu uroczystości żałobne. I było mu dobrze, że umiera.

Nadszedł jednak świt, jakiś różny od poprzednich — barwą? zapachem? Skrajnie wycieńczony rozbitek spostrzegł na horyzoncie długi, gęsty cień. Ziemia.

Kubańczycy ujrzą ją wcześniej niż po dziesięciu dniach albo wcale. I to są nasi Kubańczycy. Podobnie jak nasi byli Niemcy, tłumnie przybywający do Polski w ostatnich dniach istnienia NRD i Rumuni, którzy się nie poddali kohortom Ceausescu, no i studenci w Pekinie.

Czyja wyobraźnia ogarnie dziś wędrówkę uchodźców z własnych ojczyzn? Wszystkich ludzi na tratwie i poza burtą? Ilu trzeba Márquezoów, żeby to opisać?

PS. Wieczorem 28 sierpnia podano wiadomość, że exodus zostanie przerwany na skutek zmiany kierunku wiatru. Mają się też rozpocząć jakieś rozmowy między USA i Kubą.

Rok 1949. Montaż kolumny Zygmunta. Fot. Leonard Jabrzemski



## PRZEDSIONEK STAREGO MIASTA

Plac Zamkowy jest jakby przedsiönkiem Starego Miasta. „Figura jego jest niekształtna” — pisał o placu dawny historyk mając na uwadze odległe dzieje tego zakątka. Stary plac w niczym nie przypominał obecnego, był po prostu skrawkiem ziemi, na którym stanęła kolumna. I od niej właśnie wziął nazwę przysły plac, aż do wieku XX zwał się placem Zygmunta.

Pierwsza lokalizacja kolumny to okolice nie istniejącej już Bramy Krakowskiej wybitej w murze łączącym dom przy Świętojańskiej 2 (w czasie wojny mieściła się w nim Rada Główna Opiekunów) z Zamkiem. Przez Bramę Krakowską wchodziło się na dziedzińiec wiodący do zamkowych pomieszczeń kuchennych. Znajdowały się one w dzisiejszym Pałacu Słubów. W czasach Stanisława Augusta — dawna kuchnia — została przerobiona na pracownię malarską Bacciarego. Brama była częścią zwartej zabudowy miejskiej, która wypełniała teren obecnego placu. Stały tu liczne domy rozebrane dopiero w latach 1818-21, a więc wówczas, gdy architekt Jakub Kubicki przystępował do porządkowania tej części miasta. Spod jego własnej ręki wyszedł plan placu w kształcie mniej więcej zbliżonym do współczesnego. Kolumna Zygmunta raz jeszcze zmieniła położenie, przesunęła ją wtedy w kierunku południowo-wschodnim. Później została ogrodzona dekoracyjnymi słupkami, ozdobiona trytonami i łańcuchem. Ogrodzenie zyskało „najwyższą aprobate”.

Historia kolumny zaczyna się wcześniej niż jej dzieje na placu. Ten rodzaj pomnika był pomysłem samego Zygmunta III Wazy, który pragnął w ten sposób uczcić swoje zwycięstwo nad rokoszem Zebrzydowskiego. Ale tamta, zygmontowska kolumna była dwukrotnie wyższa od obecnej i nie wytrzymała przygotowań do transportu. Pękła pośrodku i aż do roku 1644 leżała w checińskich kamieniołomach. Później dwaj artyści dłuta Tencalla i Molli wyczarowali z niej jedyną w swoim rodzaju pomnik króla stojącego na szczycie wysmukłej i gładkiej kolumny. Król trzyma w dłoni krzyż, bo Zygmunt III Waza był gorliwym katolikiem. Codziennie słuchał mszy w zamkowej kaplicy, a w niedzielę szedł pieszo do kolegiaty świętego Jana (dziś katedra), by uczestniczyć w liturgii. 16 listopada 1621 roku zabiegł mu drogę męczeństwo nieznaną, który w obłąkaniu pozostając, targnął się na Majestat. Był to Michał Piekarski, osiadły w Warszawie sandomierski szlachcic. Wzięto go na mękę, by współników wydał. Wspólników jednak nie było — Piekarski działał sam — królowi zresztą nie się nie stało, zamachowiec lekko go tylko drasnął w czerep. Znęcano się nad Piekarskim wyjątkowo okrutnie, wożono go po mieście, a gdy się tłum większy zebrali torturowano straszliwie aż zmarł. Od tej jego męki poszło znane do dziś przysłowienie.

By uchronić króla od podobnych niespodzianek wybudowano kryty korytarz biegnący parę metrów nad ziemią, łączący Zamek z Katedrą. Oglądając go można także i dzisiaj, jego fragment widoczny jest nad Kanonia.

Zdarzenia te wcale nie przysporzyły królowi popularności. I tak nie był w Polsce lubiany, w Warszawie zwłaszcza, mimo że przeniósł tu stolicę. Władzę sprawował bardzo długo, na 66 lat jakie przeżył, przez 45 był sternikiem naby państwowej. Nie był jednak politykiem zbyt sprawnym. Zaplątany w intrygi wokół szwedzkiego tronu nie chciał się z nich wyplątać, wskutek czego wpędził Polskę w dwugrołowe i wyniszczające wojny ze Szwecją. Szwedzi wzięli Warszawę bez żadnego trudu, miasta bronili zaledwie dwustu ludzi, gros pilnowało granicy wschodniej. Jedną z większych potyczek z wojskami szwedzkimi miała miejsce pod kolumną Zygmunta. Oddziałami polskimi dowodził wtedy sam Stefan Czarniecki.

Kolumna, by do niej wrócić, zawsze wzbudzała podziw i zachwycenie. W roku 1711 do Warszawy zjechał „poprzedzonym trąbieniem” sam car Piotr Wielki. Zobaczywszy kolumnę oniemiał z zachwytem. Jedną miał tylko myśl i jedno pragnienie — zabrać ją do Petersburga. Trzeba przyznać, że pasowałyby do architektury tego zdumiewającego miasta. August II Sas, który wtedy władzę trzymał, nie był przywiązany ani do Polski, ani do jej symboli i bardzo łatwo dał zgodę na wywiezienie kolumny. Po prostu podarował ją Piotrowi! Alicji w całej ówczesnej Warszawie nie znalazł się choćby jeden rzemieślnik, który podjąłby się demontażu pomnika! Car odjechał jak przybył — z bagażem podręcznym.

Pierwszego remontu kolumny dokonano około roku 1887 za prezydentury Sokratesa Starynkiewicza. Wymieniono wówczas trzon pomnika, a z drewnianych rusztowań wybudowano kościółek na Bródno. Po raz drugi kolumnę zmieniono w roku 1949. Dziesięć lat wcześniej — ocalała z zagłady, ale w czasie Powstania podzieliła los miasta. Niemcy wysadzili ją w nocy z 1 na 2 września roku 1944. Oba trzony — ten z 1644 i ten równo o trzysta lat późniejszy, leżą na trawniku przy południowej stronie Zamku.

Tak oto do dni nam współczesnych dopełniły dzieje kolumny wystawionej ku czci króla „niewielkich zasług i sławy”, a mimo to będącej — obok Syrenki — niekwestionowanym symbolem Warszawy.

DANUTA SZMIT-ZAWIERUCHA

## DZIS W STAROŻYTNYM RZYMIE

JAN TRYNKOWSKI

# CESARZ PRZEJŚCIOWY

DZIS 18 września (Rzymianie mówili: czternaście dni przed kalendami października) w 96 r. n.e., czyli 1898 lat temu został zabity cesarz Domicjan. Stało się to w wyniku spisku pałacowego, w którym brali udział ludzie z najbliższego otoczenia nie wylęczając rodziny cesarskiej — co najmniej wiedzieli o planowanym morderstwie siostrzenica Domicjana, Flawia Domicjiana (podobno była chrześcijańską). Reakcje rozmaitych grup ludności były zróżnicowane. Największą radość objawili senatorowie: „senat tak się ucieszył, że na wyścigi wszyscy gromadnie pobiegli do kurii (= gmach posiadzeń). Nie mogli się powstrzymać od tego, aby od razu nie naurągać zmarłemu w sposób jak najbardziej obelżywy i gwałtowny... uchwalili, żeby wszędzie pozacierano jego napisy i zniszczono w ogóle pamięć o nim”.

Do tej relacji Swetoniusza, Pliniusz Młodszy dodaje, że gdy w ramach tej akcji przystąpiono do niszczenia niezliczonych posągów Domicjana, to „lud znajdował przyjemność wdepniętą w ziemię pyszne twarze tych pomników, uderzając w nie mieczami i rozrąbując toporami, tak jakby z każdym ciosem tryskała krew i każde uderzenie sprawiło ból. Nikt nie potrafił powstrzymać porywu swej tak długo powstrzymanej radości, by nie dać upustu swej zemście, nie

kruszyć tych nienawistnych wyobrażeń i nie ciskać niekształconych ich części w ogień.” Nie wszyscy się jednak cieszyli: „zabójstwo Domicjana żołnierze przyjęli z wielkim oburzeniem. Natchmiast chcieli go uznać za boga, gotowi do zemsty”. W tak napiętej sytuacji senat musiał się spieszyć z wyznaczeniem następcy — nie było to zadanie zbyt trudne, bowiem spiskowcy już wcześniej o tym pomyśleli.

Tego samego dnia wieczorem 18 września senat ogłosił cesarzem Marka Kokcejusza Nerwę. Był on w chwili wyboru człowiekiem niemłodym (miał 65 lat), pochodził z dość starego rodu senatorskiego — pierwszym konsulem w tej rodzinie był jego pradziad w 36 r. p.n.e. — a więc jeszcze w okresie republiki. Warto dodać, że Kokcejusze byli spokrewnieni z dynastią julijsko-klaudyjską. Sam Nerwa przeżył bogatą karierę senatorską, piastując funkcje głównie cywilne o charakterze finansowym i administracyjnym. W swoim czasie pomógł bardzo Nereonowi przy wykryciu spisku Pizona (w 65 r.), za co ten cesarz „Nerwę tak wysoko wyniósł, że oprócz tryumfalnych posągów na forum, kazał także w pałacu jego podobizny ustawić.” W 71 r. był konsulem w parze z cesarzem Wespazjanem, podobnie było i za panowania Domicjana, z którym razem był konsulem

w 90 r. Być konsulem razem z cesarzem było wielkim zaszczytem, ale i jednocześnie dowodem zaufania władcy. Po 93 r. stosunki Nerwy i Domicjana się popsuly, co stworzyło realne zagrożenie dla tego pierwszego. Sytuacja ta nie wynikała jednak z jakiejś opozycyjnej czy tylko krytycznej postawy Nerwy, była ona rezultatem stale wzrastającej nieufności Domicjana wobec wszystkich.

Na fakt, że właśnie Nerwa został cesarzem złożyło się wiele czynników. Dotychczasowa kariera, głównie cywilna oraz brak doświadczenia wojskowego zapewniły mu przychylność, a przynajmniej neutralność dowódców, którzy nie traktowali go jako poważnego rywala — było to ważne, jeśli będziemy pamiętać jakie były nastroje wśród żołnierzy. Pokrewieństwo z dynastią julijsko-klaudyjską było argumentem dla tych, którzy z nostalgią wspominali rządzącego Augusta czy Nerona (byli tacy i to dość liczni), a także dla tych, którzy byli zwolennikami ciągłości i monarchii dziedzicznej. Ci, którzy doznali przesładowań czy tylko upokorzeń za panowania Flawiuszy, a zwłaszcza Domicjana, cieszyli się z odmiany i zwracali uwagę na to, że Nerwa był jednym z tych, których dotknęła nielaska i zagrożenie, zaś zwolennicy rządów tych cesarzy przykładali wagę do faktu, że za ich panowania osiągnął on wysokie godności. Liczył się wreszcie podeszły wiek, nie najlepsze zdrowie i brak bezpośrednich spadkobierców. Wszystko to zapowiadało, że nowy cesarz nie będzie długo panował i nie założy nowej dynastii — uspokajało to ambitnych, których nigdy nie brakowało, którzy mieli ochotę na to najwyższe stanowisko. Wreszcie fakt, że cesarz wyłonił senat i to z własnego grona, poprawiał samopoczucie senatorów, którzy przez ostatnie lata doznali szeregu bolesnych ciosów i upokorzeń. Krótko mówiąc: kandydat kompromisowy, nie wywołujący sprzeciwu, a budzący nadzieje różnych ludzi i grup o interesach nieraz przeciwstawnych.

Jakim był cesarzem? — trudno powiedzieć, bowiem panował krótko, zaledwie szesnaście miesięcy, umarł 27 stycznia 98 r. na zapalenie płuc.

Pozostawił po sobie opinię bardzo dobrą. Tacyt pisze, że „cesarz Nerwa połączył dwa niegdyś niezgodne ze sobą pojęcia, cesarstwo i wolność”, i wspomina też o „rzadkim szczęściu tej epoki, w której wolno myśleć co chciesz, a co się myśli wypowiedzieć”. Pliniusz Młodszy zaś dodaje, że „znamieniem nowych czasów było między innymi także i to, że uaktywnili się ludzie, których największym pragnieniem w poprzednim okresie było pozostawać niezauważonymi przez cesarza.” Są to sformułowania pięknie brzmiące, ale ogólnikowe i mało konkretne.

Autorzy antycznych, a także współcześni, zgodnie podkreślają, że na owym posiedzeniu senatu, na którym wybrano Nerwę cesarzem, przysięgli on senatorom, że nikogo z ich grona nie skarże na śmierć i że danego słowa dotrzyma. No cóż, gdyby Nerwa takiej przysięgi nie złożył z pewnością senat nie obwołałby go cesarzem. Z drugiej strony zwrócić uwagę na fakt, że wielu senatorów spłamiło się za rządów Domicjana współuczestnictwem w jego nadużyciach władzy, czyniąc z tego rozliczne korzyści i według ówczesnych norm w pełni zasługiwało na najwyższą karę. Przysięga Nerwy oznaczała więc zapowiedź realizacji antycznej odmiany polityki „grubej kreski”. Było to zresztą charakterystyczne dla całej polityki Nerwy, który nie czując się mocno na tronie cesarskim szukał za wszelką cenę kompromisu ze wszystkimi grupami i koteriami, nie chcąc nikogo zrazić. Jednym z jego pierwszych kroków było odwołanie z wygnania wszystkich tych, których z powodów politycznych zesłał Domicjan. Owi wróceniu zesłańcy, a także inni politycy opozycyjnie nastawieni do poprzedniego cesarza, żądali teraz zadośćuczynienia, satysfakcji — skazania swych prześladowców, donosicieli, kolaborantów obalonego reżimu.

Nerwa donosił o rzeczywistej ukarał, ale niemal wyłącznie tych, którzy pochodzili z warstw niższych i tylko niekiedy tych z warstw średnich. Przedstawiciele elit pozostali bezkarni, a nawet nie pozbawiono ich wpływów czy nawet cesarskiej łaski. Pliniusz Młodszy opisuje, że w czasie

przyjęcia u cesarza, za jednym stołem biesiadowali Junius Maurykus (powrócony z wygnania, brat skazanego na śmierć Arulenus Rustikusa) i Fabricius Wejento znany donosiiciel z czasów Domicjana. Rozmowa zeszła na osobę nieżyjącego Katullusa Messalinusa — jednego z najgroźniejszych donosicieli, który „nie bał się nikogo, nie wstydział się niczego i nie miał litości nad nikim.” Cesarz Nerwa miał powiedzieć: „Zastanawiam się, co by się z nim stało, gdyby żył obecnie?” Junius Maurikus miał na to odpowiedzieć: „jadłby tutaj z nami”. Zdarzenie dobrze ilustruje politykę Nerwy, u którego za stołem na równych prawach spotykają się przesładowca i ofiara z poprzedniego okresu. Zwrócić uwagę, że Junius Maurikus nie odmawia wzięcia udziału w takim przyjęciu, a Pliniusz jego wypowiedź nazywa „śmiałością”.

W rok po objęciu rządów przez Nerwę, wybuchła rewolta pretoriańskich domagających się głów uczestników spisku na życie Domicjana — cesarz na to żądanie przystał. Wszystko wskazywało, że od tej pory Nerwa będzie marionetką w ręku rozuchwalonych żołnierzy gwardii. Tak się jednak nie stało. W krytycznej dla siebie i państwa sytuacji Nerwa pozyskał dowódcę armii stacjonującej nad Renem M. Ulpiusza Trajana, adoptował go i uczynił współrządcą. To co miało być środkiem dla zapobieżenia doraźnemu kryzysowi, okazało się rozwiązaniem trwałym. Nerwa w ten sposób nie tylko wyznaczył swego następcę, ale i znalazł metodę przekazywania władzy. Następcę byłoby powołanie dynastii Antoninów, która przez blisko sto lat zapewniała cesarstwu pomyślność i rozkwit.

Politycy, władcy przejściowi, a takim był Nerwa, oceniani są nie tyle przez przyzmat swych dokonań, ile za ich dalekosiężne konsekwencje. Gorbaczow pozostanie w pamięci jako polityk, który doprowadził do upadku Związku Radzieckiego, chociaż nie było to jego zamiarem. Nerwa pozostał w pamięci jako ten, który stworzył stabilny system polityczny, który skutecznie funkcjonował przez blisko sto lat, choć tego z pewnością nie planował.